

ŻYCIE GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ

Tendencja odbudowy pogłowia

MARCIN MAKOWIECKI

str. 1

Przyszłość wielkich ferm

PAWEŁ KAPUŚCIŃSKI

str. 7

Wysoka towarowość gospodarstw specjalistycznych

JERZY KUCHARZ

str. 6

WAGA SPRAWNEGO ZAOPATRZENIA MATERIAŁOWEGO DLA PRODUKCJI RYNKOWEJ

TADEUSZ WOJCIECHOWSKI

str. 3

RZESZÓW:
o 11 procent
więcej
na rynek

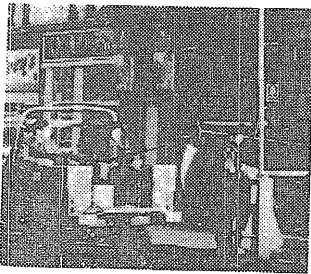
ANDRZEJ CHMIELEWSKI
str. 5

*Świat potrafią
zadowolić,
a nas?...*

DANUTA ZAGRODZKA
str. 8

Wyższy etap
współpracy
polsko-radzieckiej

Rozmowa z wicepremierem
KAZIMIERZEM
OLSZEWSKIM
str. 1



Korespondencja
własna
z IRLANDII
PÓŁNOCNEJ

ANDRZEJ LUBOWSKI
str. 11

ZROZUMIEĆ
INDIE

ANDRZEJ LUBOWSKI

str. 12

JERZY REJNIAK
str. 12

OD WSPÓŁPRACY DO INTEGRACJI

Rozmowa

z wicepremierem KAZIMIERZEM OLSZEWSKIM
o współpracy polsko-radzieckiej

„ŻYCIE GOSPODARCZE”: Towarzyszu Premierze, w ostatnim okresie odbyło się szereg spotkań przedstawicieli najwyższych władz Polski i Związku Radzieckiego, świadczących o tym, że stosunki polsko-radzieckie osiągnęły nowy, wyższy etap rozwoju. W jaki sposób i w jakich dziedzinach znalazło to odzwierciedlenie podczas zakończonych niedawno XVIII sesji Polsko-Radzieckiej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej?

WICEPREMIER KAZIMIERZ OLSZEWSKI: Nasza Partia i Rząd przywiązują szczególne znaczenie do dalszego dynamicznego rozszerzania współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej oraz wymiany handlowej ze Związkiem Radzieckim. I Sekretarz KC PZPR, Towarzysz Edward Gierk, przemawiając na V Plenum Komitetu Centralnego podkreślił, że współpraca gospodarcza z Krajem Rad, który jest naszym największym partnerem, miała i ma zasadnicze znaczenie dla rozwoju potencjału gospodarczego Polski i pomyślnej realizacji programu specjalistycznych przeobrażeń społecznych, stanowi ważny czynnik realizacji strategii rozwojowej przyjętej na VI Zjeździe i potwierdzonej na VII Zjeździe Partii. Doniosłym wydarzeniem politycznym w rozwoju polsko-radzieckich stosunków była wizyta delegacji partyjno-państwowej PRL w ZSRR w listo-

padzie ubiegłego roku i poprzedzające ją spotkanie Szefów Rządów Polski i Związku Radzieckiego.

W przyjętym w czasie wizyty delegacji partyjno-państwowej wspólnym oświadczeniu: „O dalszy rozwój wszechstronnej współpracy między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Związkiem Radzieckim i o umocnienie przyjaźni między narodami polskim a narodem radzieckim” — zawarte są ustalenia dotyczące kierunków pogłębiania współpracy polsko-radzieckiej oraz polecenie dla Międzyrządowej Komisji, aby z udziałem ministerstw i innych kompetentnych organów kontynuowała opracowywanie konkretnych przedsięwzięć, zapewniających pełniejsze wykorzystanie wszystkich możliwości integracji gospodarczej między PRL i ZSRR.

Stąd też głównym, najważniejszym zadaniem XVIII posiedzenia Komisji było rozpatrzenie problemów wynikających z rozmów delegacji partyjno-państwowej i uzgodnienie osiągniętych na spotkaniu Szefów Rządów Polski i Związku Radzieckiego oraz opracowanie najlepszych sposobów realizacji tych problemów i ustaleń.

Realizacja tych zadań wymaga doskonałości, odpowiednio do rozszerzającego się zakresu współpracy, działalności w dziedzinie wzajemnej koordynacji planów gospodarczych, wspólnej działalności planistycznej (włączając planowanie perspektywiczne), pełniejszego wykorzystywania różnych form jednoczenia sił i środków dla

kompleksowego rozwiązywania problemów zaopatrzenia w paliwa i surowce, dla budowy i modernizacji obiektów przemysłowych, pogłębiania specjalizacji i kooperacji produkcji, dalszego rozszerzania bezpośredniej współpracy ministerstw i organizacji gospodarczych obu krajów.

Przejdźcie do nowego jakościowo etapu współpracy — etapu pogłębiania integracji gospodarczej między Polską i Związkiem Radzieckim — powoduje potrzebę wspólnego programowania rozwoju poszczególnych branż przemysłowych i na tej podstawie określenia głębokiej specjalizacji i kooperacji produkcji. Uznano za celowe opracowanie przez odpowiednie organy polskie i radzieckie zintegrowanych programów produkcji, opartych o ścisły podział pracy w takich branżach, jak przemysł maszyn rolniczych, maszyn dla przemysłu lekkiego i rolni-spożywczego, obrabiarek, maszyn budowlano-drogowych, urządzeń dla fabryk domów. Opracowanie i realizacja tych programów stworzy warunki dla bardziej efektywnego wykorzystania potencjału przemysłowego.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że od stopnia wykorzystania możliwości rozszerzenia powiązań specjalizacyjno-kooperacyjnych zależy będzie w dużym stopniu nasz postęp ekonomiczny i dynamizacja procesów integracyjnych.

— Zgodnie z umową wieloletnią, polsko-radzieckie obroty wyrobami przemysłu elektromaszynowego będą rosły szybciej niż wymiana handlowa obu krajów ogółem. Czy w świetle ustaleń sesji można wskazać, jakie grupy wyrobów będą podstawą tej zwiększonej dynamiki? Jaki będzie w tym udział kooperacji przemysłowej?

— Zawarta w wyniku koordynacji narodowych planów gospodarczych między PRL i ZSRR na lata 1976—1980 wieloletnia umowa handlowa przewiduje dalszy, dynamiczny wzrost wymiany towarowej, zakładając osiągnięcie obrotów w wysokości ponad 28 mld rubli, co stanowi wzrost ok. 1,7 raza w stosunku do wykonania umowy handlowej na lata 1971—1975. Następują istotne zmiany w strukturze obrotów, czego wyrazem jest wzrost udziału dostaw maszyn i urządzeń z ok. 42 proc. w latach 1971—1975 do ok. 47 proc. w latach 1976—1980, jak również ponad trzykrotny wzrost udziału (z 7 proc. do ok. 22 proc.) wyrobów stanowiących wynik specjalizacji i kooperacji. Obecnie uznano, że istnieje możliwość dalszego zwiększenia

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

CO WYNIKA ZE SPISU ZWIERZĄT

MARCIN MAKOWIECKI

Odbudowa pogłowia bydła i trzody chlewnej jest obecnie najważniejszym zadaniem rolnictwa. W sprawach tych podjęto liczne decyzje, których celem było podtrzymanie tendencji rozwoju i intensyfikacji hodowli. Odbudowa pogłowia jest zadaniem trudnym i złożonym, a jej tempo i zakres wyznaczają uwarunkowania biologiczne i produkcyjne. Tendencje, które ujawniają się obecnie w produkcji zwierzęcej pokazują wyniki styczniowego spisu zwierząt. Zaznajomiliśmy się z pracą ludzi przeprowadzających spis w jednej gminie i w jednym województwie.

NAJPIERW parę słów o spisach rolniczych jako metodzie badania zjawisk produkcyjnych w rolnictwie indywidualnym. Chłopi nie sporządzają, jak wiadomo, sprawozdań statystycznych. Gdy więc chcemy poznać się z sytuacją produkcyjną ich gospodarstw, sięgamy po Rocznik Statystyczny GUS. Zawarte tam informacje pochodzą w większości z danych zebranych w czasie corocznych spisów rolniczych. Dają one materiał będący nie tylko rejestracją faktów gospodarczych. Można, analizując dokładnie aktualne dane, wyciągnąć także wnioski dotyczące przyszłości. Przyjrzyjmy się np. bliżej pogłowi zwierząt: ilości krów, lubi, struktura wieku stada — są to informacje mówiące o tendencjach rozwoju hodowli. Posiadanie takich pełnych, wiarygodnych i przede wszystkim aktualnych materiałów statystycznych jest niezbędne do prawidłowego kierowania procesami wytwórczości rolniczej. Dane statystyczne są więc tworzywem dla polityki i decyzji gospodarczych.

Podstawowe informacje przynosi spis przeprowadzany corocznie na przełomie półrocza (w ub. roku w lipcu, w latach poprzednich w czerwcu), dostarczający danych o powierzchni użytkownictwa gospodarstw rolniczych, Uzupełniają go następne badania częściowe, m. in. takie jak badania kontrolne spisanych zwierząt oraz tzw. kwartalne spisy pogłowia, przeprowadzane w wylosowanych gospodarstwach. Podobnym celem służy także coroczny grudniowy spis zwierząt gospodarskich. Nie

miał on charakter powszechnego — obejmował tylko 10 proc. gospodarstw (wylosowanych). Uogólnione wyniki tego reprezentacyjnego badania pozwalały jednak na poznanie różnic w stanie pogłowia latem i zimą.

Począwszy od bieżącego roku zmieniono metodę tego spisu. Został on przeprowadzony (w dniach od 3 do 6 stycznia) we wszystkich gospodarstwach indywidualnych oraz w obiektach rolnych o powierzchni do 0,5 ha i u indywidualnych właścicieli zwierząt gospodarskich nie posiadających użytków rolnych. Rachmistrze spisowi liczyli i zapisywali wszystkie zwierzęta (bydło, trzodę chlewną, owce i drób) w każdym gospodarstwie wg stanu na 31.XII. 1976 r. oraz stanowiska w budynkach inwentarskich. Dane uzyskane w gospodarstwach indywidualnych są uzupełniane informacjami z kwartalnej sprawozdawczości w rolnictwie uspołecznionym.

Powstałe w ten sposób obraz stanu pogłowia zwierząt w całym rolnictwie. Znaczenie tych informacji jest ze zrozumiałych powodów bardzo ważne. Dotyczą one bowiem sytuacji w hodowli, a przede wszystkim zmian, które zaszły w ciągu minionego półrocza, oraz rysujących się na tym tle perspektyw odbudowy pogłowia, a zatem również zaopatrzenia rynku w produkty zwierzęce.

Ody oddajemy do druku ten numer „Z.G.”, pełne wyniki nie są jeszcze znane. Zakończono już jednak obliczenia w gminach i dobiegają końca prace w wojewódzkich urzędach statystycznych.

WIDZIANE W GMINIE

W gminie Brzeziny w woj. śląskim do przeprowadzenia spisu zaangażowano 33 rachmistrzów. Ich praca, pozornie nietrudna, wymaga jednak dobrej znajomości środowiska i rolników. Toteż dobrze stało się, że w dwunastu obwodach rachmistrzami byli sołtysy, a w pozostałych znani rolnikom pracownicy gminnych instytucji, pracujących zresztą w obecności miejscowego sołtysa. Są to istotne szczegóły — choćby bowiem o przekonanie rolników o potrzebie i celu badań spisowych i o stworzenie klimatu zaufania, bez którego praca byłaby trudna, albo nawet niemożliwa. Trzeba było, aby wszyscy wiedzieli, że dane uzyskiwane od rolników są chronione tajemnicą statystyczną i nie są nikomu udostępniane, a wykorzystywane są tylko wyniki zbiorcze, dotyczące np. gmin lub obwodów (wszyscy mieszkańcy).

Naczelnik gminy Brzeziny mgr EUGENIUSZ MASŁANKO twierdzi, że nie było trudności we współpracy z rolnikami (byli oni poinformowani o zasadach spisu m. in. przez prasę). Można zatem mieć zaufanie do zebranych danych i posługiwać się nimi przy opracowywaniu wniosków praktycznych dotyczących rozwoju hodowli w gminie. Aby rozwój ten następował, potrzebne są jednak nowe decyzje produkcyjne rolników oraz aktywne działanie służby rolniczej. Potwierdziło się bowiem, że zeszła zgodnie z przewidywaniami, wiele zławisk niekorzystnych. Których źródeł szukać trzeba by przede wszystkim, choć nie wyłącznie, leżące w sytuacji paszowej z 1975 r. Ale są również objawy tendencji wskazujących na istnienie rzeczywistych możliwości odbudowy pogłowia zwierząt w gminie.

Co więc zdarzyło się od czerwca ub. roku? Zmniejszyło się pogowie bydła o 8,3 proc. (z 5421 do 4970 sztuk), a w tym krów o 5,1 proc. Wprawdzie — jak twierdzi kierowniczka gminnej służby rolniczej WŁADYSŁAWA FORTUNA —

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

OD WSPÓŁPRACY DO INTEGRACJI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wzajemnych dostaw do 1980 r. wyrobów specjalizowanych.

Wśród dostaw ze Związku Radzieckiego przewidzianych w bieżącym pięcioletnim planie wymienić przede wszystkim urządzenia hutnicze oraz szereg kompletnych obiektów i linii technologicznych, jak fabryki domów, kompletne obiekty dla przemysłu rolnego-spożywczego oraz dostawy samochodów ciężarowych i osobowych, ciągników i przyczep rolniczych, lokomotyw spalinowych i elektrycznych.

W eksporcie do ZSRR przewidziane są m. in. dostawy takich kompletnych obiektów, jak: linie kwasu siarkowego, fabryki płyt drewnopochodnych, fabryki płyt z waty mineralnej, cukrownie, browary, obiekty chemiczne, dostawy statków, maszyn budowlano-drogowych i inna.

— Jakże dostawy radzieckie można uznać za szczególnie ważne z punktu widzenia naszych aktualnych zadań gospodarczych?

— Wśród dostaw radzieckich szczególnie ważnych dla naszej gospodarki trzeba wymienić dostawy radzieckich urządzeń inwestycyjnych, w tym wspomnianych kompletnych obiektów przemysłowych. W oparciu o te dostawy sprzętu inwestycyjnego budujemy wiele nowych zakładów przemysłowych, bądź rozbudowujemy czy modernizujemy istniejące. Są to dostawy urządzeń hutniczych, zwłaszcza dla budowy II etapu Huty „Katowice”, urządzenia dla energetyki zawodowej i ciepłownictwa oraz linie technologiczne, zakłady konstrukcji stalowych, cementownie i różne maszyny i urządzenia. „Warto przy tym podkreślić, że na współpracy ze Związkiem Radzieckim zamierzamy oprócz rozwoju energetyki i hutnictwa.

Do problemów mających niezwykle istotne znaczenie dla rozwoju naszego kraju należy także zapewnienie dostaw paliw i surowców, których Polska nie ma, lub które posiada w niedostatecznych ilościach, takich, jak: ropa naftowa, gaz ziemny, ruda żelaza, rudy niektórych metali kolorowych, celuloza. Większość tych paliw i surowców otrzymujemy ze Związku Radzieckiego. W celu zapewnienia dla naszej gospodarki długoterminowych i stabilnych dostaw paliw i surowców uczestniczymy, podobnie jak inne kraje RWPG, w rozwoju bazy surowcowej na terytorium ZSRR.

— W naszych planach poświęcamy coraz więcej uwagi rozwojowi kompleksu rolno-przemysłowego, a także rozwijamy współpracę w tej dziedzinie z ZSRR. Jakie elementy wniosła do tej współpracy obecna sesja?

— Gospodarka nasza zainteresowana jest zwiększeniem dostaw ze Związku Radzieckiego środków techniki rolniczej, takich, jak: ciężkie ciągniki rolnicze, sprzęt do uprawy kukurydzy, fermy hodowlane, fabryki pasz, szklarnie. Zainteresowani jesteśmy podjęciem kooperacji w produkcji środków techniki rolniczej, jak też rozwojem współpracy polsko-radzieckiej w rolnictwie oraz współpracy przemysłowej w zakresie przetwórstwa produktów rolnych.

Zagadnienia te były również rozpatrywane na XVIII posiedzeniu Komisji, a wspomniany uprzednio zintegrowany program produkcji w przemyśle maszyn rolniczych ma obejmować, jak wskazywano, problemy postępu technicznego i uruchomienia nowoczesnych wyrobów wysoko wydajnych maszyn i urządzeń.

— Czego możemy oczekiwać w dziedzinie wymiany towarów rynkowych pochodzenia przemysłowego?

— Rosnący poziom życia ludności wymaga, aby rynek wewnętrzny był coraz lepiej zaopatrywany w szeroki asortyment nowoczesnych artykułów trwałego użytku, odzieży, obuwi i sprzętu gospodarstwa domowego. Z tego też powodu wymiana przemysłowych artykułów rynkowych ma wielkie znaczenie.

Polska była i jest poważnym dostawcą tej grupy towarów na potrzeby Związku. Radzieckiego, a szczególnie tkanin, odzieży, obuwi, kosmetyków i farmaceutyków. W

zakresie towarów konsumpcyjnych zakłada się w bieżącym pięcioletnim dwukrotny wzrost obrotów w porównaniu z poprzednim pięcioletniem, przy czym import z ZSRR wzrośnie ponad pięciokrotnie. Otrzymamy znaczną ilość telewizorów kolorowych, lodówek, pralek, rowerów, zegarków, sprzętu elektrycznego.

— Coraz większe rozmiary wymiany towarowej stawiają nielatte zadania przed transportem, który musi te towary przewieźć. Jest to także ważna dziedzina współpracy polsko-radzieckiej. Na jakich problemach będzie się ona koncentrować w najbliższym okresie?

— Rozwój polsko-radzieckiej współpracy gospodarczej zwiększa zadania transportu. Są to przede wszystkim zadania kolei. Na sprawy te Komisja zwracała i zwraca stale uwagę. Na XVIII posiedzeniu rozpatrzone zostały zagadnienia związane z budową w bieżącym pięcioletniu, przy współpracy z ZSRR, linii szerokiej kolei do Huty „Katowice”. Jest to niezwykle ważne przedsięwzięcie, którego realizacja usprawni sytuację w przewozach ładunków masowych, jak ruda żelaza, węgiel, siarka. Rozpatrzone zostały również problemy związane z dostawą do Polski radzieckich maszyn i urządzeń dla modernizacji polskich kolei.

— Związek Radziecki i Polska są uczestnikami wielostronnych przedsięwzięć integracyjnych w ramach RWPG, które niewątpliwie wpływają także na rozwój współpracy dwustronnej. Czy znalazło to odbicie także w czasie obrad ostatniej sesji?

— Zarówno Polska, jak i Związek Radziecki uczestniczą aktywnie w realizacji kompleksowego programu socjalistycznej integracji gospodarczej i opracowywaniu kierunkowych programów długofalowej współpracy gospodarczej krajów RWPG. W wyniku tego udziału doskonalona jest współpraca obu krajów w dziedzinie gospodarczej.

Przykładowo można podać, że jednym z bardzo istotnych problemów rozpatrzonych na minionej sesji Komisji była sprawa opracowania projektu podstawowych kierunków perspektywicznej współpracy (lata 1981-1985) w dziedzinie przemysłu maszynowego i w zakresie surowców — opracowania, które właśnie powinno być prowadzone na podstawie kompleksowego programu integracji. Podobnie zresztą i w innych dziedzinach, jak energetyka, hutnictwo, przemysł chemiczny, prace prowadzone będą zgodnie z tym programem.

— Jak Towarzysz Premier ocenia przebieg czterodniowych obrad Komisji i osiągnięte wyniki?

— Strona polska i radziecka przywiązywały duże znaczenie do przebiegu XVIII Sesji Komisji. Z tego też względu zapewniony został bardzo reprezentatywny skład obu delegacji. Ze strony radzieckiej uczestniczyło w obradach 5 ministrów, resortów przemysłu maszynowego, za pomocą przewodniczącego Komisji Planowania, 12 pierwszych zastępców ministrów i wiceministrów podstawowych resortów. Również ze strony polskiej brało udział 5 ministrów, kierownik Wydziału Ekonomicznego KC PZPR, 2 zastępców przewodniczącego Komisji Planowania oraz 11 wiceministrów.

W trakcie posiedzenia dokonano przeglądu stanu realizacji ustaleń w zakresie szeregu problemów oraz podjęto szereg postanowień, w szczególności dotyczących realizacji ustalonych wyników z wizyty partyjno-panstwowej delegacji PRL w ZSRR i spotkania Szefów Rządów Polski i Związku Radzieckiego.

Jestem przekonany, że praca, którą dokonała Komisja, w istotny sposób przyczyni się do dalszego wszechstronnego rozwoju i wielokierunkowego pogłębienia polsko-radzieckiej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, wzbogacenia jej form, do konsekwentnego i szerokiego przechodzenia do nowego etapu tej współpracy — do integracji gospodarczej między Polską i Związkiem Radzieckim.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał:
EUGENIUSZ MOŻEKO



Zakończono już obliczenia w gminach i dobiegają końca prace w wojewódzkich urzędach statystycznych. Na zdjęciu pracownicy WUS w Skierkowie: MARIA SILCZAK, ANDRZEJ BOROWSKI, JAN SMOCZYŃSKI (dyrektor WUS), MACIEJ TOMCZAK, STANISŁAWA RUSIK. Fot. S. ZUBCZEWSKI

CO WYNIKA ZE SPISU ZWIERZĄT

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

jest to w części rezultat selekcji, bo poza tym przybyło jałówek cielnich, ale suma summarum była i, co najgorsze, krów jest mniej.

Gminne władze nie są nawet bardzo zaskoczone tą sytuacją. Dwa kolejne dość suche lata (1975 i 1976 r.) spowodowały, że rolnicy mogli zgromadzić mniej siana i kiszonek. Dysponując obecnie skąpyimi zapasami pasz, zdecydowali się na bardziej intensywną selekcję, co zresztą wyraźnie odbiło się na skupie żywcwa wolowego, który był w ub. roku większy niż w poprzednim.

Odbudowa pogłowia bydła, zdaniem naczelnika gminy, będzie procesem, bardzo żmudnym, właśnie ze względu na sytuację paszową. Brakuje tu naturalnych użytków zielonych, gleby są nie najlepsze i być może dopiero przewidziana na lata 1978-79 melioracja dużego kompleksu gruntów — 670-hektarowego — poprawi znacznie sytuację. Na razie obserwujemy jednak swego rodzaju sprzeczność występującą między nowym układem warunków ekonomicznych, sprzyjających dla chowu bydła, a sytuacją paszową, która jest wyraźnie hamulcem rozwoju.

Inaczej natomiast kształtuje się sytuacja w chowie trzody chlewnej. Świń w porównaniu do czerwca ub. roku jest mniej, ale jest to spadek niewielki o 1,9 proc. Stan pogłowia ogółem wynosi 429 sztuk. Przybyło jednak maćlor (wzrost z 645 do 790 sztuk) i jest ich więcej o 12,2 proc. „Jest to — mówi naczelnik Maślana — główna nadzieja na szybszą odbudowę pogłowia trzody chlewnej, co pozwala oczekiwać, że już w ciągu najbliższego półrocza, w kolejnym spisie lipcowym odnotujemy w gminie wzrost pogłowia”.

ZAINTERESOWANIE ROZWOJEM HODOWLI

Zainteresowanie rolników gminy Brzeziny hodowlą wyraźnie wzrasta — jest ono znacznie wyższe niż kilka miesięcy temu. M. in. przejawia się to w tym, że rolnicy chcą kupować loszki hodowlane. Dotychczas jednak zgłoszenia na dostawy nie są realizowane, np. na początku stycznia nie dostarczono jeszcze żadnej z zamawianych 60 sztuk.

Wszystko wskazuje na zapotrzebowanie na materiał hodowlany i, rzecz zrozumiała, trudno mu sprostać. Dlatego trzeba stosować środki zastępcze, przeznaczając na maćlor część loszek użytkowych. Służba rolna gminy podjęła już takie działania, selekcjonując ze stada tuczników 170 loszek. Propaguje się również stosowanie podobnej selekcji w drodze wymiany sąsiedzkiej między rolnikami. Dzięki temu poczynaniom i, być może, również na skutek większego popytu na prosięta wzrosła liczba maćlor prośnych — jest ich więcej niż w czerwcu o 160.

Są to te szczegóły sytuacji w hodowli świń, które na ogół interesują tylko specjalistów. Ale podajemy je tu po to, aby zasygnalizować po myślnie zjawiska, które świadczą o pogłębieniu tendencji wzrostowych pogłowia. To, że odnajdujemy je w ogniwach decydujących o produkcji — w gospodarstwach — jest faktem pocieszającym.

Zdecydowała o tym przede wszystkim lepsza sytuacja paszowa po zbiorach ub. roku. Naczelnik gminy, podobnie jak tutejsi rolnicy, w pełni zdaje sobie bowiem sprawę, że nie można opierać rozwoju produkcji trzody chlewnej wyłącznie na paszach z zakupu. Wyraźniej zatem

trzeba w gospodarstwach orientować się na zwiększoną produkcję pasz własnych, które powinny pokryć większą część zapotrzebowania. W ub. roku zbiory w gminie były lepsze. Zboża dały 25,9 q/ha (w 1975 r. — 23,9 q), a ziemniaki 200 q/ha (w 1975 roku — 170 q). Zgodnie z ustalonymi normami rolnicy mogą zaopatrywać się w pasze treściwe, chociaż duża bolączką jest brak mieszanek „P” (dla prosiąt).

OPINIE LUDZI NAUKI

Oceniając tę sytuację i jej skutki warto, dla porównania, sięgnąć do wyników badań, które prowadził jesienią Instytut Ekonomiki Rolnej. Czytamy: „Wyniki naszego badania i innych badań, jakie ujęliśmy na ten temat przeprowadzono, wskazują, że istotne przyczyny załamania (trendu rozwoju chowu trzody — M. M.) tkwią raczej w sytuacji paszowej niż w systemie cen rolnych. Nie można jednak wyprawać z tego wniosku, że ceny są tu obojętne. Zresztą ze studiów nad „cyklem świńskim” wynika, że załamania trendów hodowlanych mogą mieć miejsce przy każdym poziomie opłacalności produkcji, jeśli tylko nastąpi wyraźne pogorszenie sytuacji paszowej. Poziom cen, ich relacje wzajemne i stopień opłacalności produkcji mają natomiast znaczenie dla sterowania procesem wychodzenia z sytuacji kryzysowej, jeśli dodatkowo wspomaganie są przez poprawę bilansu paszowego”.

Zmianie uległy także, jak wiadomo, źródła pokrycia paszami przyrostu pogłowia trzody chlewnej. W latach poprzednich 80 proc. rolników, badanych przez IER, liczyło przede wszystkim na zakup pasz, a tylko 15 proc. na własne pasze. Obecnie sytuacja jest inna: „Ustalono, że tylko 21 proc. rolników spośród tych, którzy zamierzają zwiększyć pogłowie świń, liczy przede wszystkim na zakup pasz treściwych, natomiast 50 proc. rolników liczy na zwiększoną produkcję pasz własnych, a 29 proc. rolników widzi możliwość lepszego wykorzystania posiadanych pasz”.

Pasze są więc jednym z głównych czynników decydujących w istocie o perspektywach wzrostu hodowli świń. A jednocześnie właśnie w braku pasz rolnicy upatrywali (badania IER prowadzone w październiku ub. roku) największe ograniczenia swoich możliwości produkcyjnych, na dalszym miejscu stawiając takie przyczyny, jak: brak siły roboczej, brak węgla, ceny pasz i niska opłacalność produkcji, brak budynków lub mechanizacji. Zdaniem autorów opracowania: „1/3 gospodarstw napotyka ograniczenia paszowe, co wskazuje, że znaczna część rolników gospodaruje na krawędzi równowagi produkcyjnej. Ściśle mówiąc, w dziedzinie produkcji trzody chlewnej działamy w warunkach dynamicznej równowagi chwiejnej. Jest to typ równowagi, którą udaje się utrzymać tylko w warunkach dość pogorszenia sytuacji paszowej lub ekonomicznych warunków produkcji zawiera w sobie potencjalne niebezpieczeństwo zakłócenia produkcji. Ten dział rolnictwa od 1971 r. funkcjonuje na bardzo wysokich obrotach, wobec czego jego mechanizm musi być starannie doglądany, zasilany i pobudzany”.

CO ROBIĄ WŁADZE I ROLNICY

Spróbujemy te wnioski porównać z tym, co dzieje się teraz w gminie Brzeziny i odnieść je do tego, co

robią władze gminy, i sami rolnicy, aby usunąć przyczyny spadku pogłowia. Warunki ekonomiczne są poza zasięgiem ich oddziaływania, chociaż, jak wiadomo, poprzez racjonalizację odchovu można w znacznym stopniu zwiększyć opłacalność hodowli. Drugi czynnik znajdujący się tu bez wątpienia na czołowym miejscu, to gospodarka paszowa, o której już wspomnieliśmy — poprawa sytuacji po ubiegłorocznych zbiorach i stabilność dostaw pasz treściwych w ostatnim okresie zdynamizowały zainteresowanie dalszym rozwojem produkcji trzody.

Są również liczne inne możliwości, które w pełni wykorzystane, tak jak planuje urząd gminy, pomogą usunąć hamulce rozwoju hodowli. Wymienimy je: polityka kredytowa (korzystne kredyty na budownictwo i zakup materiału budowlanego), rozwój gospodarstw specjalistycznych (ich liczba jest dziś zdecydowanie zbyt mała, choć znaczna ilość gospodarstw (ok. 15 proc. ogółu) zbliża się do poziomu określonego w kryteriach dla gospodarstw specjalistycznych. Gmina planuje również, oprócz wykorzystania możliwości oddziaływania wynikających z warunków ekonomicznych hodowli, szereg prac o charakterze organizacyjnym. Należy do nich pomoc dla młodych rolników, pomoc dla rolników uzyskujących słabsze wyniki produkcyjne, rozwój budownictwa inwentarskiego (w latach 1975-76 zbudowano 70 budynków) i mieszkalnego (30 budynków w ub. dwóch latach) oraz bieżąca analiza sytuacji produkcyjnej w rolnictwie w powiązaniu z zasobami paszowymi i pomoc w zagospodarowaniu i wykorzystaniu istniejących wolnych stanowisk dla zwierząt w poszczególnych gospodarstwach (spis wykazał, że jest 495 stanowisk dla bydła, 1233 dla trzody i 294 dla owiec).

Takie są zamierzenia władz gminnych i są to działania słuszne, wynikające z coraz powszechniejszego przekonania, że wyjście naprzeciw potrzebom produkcyjnym i bytowym rolników jest głównym warunkiem realizacji programu odbudowy pogłowia, a równocześnie podstawowym czynnikiem budowania klimatu sprzyjającego rozwojowi rolnictwa — i powinno być w związku z tym wytyczną i treścią działania wszystkich instytucji i organizacji współpracujących z rolnictwem. Trzeba jednak również zdawać sobie sprawę, że w gminach, tak jak Brzeziny, położonych w pobliżu wielkich miast, wiele jest dodatkowych obiektów i okoliczności, które nie sprzyjają intensyfikacji hodowli. Np. zmniejszenie się liczby rąk do pracy na roli, zainteresowanie młodych ludzi pracą poza rolnictwem, duża liczba ludności dwuzawodowej i feminizacja zawodu rolnika, rozdrobnienie gospodarstw i wreszcie brak środków technicznych ułatwiających pracę w hodowli.

Te różnorodne przyczyny — o charakterze strukturalnym i organizacyjno-technicznym — powodują, że bieżące zadania w dziedzinie odbudowy pogłowia zwierząt są ściśle związane ze znacznie szerszym i bardziej złożonym procesem rekonstrukcji technicznej i społecznej wsi i rolnictwa.

SZCZEBEL WYŻEJ

W ciągu minionego półrocza spośród 37 gmin woj. skierniewickiego pogłowiem bydła zmniejszyło się w 30, a trzody chlewnej w 31. Są między tymi gminami bardzo duże różnice i najczęściej wynikają one z wielkiego zróżnicowania warunków glebowych. Tam, gdzie gleby bogatsze —

większe były zapasy pasz i łatwiej było podtrzymywać hodowlę w ciężkim okresie wiosennym, gdy powszechnie brakło pasz, a później w oparciu o bilans własnych zasobów paszowych planować jej rozwój. I tak np. jedna z lepszych gmin w okolicach Łowicza — Bolimów ma wzrost pogłowia bydła o 1,1 proc., trzody o 3,4 proc., w tym loch o 15,4 proc. Inaczej jest w dysponujących gorszymi warunkami Lipcach, Kowiecach lub w kilku gminach podmiejskich (bo i ten czynnik, tj. położenie, wpływał na kształtowanie się hodowli), gdzie zmniejszenie się pogłowia trzody w ciągu półrocza przekroczyło nawet, w skrajnych przypadkach, 40 proc., a bydła 20 proc.

Sytuacja jest więc bardzo zróżnicowana pod wpływem różnych kształtujących ją czynników. Zsumowane dane z gmin dają statystyczny obraz hodowli w całym województwie. „Są to dane wstępne — zastrzega się dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego, JAN SMOCZYŃSKI — w obliczeniach mogą być jeszcze błędy. Dają one jednak podstawę do oceny tendencji w hodowli i mogą być już teraz materiałem przydatnym dla praktyki gospodarczej”.

W porównaniu do czerwca ub. roku, w gospodarstwach indywidualnych woj. skierniewickiego pogłowiem bydła zmniejszyło się o 8,1 proc., w tym krów o 3,8 proc. Pogłowiem trzody spadło o 13,8 proc., w tym jednak liczba loch tylko o 0,1 proc. Owiec jest mniej o 11,7 proc. Porównanie liczb zwierząt ze stanem sprzed roku wykazuje różnice jeszcze większe. Potwierdza to wcześniejsze obserwacje, że w istocie decyzje rolników zapadały pod wpływem sytuacji paszowej w 1975 r. pogłębienie niedoboru pasz wiosną roku ubiegłego. Zmniejszenie się pogłowia w ostatnim półroczu jest dalszym ciągiem tamtego procesu.

W hodowli trzody chlewnej pojawiły się jednak nowe, bardzo istotne zjawiska, do których należy przede wszystkim, odnotowane w spisie zahamowanie spadku pogłowia maćlor. Każdy rozumie, że ma to podstawowe znaczenie dla najbliższej przyszłości i jest równocześnie przejawem zwiększonego zainteresowania hodowlą ze strony rolników.

Odbudowa stada matecznego jest obecnie najważniejszym zadaniem. To jest warunek pierwszy — którego spełnienie wymaga nie tylko czasu, ale także intensywnych zabiegów organizacyjnych. Odbudowa pogłowia i intensyfikacja produkcji zwierzęcej jest zadaniem trudnym i złożonym. Wymaga nie tylko wielokrotności wysiłku rolników i instytucji obsługujących rolnictwo, ale także czasu, wyznaczonego biologicznym rytmem rozwoju zwierząt oraz warunkowaniami produkcyjnymi. Od zakresu, w jakim rolnicy będą przystosowywać swoją produkcję do nowego układu cen rolnych oraz od tego, w jakim stopniu będą wykorzystywać możliwości rozwoju hodowli, m. in. korzystając z dogodnych kredytów (np. na budownictwo i zakup materiału hodowlanego), z preferencji dla produkcji na większą skalę w gospodarstwach specjalistycznych i zespólach — zależy tempo, w jakim będzie przebiegała odbudowa pogłowia. Z wielu obserwacji wynika, że weszliśmy już w etap, w którym zaczęta przeznaczać zjawiska pozytywne.

MARCIN MAKOWIECKI

* A. Woś, A. Roznoch: Poglądy i zamierzenia produkcyjne rolników”. Komunikaty, raporty, ekspertyzy, zeszyt 12, wyd. IER, Warszawa, listopad 1976 r.

MATERIAŁY DLA PRODUKCJI RYNKOWEJ

TADEUSZ WOJCIECHOWSKI

NARODOWY PLAN GOSPODARCZY na 1977 r. zakłada wyraźne przyspieszenie wzrostu przemysłowej produkcji rynkowej o ponad 9 proc. i eksportu o 13 proc. w stosunku do poziomu uśrednionego w 1976 r.

Najbardziej pożądana produkcja rynkowa i eksportowa to w dużej części, szczególnie w przemyśle elektromaszynowym, wyroby o wysokim stopniu przetworzenia i komplikacji konstrukcyjno-technologicznej. Wyroby te składają się z kilkudziesięciu, kilkaset a nawet kilku tysięcy części i podzespołów. Produkcja każdego z tych wyrobów wymaga więc z reguły dostawy dużej liczby elementów produkowanych przez inne przedsiębiorstwa w ramach związków kooperacyjnych oraz na ogół jeszcze większej liczby rodzajów i asortymentów materiałów.

Do produkcji samochodów osobowych Fiat 125 p. używa się 4 tys. elementów kooperacyjnych i 1 600 pozycji materiałów, a przeciętnego odbiorcy radiowego — łącznie ponad 300 pozycji. Surowce i materiały potrzebne są zresztą do każdej produkcji materialnej, nawet najmniej skomplikowanej technicznie.

DISCYPLINA I INICJATYWA

Te oczywiste stwierdzenia były potrzebne dla podkreślenia znaczenia, jakie właściwie zorganizowane, pełne i rytmiczne zaopatrzenie materiałowo-kooperacyjne ma dla każdej produkcji. Natomiast bez elastyczności zaopatrzenia, szybkiej dostawy nowych asortymentów i rodzajów materiałów nie można osiągnąć niezbędnego tempa zmian konstrukcyjno-technologicznych zmierzających do poprawy jakości, funkcjonalności i estetyki wyrobów finalnych.

Jest to szczególnie ważne właśnie w produkcji rynkowej i eksportowej, która powinna być stale modernizowana i dostosowywana do zmieniających się upodobań klientów, nadążając za osiągnięciami producentów w innych krajach.

Zmiana struktury produkcji przemysłowej, zmierzająca do zwiększenia udziału produkcji wyrobów zakupowanych przez ludność i na eksport, pociąga za sobą pewne zmniejszenie tempa wzrostu produkcji na cele inwestycyjne i zaopatrzenia. Pierwsza z tych grup — tj. głównie produkcja urządzeń i maszyn — wiąże się ściśle z wielkością i strukturą inwestycji. Wobec zaplanowania mniejszej niż poprzednio części dochodu narodowego na inwestycje, relatywnie zmniejszane tempo wzrostu produkcji tych wyrobów powinno pokryć zapotrzebowanie gospodarki uspołecznionej.

Założony w planie stosunkowo niewielki wzrost produkcji zaopatrzeniowo-kooperacyjnej skonfrontowany z wysokim wzrostem produkcji rynkowej i eksportowej (choć, oczywiście, eksportujemy również surowce i materiały) wymaga natomiast zachowania w całej gospodarce zastrzeżonej dyscypliny i inicjatywy w zakresie:

- realizacji zadań oszczędności, lub ściślej — poprawy efektywności wykorzystania materiałów: założone w planie zadanie obniżenia kosztów materiałowych o 2,1 proc. w przemyśle i 0,8 proc. w budownictwie musi być traktowane jako minimalne;

- realizacji przyjętego po VIII Plenum KC PZPR i wzbogaconego po ogólnokrajowym przeglądzie zapasów w 1975 r. programu poprawy funkcjonowania systemu zaopatrzenia materiałowego i kooperacji — co zresztą nie wyklucza równoległego prowadzenia dalszych prac nad jego modernizacją;

- stabilizacji i skrupulatnej realizacji umów sprzedaży lub umów dostaw w sposób zdecydowanie zwiększający pewność i rytmikę dostaw, pozwalający na rytmiczne prowadzenie produkcji przy zmniejszonych zapasach.

NIEPOROZUMIENIA

Nie analizując bliżej w tym artykule problemu zadań oszczędności

materiałów, stanowiącego odrębny i niezwykle obszerny temat, chciałbym zwrócić uwagę na niektóre aspekty zagadnień sprawności zaopatrzenia materiałowo-kooperacyjnego na tle pewnych zakłóceń, jakie wystąpiły w jego funkcjonowaniu w IV kwartale 1976 r.

Nikt rozsądny nie może kwestionować polityki przyspieszenia wzrostu produkcji artykułów masowego użytku i przeznaczonych na eksport. Dążenie do tego celu może jednak — uwzględniając niedoskonałość systemu klasyfikacji produkcji — prowadzić niekiedy do wypaczenia intencji tej polityki w sposób niekorzystny dla jej realizacji, co przynosi zamiast konkretnego wzrostu dostaw rynkowych — tylko nieuzasadnione podwyższenie społecznych kosztów obrotu towarowego. Zajmijmy się kilkoma takimi zjawiskami, choć występują one w praktyce w dość liczniejszych odmianach.

Wśród artykułów kupowanych przez ludność jest duża część takich, które — jeśli kupuje je przedsiębiorstwo produkcji materialnej lub usług — są również środkami produkcji. Dotyczy to np. niemal wszystkich materiałów budowlanych, artykułów instalacyjno — sanitarnych, kuchni i piekcyków gazowych, dużej części artykułów elektrotechnicznych, prostych narzędzi, niektórych silników, pomp itp., a także ogromnej liczby części do samochodów, maszyn rolniczych, odbiorników radiowych i telewizyjnych itp.

Producenci tych materiałów i części o dualnym charakterze ekonomicznym mogą więc realizować zwiększone dostawy na rynek i eksport (jeśli mają nabywców) prostym zaopatrzeniem — przez zmniejszenie dostaw (nierealizowanie umów) dla jednostek gospodarki uspołecznionej, czyli innych producentów. Zaliczenie dostaw na rynek* lub zaopatrzenie materiałowe w klasyfikacji statystycznej i planistycznej oparte jest bowiem na systemie adresowym. Jeśli wyrób sprzedano organizacji handlu rynkowego — jest to dostawa rynkowa, jeśli handlu zaopatrzeniowego lub innemu producentowi — zaopatrzeniowa, bez względu na to, jaki końcowy odbiorca stanie się ostatecznym posiadaczem tego wyrobu.

Ta możliwość zwiększania dostaw na rynek jest ostatnio dość często wykorzystywana, mimo że pociąga za sobą powstawanie poważnych trudności zaopatrzeniowych i z formalnego punktu widzenia stanowi istotne naruszenie systemu umów zawartych między przedsiębiorstwami.

Uwzględniając znaczenie celu — poprawy zaopatrzenia rynku — postępowanie takie może jednak uzyskać społeczną aprobatę, gdy zmiana kierunku dostaw jest dokonywana jeśli nie w uzgodnieniu — to chociażby po wcześniejszym powiadomieniu odbiorców uspołecznionych i nie spowoduje istotnych zakłóceń w ich produkcji, często przecież także przeznaczonych na rynek i eksport. Istnieje w każdym przypadku określona granica sensu ekonomicznego i rozmiarów takiego indywidualnego manewru, związana m. in. ze stanem posiadanych przez odbiorców zapasów, znaczeniem gospodarczym ich produkcji, możliwością zmiany produkowanego przez nich asortymentu lub zastosowania materiałów zastępczych. Jeśli się tę granicę przekroczy nie dokonując przedtem niezbędnej analizy — wówczas koszty, a niekiedy straty społeczne takiego posunięcia mogą przewyższyć uzyskany efekt. Czasami zresztą efektu nie ma w ogóle, gdyż powstawanie poważnych trudności w zaopatrzeniu materiałowym powoduje konieczność wycofania dostarczonych już do organizacji handlu rynkowego wyrobów i skierowania ich do przedsiębiorstw produkcyjnych. Przypadki takie miały już miejsce, szczególnie w zakresie artykułów niezbędnych dla budownictwa mieszkaniowego.

PRZYCZYNY ZAKŁÓCEŃ

Najczęstsze zakłócenia w zaopatrzeniu materiałowym powstają z przyczyn związanych z maksymali-

zacją dostaw rynkowych i eksportowych także w przypadkach:

- dokonywania przez organizacje handlu rynkowego nadmiernych w stosunku do rzeczywistego popytu zakupów artykułów o dualnym (zaopatrzeniowo-rynkowym) charakterze; po dłuższym okresie przechowywania w magazynach są one w końcu odsprzedawane na cele zaopatrzeniowe — ale ich okresowy brak „zdażył” już na ogół spowodować trudności w zaopatrzeniu określonych przedsiębiorstw, niezależnie od wzrostu kosztów obrotu (wydłużenie drogi przepływu, zbędne magazynowanie itp.);

- prób oferowania handlowi — także kosztem zmniejszenia dostaw zaopatrzeniowych — artykułów, które w ogóle nie są przez ludność poszukiwane (np. styczniki i przekładniki elektryczne); w niektórych — nielicznych przypadkach — przypadkach oferty te były jednak wykorzystywane powodując tylko powstawanie zbędnego zapasu w handlu;

- poważnego zwiększania eksportu artykułów zaopatrzeniowych, których wyraźnie odczuwalny deficyt w kraju i brak możliwości zastąpienia musi spowodować albo trudności w produkcji — albo podjęcie po pewnym czasie decyzji zakupu takich samych artykułów za granicą, niekiedy drożej lub z trudniejszego źródła płatniczego; niebezpieczeństwo takie powstało już w kilku grupach wyrobów, m. in. uchwytach wiertarskich i tokarskich oraz w niektórych narzędziach rzemieślniczych;

- oraz — co w kontekście zadań wynikających z planu na 1977 r. uważam za najbardziej istotne — prób jednostronnego zrywania porozumień lub umów zawartych na 1977 r. lub odmowy przedłużenia umów na ogół pod pretekstem zmiany struktury produkcji i związanej z tym konieczności zaprzestania dalszej produkcji artykułów zaopatrzeniowo-kooperacyjnych — też przeznaczonych do produkcji rynkowej; zbyt często zapomina się przy tym o usankcjonowanym przepisami zakazie przerwania potrzebnej produkcji bez zgody odbiorców, lub znalezienia innego producenta.

Sądzę, że następstwa przedstawionych sytuacji nie prowadzą na pewno do wzrostu produkcji rynkowej i eksportowej, a wręcz przeciwnie — mogą spowodować perturbacje w jej pożądanym rozwoju. Ujemne skutki nie ograniczają się zresztą do bezpośrednio powstających trudności zaopatrzeniowych. Na przyszłość bardziej niebezpieczne jest naruszenie osiągniętej stabilizacji umów i zaufania między podmiotami gospodarczymi uczestniczącymi w obrocie środkami produkcji — odbiorcami i dostawcami oraz przedsiębiorstwami handlu materiałowego.

NIEZBĘDNE MODYFIKACJE

Zahamowanie tego rodzaju tendencji i skierowanie inicjatywy w bardziej właściwym kierunku, a mianowicie rzeczywistego zwiększania produkcji dobrych i poszukiwanych wyrobów rynkowych — wymaga kilku posunięć.

Moim zdaniem, trzeba przede wszystkim uaktualnić i zaostriżyć nieco już przestarzałe przepisy zakazujące samowolnego przerywania produkcji zaopatrzeniowo-kooperacyjnej; należałoby obwarować je zasadami odpowiedzialności odszkodowawczej w przypadku spowodowania strat u odbiorców. Mimo, że w zasadzie jestem przeciwnikiem „uszywniania” umów gospodarczych, w istniejącej sytuacji byłbym także za tym, aby wprowadzić — przynajmniej okresowo (jak długo będą działały bodźce niesprzyjające stabilizacji umów zaopatrzeniowo-kooperacyjnych) — zasadę, że zawarte w 1976 r. umowy kooperacyjne uznaje się za przedłużone na rok następny (i ewentualnie dalej), chyba, że odbiorca zgodzi się na ich rozwiązanie. Jest to rozwiązanie „awaryjne”, ale ochraniające skutecznie odbiorców elementów kooperacyjnych.

Należałoby również wprowadzić obligatoryjną zasadę, że istotne zwiększenie eksportu artykułów zaopatrzeniowych może nastąpić po szczegółowej analizie ich bilansu i stanu zaspokojenia krajowych po-

trzeb, przeprowadzonego z udziałem właściwych jednostek obrotu materiałowego oraz — w ważniejszych przypadkach — organów rządowych koordynujących zaopatrzenie materiałowe.

Sądzę również, że wymaga rozważenia możliwość modyfikacji adresowego systemu kwalifikacji produkcji na system adresowo-przedmiotowy. Do produkcji rynkowej należałoby wówczas zaliczać — jak dotychczas — wyroby sprzedawane organizacjom handlu rynkowego, ale w zakresie asortymentów o dualnym charakterze tylko takie, które byłyby ujęte w wykazie wyrobów rzeczywistych przez handel rynkowy i jego klientów poszukiwane. Wyrobów o dualnym charakterze nie ma tak dużo, aby problemu nie można było opanować. Jeśli jednak takie rozwiązanie byłoby zbyt trudne statystycznie lub wręcz niemożliwe, trzeba by przeanalizować inne możliwości złagodzenia ujemnych skutków obecnej klasyfikacji — może nawet przez zrównanie dyrektywności planu dostaw na rynek z planem dostaw zaopatrzeniowo-kooperacyjnych. W końcu bowiem chodzi o umiarkowane ograniczenie wzrostu trzeciego kierunku dostaw — na inwestycje. Wszystkie inne materiały i elementy mają zawsze w końcowej fazie przeznaczenie rynkowe lub eksportowe.

Rozdzielanie planistyczne tych kierunków mogło dać doraźne efekty, ale jego kontynuowanie przez dłuższy okres czasu nie wydaje się możliwe i uzasadnione. Na tle przedstawionej sytuacji mogą się bowiem zdarzać przypadki, że zahamowana zostanie produkcja rynkowa lub eksport wyrobów przemysłowych o wysokim stopniu przetworzenia — np. silników elektrycznych — wobec wcześniejszego wyeksportowania w nadmiernej ilości materiałów niezbędnych do produkcji tych wyrobów, np. drutów nawojowych. W kategoriach celu działalności i ekonomiki przedsiębiorstwa produkującego druty będzie to słuszne, w kategoriach państwa może oznaczać zmniejszenie wpływów z eksportu.

Przedstawiony w tym artykule problem jest — jak sądzę — ilustracją tego, że szczególnie w okresie dokonywania trudnego manewru zmiany struktury produkcji konieczne jest kompleksowe rozpatrywanie wszystkich posunięć i że nie można z niego wyłączyć zagadnień zaopatrzenia materiałowego, w którego udokonaleniu tkwią również znaczne rezerwy gospodarcze.

* Stosuje tu przyjęte zwyczajowo nawiązanie, choć oczywiście, jest ono merytorycznie błędne, bowiem wszystkie procesy obrotu towarowego — także artykułami zaopatrzeniowymi — odbywają się na rynku.



Do zmontowania przeciętnego radioodbiornika zużywa się łącznie ponad 300 elementów kooperacyjnych i materiałów. Fot. CAF

listy

Fabryki wody

Chciałbym poruszyć sprawę naszego bilansu wody. Kształtuje się on dla nas bardzo niekorzystnie. Deficyt wody udatnionej będzie się w miarę rozwoju przemysłu i dalszej urbanizacji kraju pogłębiał i czas najwyższy poszukać realnych rezerw. Same zabiegi hydrologiczne (regulacja rzek, budowa zbiorników) nie wystarczą wobec wodnego ubóstwa naszych rzek, pomijając już ich coraz większe zanieczyszczenie. Największy użytkownik wody — przemysł — będzie jej potrzebował coraz więcej. Nowy wielki użytkownik wody Huta „Katowice” będzie jej zużywał dziennie 200 tys. do 300 tys. metrów sześciennych!

Gdzie można znaleźć i wykorzystać poważniejsze rezerwy wody (poza ograniczeniem ewidentnego marnotrawstwa — przecieki w sieci, korzystanie z rzek, pomijając już ich coraz większe zanieczyszczenie. Największy użytkownik wody — przemysł — będzie jej potrzebował coraz więcej. Nowy wielki użytkownik wody Huta „Katowice” będzie jej zużywał dziennie 200 tys. do 300 tys. metrów sześciennych!

Zarówno wody kopalniane i morska wymagają udatnienia, oczyszczenia, z reguły odesłania. Przy obecnym poziomie techniki koszt ten jest jeszcze wysoki, wynosi w nowoczesnych instalacjach około 1 dolara za każdy tysiąc litrów udatnionej wody. Koszt ten jednak, w miarę postępu technicznego, będzie się obniżał. Nie stać nas na import takich gotowych urządzeń. Czy jednak nasz przemysł ciężki nie mógłby się podjąć produkcji tego typu urządzeń, zwłaszcza urządzeń do odsalania, na skalę wielkoprzemysłową. Taka nowa gałąź przemysłu może z czasem zaspokoić nie tylko nasze potrzeby, ale również stać się przemysłem eksportowym. Przemysł udatniania wody jest przemysłem z wielkimi perspektywami. Istnieją prognozy, że w perspektywie roku 2000 będzie to już przemysł na skalę dziesiętnej przemysłu samochodowego. Taki jest rząd wielkości. Ocenia się, że zużycie słodkiej wody w 2000 roku będzie osiemnastokrotnie większe niż obecnie.

Jeżeli chcemy zaspokoić nasze potrzeby i wziąć udział w „boomie” tego przemysłu w niedalekiej przyszłości, trzeba już teraz pomyśleć poważnie nad jego stworzeniem i zorganizowaniem. Możliwość eksportu kompletnych urządzeń tego przemysłu w krajach rozwijających, się zwłaszcza w kooperacji z krajami RWPG, są bardzo poważne. Nawet jednak, gdyby taka perspektywa okazała się nierealna, zaspokojenie naszych własnych palących potrzeb na wodę udatnioną jest moim zdaniem dostatecznym argumentem za postawieniem sprawy na porządku dziennym, tj. za szybkim przeprowadzeniem fachowej analizy zasobów wód kopalnianych, ich składu, lokalizacji ujęć wody morskiej, wyboru technologii udatniania, sieci przemysłowej, etapów realizacji inwestycji postulowanego przemysłu, przygotowania kadr specjalistów, onradowania paru wariantów omawianego kompleksowego rozwiązania, szczególnie z punktu widzenia kosztów jednostkowych (1 hektolitra wody udatnionej) oraz społecznych (ceny tej wody udatnionej dla różnych grup odbiorców).

prof. dr MIROSŁAW ORŁOWSKI

Warszawa

Wiejski chleb... i bułeczki

W numerze 47/76 „Życia Gospodarczego” zamieściliśmy list Ob. Antoniego Zurka z Chełma, poddającego krytyce zaopatrzenie ludności wiejskiej w pieczywo.

Z Centralnego Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” otrzymaliśmy, podpisane przez dr inż. T. HALASOWSKIEGO, następujące wyjaśnienie:

Na przestrzeni ostatnich 5 lat produkcja piekarska gminnych spółdzielni wzrosła ilościowo o ponad 17

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

TERMINARZ

spotkań organizowanych w Ośrodku Konsultacji Ekonomicznych PTE w Domu Ekonomistów w Warszawie, ul. Nowy Świat 49, i Piotrowie w lutym 1977 r.

4.II.1977 r., godz. 14.00 — „Oddziaływanie systemu ekonomicznego-finansowego handlu zagranicznego na aktywizację i efektywność eksportu w 1977 r.” Konsultant: mgr TADEUSZ SOBIECZUK.

11.II.1977 r., godz. 14.00 — „Metody budowy planu techniczno-ekonomicznego organizacji gospodarczych w warunkach obowiązującego systemu zarządzania”. Konsultant: dr ALEKSANDER JEDRASZCZYK.

18.II.1977 r., godz. 14.00 — „Współdziałanie jednostek obrotu w zakresie organizacji przebiegu towarowego”. Konsultant: dr ARTUR SLIWINSKI.

25.II.1977 r., godz. 14.00 — „Wybrane problemy struktury organizacyjnej przedsiębiorstw specjalistycznych budownictwa”. Konsultant: mgr inż. LUDWIK BRAJTER.

sprawy ekonomistów

PTE W KATOWICACH

POLSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE działające na Śląsku i w Zagłębiu, należy do najaktywniejszych oddziałów towarzystwa w Kraju. W okresie ostatnich tygodni ub.r. przeprowadzono w terenie szereg interesujących spotkań. W Będzinie odbyła się konferencja poświęcona zagadnieniom informatyki jako czynnika wyzwalania rezerw w gospodarce materiałowej. Spotkanie to organi-

zowało Międzyzakładowe Koło przy Centralnym Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Gospodarki Materiałowej oraz Oddział ZETO. Tym interesującym spotkaniem PTE włączyło się w lokalną uroczystość — „Dni Będzina”.

Regionalna Rada Koordynacyjna w Sosnowcu współpracuje stale z miejscowymi władzami miejskimi i na rzecz swego regionu wykonuje wiele opracowań gospodarczych, jak

np. analizy retrospektywne za okres dziesięciolecia (1965—75). Analizy te, mające służyć doświadczeniom przy zakładach w bieżącej pięcioletniej, przeprowadzono w Hucie im. Buczka, Sosnowieckiej Przędzalni Czesankowej „INTERTEX”, w kopalni „Kazimierz Juliusz” i Fabryce Kółków „Fakop”. Również staraniem Rady Regionalnej odbyła się w Sosnowcu interesująca Konferencja nt. problemów równowagi rynkowej.

Oddział Wojewódzki PTE przygotował wspólnie ze swą Radą Koordynacyjną Kół Obrotu Towarowego i Drobnej Wytórczości oraz Stowarzyszeniem Socjalistycznego Marketingu w Katowicach konferencję poświęconą problemom handlu w świetle Uchwał IV Plenum KC PZPR. Konferencja odbyła się pod koniec listopada w Szczyrku.

W listopadzie odbyła się w Gliwicach przygotowana przez tamtejszy Oddział Regionalny PTE narada nt. „Racjonalizacja i wykorzystanie mocy przewozowej w transporcie”.

Na odnotowanie zasługuje również spotkanie „Młodych Ekonomistów”, które odbyło się pod patronatem Oddziału Wojewódzkiego PTE.

Oddział Wojewódzki PTE prowadzi stałą akcję wydawnictw lektorskich, a również wydawnictw zwartych, opracowywanych na podstawie zapotrzebowania kół, ośrodków kształcenia podyplomowego i doktoranckich. Ostatnio wydano m. in. pracę prof. dr. hab. J. Sztyrockiego pt. „Polityka finansowa PRL”.

Jedną z ciekawych form, z pomocą której ekonomści katowicki starają się wzbogacić swą edukacyjną działalność, są wizyty członków Kół Zakładowych w różnych zakładach produkcyjnych i przedsiębiorstwach. Tą formą kształcenia objęto 500 kół zrzeszonych w Oddziale Wojewódzkim PTE w Katowicach.

M. Mik.

proc. a wartościowo ponad 45 proc. W roku 1970 przeciętnie na jednego mieszkańca produkcja piekarni spółdzielczości rolnej wynosiła 72 kg na rok i wzrosła w 1976 r. do ponad 84 kg na rok. Dodając do tej wielkości produkcję piekarni prywatnych, działających na terenach wiejskich, przeciętna produkcja na 1 mieszkańca wynosi ponad 100 kg na rok i jest wyższa od kształtującej się w miastach. Faktem jest również, że potencjał produkcyjny z roku na rok powiększa się o około 100 piekarni o zdolności około 6 ton na 16 god.

Nie możemy zgodzić się ze stwierdzeniem, że ludność wiejska zaopatrywana jest wyłącznie w chleb. Ponad 16 proc. ogólnej produkcji stanowi pieczywo pszenne, a w tym ponad połowę wyroby wyborowe i półciukiernicze.

Zaznaczamy przy tym, że dla piekarni spółdzielczości wiejskiej ustalone zostało minimum asortymentowe pieczywa dla każdego typu piekarni, które obowiązują od 1974 roku. Sygnal czytelnika „Życia Gospodarczego” spowoduje lustrację — jak respektowane są nasze wytyczne w zakresie zachowania tego minimum na terenie wój. łonickiego.

Obok stałej poprawy zaopatrzenia ludności w pieczywo, spółdzielnie intensywnie rozwijają produkcję wyrobów ciastkarskich. W okresie 5 lat produkcja ta wzrosła ponad 4-krotnie.

W celu urozmaicenia wyboru asortymentów pieczywa na rynku wiejskim, w planach na rok 1977 zakłada się wzrost produkcji pieczywa pszennego do 20 proc. ogólnej ilości produkcji. Przewiduje się ponadto wprowadzenie do sprzedaży nowych gatunków pieczywa, takich, jak: bułki łonickie, bułki śniadaniowe i chleb „Łonowit” — charakteryzujące się wysoką wartością odżywczą.

Odnosząc propozycję czytelnika dotyczącą systemu wynagradzania pracowników produkcyjnych, uprzejmie informujemy, że stosowany dawniej system akordowy zastąpiony został, zarówno w piekarniach miejskich jak i wiejskich, systemem czasowo-premialnym. Informujemy również, że Zjednoczenie Przemysłu Piekarskiego przestało istnieć z dniem 1 lipca ub. r. Obecnie funkcję koordynatora produkcji branży piekarskiej na terenie kraju przejął Centrala „Społem” WSS.

Dotyczy odlewników

W produkcji maszynowej znaczny udział mają odlewy, stanowiące ok. 50—80 proc. ciężaru jednostkowego maszyn. Jest rzeczą zrozumiałą, że przy projektowaniu maszyn konieczne jest uwzględnienie szczególnie takiej konstrukcji odlewów, aby odpowiadała wymaganiom technologicznym, tzn., aby po prostu były one dla zakładów produkcyjnych wykonalne. Chodzi tutaj przede wszystkim o kształt odlewów, stopień skomplikowania, grubość ścianek, chropowatość, tworzywa. Wszystkie te czynniki rzutują na techniczne możliwości wykonawcze odlewów w procesie produkcyjnym.

Odlewy, które ogólnie określa się jako nietechnologiczne, są trudne w wykonaniu, powodują w produkcji powstawanie znacznych strat, są przyczyną wzrostu braków odlewniczych.

Odlewy skomplikowane nie mogą być, oczywiście, wykonane zwykłymi technologiami stosowanymi w odlewnictwie, np. formowania maszynowego, zwłaszcza jeśli odlewy te cechować ma wysoki stopień dokładności, pozwalający, mimo eliminacji obróbki powierzchniowej oraz operacji wykonawczych, uzyskać określone walory estetyczne. W tych przypadkach najczęściej stosowana jest, od dość dawna, znana technologia wytapianych modeli.

Odlewnie przykładowe, jak też zakłady odlewnicze nastawione są na określone technologie wykonania z uwzględnieniem tworzywa. Są jednak „technologiczne kruczki”, które, chcąc uzyskać wysokiej jakości odlewy, należy przy projektowaniu konstrukcji odlewu uwzględnić. Wymagania konstrukcyjne odlewów stanowią o technologii wykonania. Sprawy te są ze sobą ściśle związane i dlatego zachodzi potrzeba, aby w zakładowych komórkach konstrukcyjnych, jak też i technologicznych pracowali zarazem wysokiej rangi inżynierowie odlewnicy zajmujący się projektowaniem konstrukcji odlewów, omodelowaniem, jak też technologiami wykonawczymi.

Myszę, że „lokalizacja” specjalistów odlewników w scentralizowanych komórkach zaplecza konstrukcyjno-technologicznego, stanowiących o rozwoju postępu technicznego w ogóle, jest sprawą wymagającą rychłego usankcjonowania. Jest to rozwiązanie pozwalające na właściwe wykorzystanie fachowej kadry inżynierów odlewników, a tym samym wprowadzanie postępu technicznego w odlewnictwie na poziomie aktualnych wymagań światowej techniki.

mgr JÓZEF SŁIWKA
Ustron

ROZWAŻANIA O RODZINIE

ANNA KUSZKO

AK się składa, że dyskusje prasowe nad modelem rodziny sprzeczają się z nas najciszej do zagadnień populacyjnych. Mogłoby się więc wydawać, że określenie z demograficznego, czy też społeczne punktu widzenia optymalnej liczby dzieci w rodzinie jest w naszych warunkach jakąś sprawą zasadniczą, że od tego właśnie liczbowo nakreślonego celu zależy np. sformułowanie spójnego programu działań na rzecz rodziny.

Taki program wymaga jednak wieloaspektowego spojrzenia. Wymaga przede wszystkim uwzględnienia potrzeb rodziny w różnych fazach jej istnienia, w różnych pod względem poziomu materialnego i poziomu wykształcenia środowiskach. Wymaga rzetelnej wiedzy i analizy warunków życia rodzin z małymi dziećmi i rodzin wielodzietnych, rodzin niepełnych biologicznie i tych, które borykają się z trudnościami mieszkaniowymi, materialnymi, zdrowotnymi lub wychowawczymi. Zresztą, nawet najbardziej normalna, nie mająca specjalnych trudności — rodzina nie może dziś spełniać dobrze żadnej ze swych funkcji bez pomocy instytucji społecznych.

Wychodząc z tego właśnie założenia, chciałam zwrócić uwagę na książkę noszącą nieefektowny i chyba nawet nieadekwatny do zawartości tytuł: „SOCJALNE I PRAWNE SRODKI OCHRONY MACIERZYŃSTWA I RODZINY”.

Tytuł sugeruje, że praca omawia zakres zabezpieczenia społecznego i przepisy kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Czytelnik, oczywiście, znajdzie tam najważniejsze informacje na ten temat. Nie one jednak stanowią o wartości książki. Przepisy prawne, przepisy z zakresu zabezpieczenia społecznego ulegają na ogół szybkim zmianom. Nawet cykl wydawniczy książki może dla aktualności niejednego ustalenia okazać się za długi. Czas jednak nie tylko nie zdezaktualizował, lecz przeciwnie, wypuklił znaczenie wielu problemów przedstawianych w książce. Jest to tym bardziej godne uwagi, że kamą tej pracy zbioro-

wej, inspiracją zawartych w niej opracowań, było sympozjum na temat macierzyństwa i rodziny, zorganizowane przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych w połowie ubiegłej pięciolatki. Podjęta wówczas — chyba po raz pierwszy — próba wieloaspektowej analizy problemów rodziny została w wydanej niedawno książce pogłębiona i poszerzona.

Nie są więc zawarte w niej opracowania przedrukami przygotowanych na sympozjum referatów. Byłoby to zresztą niemożliwe. Wiele formułowanych wówczas postulatów znalazło już swoje urzeczywistnienie np. w systemie zasiłków rodzinnych (zasiłków na dziecko kalekie) w postaci funduszu alimentacyjnego, przepisów prawa rodzinnego i prawa pracy, ułatwiających kobietom godzenie funkcji zawodowych z macierzyńskimi itp. Opracowania zawarte w książce uwzględniają i nowe ustalenia, i wyniki badań empirycznych, które rozwinęły się znacznie w ostatnich latach.

Każde zagadnienie przedstawione jest przez specjalistę. Cechuje tę książkę trafny wybór tematów i fachowość poszczególnych opracowań. Nie jest ona jednak wolna od słabości występujących zawsze w pracach zbiorowych. Różny bowiem jest warsztat badawczy poszczególnych autorów, różny sposób przedstawiania problemów i rozłożenia akcentów między tym, co szczegółowe, a tym, co ogólne.

Mimo to lektura kolejnych rozdziałów prowadzi Czytelnika przez złożoną problematykę demograficzną, prawną i społeczną aż do ogólnych tez programu doradczego i długofalowego polityki społecznej na rzecz rodziny, zawartych w opracowaniu Jerzego Piotrowskiego, zamykającym książkę.

Lektura tych materiałów wypukla — paradoksalną, wydawałoby się — tezę, że im lepiej rozwinięty jest system zabezpieczenia społecznego, im szerszy jest zakres uprawnień socjalnych, tym bardziej niezbędna w polityce społecznej staje się analiza sytuacji jednostkowych rodzin, zaspokajanie ich potrzeb indywidualnych.

Dowodzą tego nie tylko ta część książki, która poświęcona została problemom pomocy społecznej dla rodzin w szczególności trudnych warunkach, omawiająca: sprawy sierot, dzieci upośledzonych fizycznie i psychicznie (Maria Bartoszewiczowa), rodzin alkoholików (Andrzej Świąciecki). Te uniwersalne opracowania przedstawiają skalę patologii rodziny. A potrzeba indywidualizacji pomocy społecznej wykracza daleko poza zasięg patologii.

Potwierdza ją w sposób najogólniejszy pierwsza część książki, poświęcona właśnie zagadnieniom demograficznym. Mikołaj Latuch omawiając demograficzne uwarunkowania aktywnej polityki społecznej zatrzymuje się dłużej nad sytuacją mieszkaniową rodzin, zwłaszcza młodych małżeństw. Długocześnie oczekiwanie na własny kąt wpływa niewątpliwie na odkładanie planów rozwoju rodziny, a często te plany później już przekreśla. Potwierdza to wnioski opracowania Zbigniewa Smolińskiego, oceniające postawy prokreacyjne młodych małżeństw. Młode kobiety w naszym kraju uznają jako działalność idealną, „chciałabym” — dwie i trzy dzieci. Dzieciństwo faktyczna tych rodzin bywa później „korygowana” przez różne trudne okoliczności, występujące w życiu.

Toteż Kazimierz Dziennik analizując procesy demograficzne w europejskich krajach socjalistycznych wypukla te wszystkie rozwiązania, które w elastyczny sposób przeciwdziałają trudnym okolicznościom, z jakimi borykają się różne rodziny — np. młode, zakładające własny dom, bądź wielodzietne. Podkreśla on, że większość krajów socjalistycznych chce przez system różnego rodzaju świadczeń zwiększyć urodzenia w tych grupach społecznych, gdzie są one niskie, a jednocześnie przyczynić się pośrednio do ograniczenia urodzeń tam, gdzie są one zbyt wysokie.

Najważniejsze wydaje się tu łagodzenie trudności ekonomicznych — i w związku z wysoką aktywnością zawodową kobiet — trudności opie-

kuńczy, związanych z posiadaniem dzieci. Toteż autor bardzo uniwersalnie analizuje zakres świadczeń (pieniężnych i rzeczowych) na rzecz rodziny, stosowane ulgi w różnego rodzaju opłatach, zasady pierwszeństwa w otrzymywaniu mieszkań, proporcjonalność do liczby dzieci w wieku żłobkowym i przedszkolnym, rozwój placówek opieki nad dzieckiem. Wśród krajów socjalistycznych Polska — mimo znacznego postępu w ostatnich latach — nie plasuje się w tabelach ilustrujących poziom różnych świadczeń na wysokim miejscu.

Każdy kraj, oczywiście, ma inne problemy, inną strukturę społeczną, preferuje więc rozwiązania najbardziej w jego warunkach przydatne. W naszym kraju najpilniejsze wydaje się przeprowadzenie o wiele głębszych niż dotąd badań na temat warunków życia rodzin w różnych środowiskach. Badań nie ograniczających się wyłącznie do analizy dochodów przypadających na jednego członka rodziny. O warunkach życia decyduje bowiem nie tylko i niekiedy nawet nie głównie poziom dochodów. Rodzina mniej zarabiająca, ale dysponująca mieszkaniem, urządzone od lat może żyć dostatniej niż rodzina wyżej uposażona, lecz np. pozbawiona samodzielnego mieszkania, rodzina na dorobku. I każda z tych rodzin wymaga zupełnie innych form pomocy.

Ogólne rozwiązania z zakresu zabezpieczenia społecznego — mimo stałego ich doskonalenia — nie mogą w sposób w pełni sprawiedliwy wyrównać szans życiowych różnych rodzin, a zwłaszcza dzieci z różnych środowisk. Potwierdza to też m. in. analiza aktualnego stanu zaopatrzenia rentowych rodzin (Marek Piętkowski) i badania wpływu świadczeń socjalnych na sytuację dochodową rodzin (Danuta Graniewska).

Wynika to również pośrednio z porównania przedstawionych w poszczególnych opracowaniach sytuacji różnych grup społecznych. Warto podkreślić, że prawo rodzinne (omawia je Zofia Wasilkowska) jest w naszym kraju nowoczesne; reguluje ono w sposób postępowy wiele indywidualnych spraw rodzinnych, np. sytuację dzieci poznańskich, alimentację na rzecz dzieci i osób starszych, problemy adopcji. Mimo tych ogólnie obowiązujących przepisów porównanie sytuacji w zakresie socjalnej i prawnej ochrony macierzyństwa i rodziny na wsi (opracowanie Barbary Tryfan) i w mieście (Adam Kurzynowski i Roman Korolek) dowodzi występowania ogromnych różnic środowiskowych. Niektóre wynikają z odmiennego układu stosunków. Na wsi

przeznaczają ludzi gospodarujących indywidualnie. Mają oni inne uprawnienia niż zatrudnieni w gospodarce społecznej. Wiele jednak różnic wynika z odmiennych norm obyczajowych i kulturowych, innego poziomu wykształcenia i... z niedowładów różnych dziedzin życia społecznego w naszym kraju.

Instytucje i organizacje, w których gestii leżą sprawy socjalne zakładu, osiedla czy gminy, nie mają wciąż jeszcze należytego rozeznania struktury potrzeb swego środowiska. Często bywa więc tak, że ze świadczeń socjalnych korzysta ten, kto o nie najmniej zabiega, a nie ten, który ich najbardziej potrzebuje. I wachlarz świadczeń jest prowadzenie stereotypowy. O tym mówią rozdziały analizujące działalność socjalną zakładów pracy (Dobrosław Zuk) i budżet czasu wolnego rodzin związanych ze stopniem rozwoju różnego rodzaju usług (Helena Strzemińska).

Jak widać, żadna z istotnych spraw rodziny nie została w książce pominięta, choć wiele problemów załatwie tu zamarkowano. Podkreślając osiągnięcia ostatnich lat, korzystny klimat wokół spraw rodziny i macierzyństwa, praca ta wskazuje przede wszystkim na potrzebę skorygowania i pogłębienia badań nad rodziną, sygnalizując problemy niedostatecznie rozpoznane, inspirując kierunki dalszych prac.

A wszystkie analizy szczegółowe i propozycje prowadzą do podkreślenia w ostatnim rozdziale książki konieczności większej indywidualizacji działań społecznych, do rozwoju instytucji pomocy społecznej, która dysponowałaby głęboką znajomością najistotniejszych potrzeb danej społeczności, środkami niezbędnymi do ich zaspokojenia i wysokimi kwalifikacjami fachowymi i moralnymi, nieodzownymi w działalności społecznej.

Środki przeznaczone na rozwój działalności społecznej są duże i zwiększają się z każdym rokiem. Natomiast system organizacji pomocy społecznej jest wciąż jeszcze słabo rozwinięty i nie najsporniejszy. Zamiast więc koncentrować uwagę nad liczbowym modelem polskiej rodziny, podyskutujmy żywienie nad zasygnalizowanymi wyżej problemami. Ustalenie bowiem optymalnej liczby dzieci w rodzinie tylko wtedy ma sens, kiedy społeczeństwo potrafi zapewnić każdej rodzinie niezbędny pomoc dla wyrównania startu życiowego i szans życiowych jej dzieci.

*) Praca zbiorowa: wybór materiałów — Danuta Graniewska, przedmowa — Wincenty Kawalec. Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, str. 383, cena 50 zł. *) Krystyna Wigura: „Jak umniejsza rodzinę”. „Życie Gospodarcze” nr 17 kwietnia 1975 r.

DWIEŚCIE LAT „BOGACTWA NARODÓW”

STATNI numer „EKONOMISTY” (5/1976) ma charakter rocznicowy. Dwa pierwsze, obszernie artykuły poświęcone zostały Adamowi Smithowi, w związku z dwudziestolecie fundamentalnej jego pracy — „Bogactwo narodów” (1776). Pracy, która kojarzy się w umysłach ekonomistów nie tylko z osobą tego wielkiego Anglika, ale również z całą epoką w rozwoju gospodarczym krajów europejskich oraz silnym — żywotnym po dziś — nurtem teoretycznym, tzw. ekonomią klasyczną. Omówienie dorobku Adama Smitha znajduje czytelnik w artykule SEWERYNA ŻURAWICKIEGO („Rola Adama Smitha w kształtowaniu się myśli ekonomicznej”). Autor wyjaśnia, jak zrodziła się u Smitha myśl napisania „Bogactwa narodów”. Przedstawia źródła inspiracji intelektualnej i środowiska, w którym kształtowa-

ły się poglądy klasika ekonomii brytyjskiej. Charakterystyka również sylwetki i temperamentu naukowego twórcy „Bogactwa narodów”; niechęć Smitha do spekulacyjnego myślenia i dążenie do posługiwania się w miarę możliwości, materiałem historycznym. Podkreśla, że bardzo żywo reagował na przemiany społeczno-gospodarcze i polityczne (choć nigdy jednak nie był praktykiem gospodarczym).

„Bogactwo narodów” wyrasta zdcydowanie ponad wszelką podejmowaną wcześniej refleksję ekonomiczną, żeby wspomnieć chociażby o merkantylizmie, czy fizjokratyzmie. Nie byli w stanie szukać prawidłowości gospodarczych w sferze produkcji, bo ich wzrok był zwrócony tylko ku powierzchni zjawisk ekonomicznych — zjawiskom obserwowanym na rynku. Fizjokraci zdolali ujawnić «prawo natury» w sferze gospodarczej, ale

tylko w produkcji rolnej. Dopiero Adam Smith potrafił ogarnąć całokształt życia gospodarczego zarówno w przejawach wszelkiej produkcji jak i cyrkulacji oraz zrozumieć, że prawidłowości ekonomiczne rodzą się w wyniku ludzkiego działania a nie samej «przedstawnej harmonii». Te teorii ekonomiczną podjął Smith zwłaszcza w dwóch pierwszych księgach „Bogactwa narodów”. W pierwszych księgach poruszył problemy: genezy i znaczenia podziału pracy; źródła powstania pieniądza; sposobu kształtowania się wartości wymiennej oraz zagadnienie powstania dochodów (wynagrodzenia czynników produkcji).

W końcowej części artykułu dzieli się Żurawicki uwagami na temat ograniczeń tkwiących w myśli smithowskiej. Zwraca uwagę na mechanizm teorii ekonomicznej Smitha, którą to ułomnością przeszła prawie cała ówczesna myśl społeczno-

-polityczna. Piszę również autor o nadmiernej miejscami skłonności Smitha do ujmowania zjawisk ekonomicznych w kategoriach psychologii (np. wtedy, gdy mówi o pracy, jako «przykrości»). Przypomina też Żurawicki o błędnej teorii dochodów, która stała się podstawą dla sformułowanej przez ekonomistów «teorii usług produkcyjnych».

Z okazji 200-lecia „Bogactwa narodów” Smitha przygotowany został też artykuł pióra WIESŁAWA PIĄTKOWSKIEGO (I.C.L. Simonde de Sismondi jako ekonomista liberalny (Sismond i Smith). Prace Sismondiego ściśle wiążą się z doktryną smithowską. Był bowiem Sismond komentatorem koncepcji ekonomicznych sformułowanych przez autora „Bogactwa narodów”. Tak charakteryzuje autor artykułu jego rolę: „Sismond, jako ekonomista liberalny na zasadzie głosi idee Adama Smitha. Znajduje to wyraz przede wszystkim w jego rozważaniach nad istotą i czynnikami wzrostu bogactwa. To, co różni go od Smitha w potraktowaniu tego problemu, ma znaczenie drugorzędne. Ale Sismond nie przedstawia poglądów Smitha na bogactwo w sposób zupełnie bierny. W pewnej mierze systematyzuje je i rozwija (w znaczeniu: obszerniej wyklada, niż sam Smith). Z tego punktu widzenia bardzo interesujące są wywody Sismondiego na temat akumulacji kapitału i bi-

lansu handlu zagranicznego. W zakresie analizy innych problemów (podziału dochodu narodowego i teorii wartości, ceny i pieniądza) Sismond różni się od Smitha w większym stopniu”. Autor przedstawia owe różnice w dwóch punktach artykułu: „Podział produktu rocznego” oraz „Wartość, cena i pieniądz”.

Wśród bieżących (nie związanych z omawianą rocznicą) pozycji znajduje się artykuł HENRYKA CHOLEJA „Metodologiczne kwestie analizy rozwoju społeczeństwa socjalistycznego”, stanowiący fragment referatu wygłoszonego na konferencji naukowej poświęconej rozwojowi społeczeństwa socjalistycznego, zorganizowanej w ubiegłym roku w Jablonie. Rozwiązując problem dynamiki społeczeństwa socjalistycznego i budowania komunizmu, autor podejmuje m. in. dyskusję z formułą teoretyczną zaproponowaną przez polskiego socjologa S. Wiątrę.

W numerze znajdują się również artykuły: PAWŁA SULMICKIEGO „Poziom stopy procentowej”, JOŁANTY DZIEMBOWSKIEJ — „Udział funduszu plac w produkcji danej”, CEZAREGO JOZEFIAKA — „Warunki pobudzenia poczynności czynników wzrostu gospodarczego”, JOZEF NOWICKIEGO — „Teoria rozwoju w ujęciu szkoły szwedzkiej”.

(K)

nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWA EKONOMICZNE

W. NAWOZYŁOW — „ZAGADNIENIA ROZWOJU GOSPODARKI SOCJALISTYCZNEJ”. Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego, s. 484, 21 100.
Praca wybitnego radzieckiego ekonomisty i statystyka, prekursora zastosowania metod matematycznych w ekonomii. Zawiera wybór jego najcenniejszych opracowań dotyczących m. in.: inflacji, popytu i podaży, metody porównania kosztów własnych i nakładów inwestycyjnych, efektywności inwestycji, zarządzania i stosowania matematyki w planowaniu optymalnym, wydajności pracy itd.

ZDZISŁAW FEDOROWICZ — „FINANSE W GOSPODARCE SOCJALISTYCZNEJ”. Wyd. 10 zm., s. 580, 21 65.

Obecne wydanie podręcznika akademickiego zostało na nowo opracowane. Autor starał się uwzględnić postępy badań naukowych w dziedzinie finansów oraz postęp w praktyce gospodarczej, osiągnięty zwłaszcza w wyniku prac Komisji Partyjno-Rządowej. Tom składa się z części: Ogólna teoria finansów; Finanse przedsiębiorstw socjalistycznych; Budżet państwa socjalistycznego; Banki i kredyty w gospodarce socjalistycznej.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

SLAWOMIR SZWEDOWSKI — „EFEKTYWNOŚĆ POSTĘPU NAUKOWO-TECHNICZNEGO”. Metody oceny, s. 244, bibliogr. 21 35.

Trzeci: Kierunki i źródła postępu naukowego-technicznego; Ekonomiczne aspekty rozwoju nauki i techniki; Rola nauki

i techniki w procesie wzrostu gospodarczego; Metody oceny makroekonomicznej efektywności postępu naukowo-technicznego; Metody oceny efektywności nakładów na postępowanie techniczne w przemyśle; Metody i system oceny ekonomicznej efektywności przedsięwzięcia naukowo-technicznego w Polsce.

ALOJZY POLIŃSKI — „DAROWIZNA GOSPODARSTWA ROLNEGO”, s. 11, bibliogr. PAN Kom. Badań Rejonów Uprzemysłowionych.

Rozważania dotyczące regulacji następswa w indywidualnych gospodarstwach rolnych w drodze darowizny. Badaniem objęto wszystkie przypadki zmiany posiadania gospodarstwa rolnego, niezależnie od tego, czy nastąpiły w drodze formalnej czy też nieformalnej umowy darowizny.

„POZNAŃSKIE ROCZNIKI EKONOMICZNE”. T. 21. Za rok 1974 Pozń. Tow. Pracy Nauk. VIII, s. 301, tabl. 21 65.
Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk. Wyd. Historii i Nauk Społecznych. Organizator Oddz. Poznańskiego Tow. Ekonomicznego.

Zbiór prac zgrupowanych wg tematów: Studia i materiały regionalne; Miasto i problemy jego rozwoju; Poznańskie prace społeczno-gospodarcze. Przegląd piśmiennictwa. Kronika.

WŁODZIMIERZ WINCŁAWSKI — „TYTUPE SRODOWISKA WYCHOWAWCZE WSPÓŁCZESNEJ POLSKI”, s. 252, bibliogr. 21 46.

Książka podejmuje aktualny temat mikroekonomicznych zmian zachodzących we współczesnym człowieku jako gatunku. Autor omawia przyczyny i mechanizmy tych zmian, przedstawia wpływ rozmaitych czynników na organizm ludzki i na populację. Mówi o wpływie środowiska, o zagrożeniach wynikających z burzliwego rozwoju cywilizacji i z zaniedbania naturalnego środowiska człowieka (okładka).

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

JERZY PAWŁOWICZ, JANUSZ GOŁĘBOWSKI, ANDRZEJ KURZ — „PODSTAWY IDEOLOGII I POLITYKI PZPR”. Rewolucyjne przemiany w XX wieku, strategia budownictwa socjalistycznego, podstawy wiedzy o partii. Wyd. 2, s. 355, 21 30.

IRENA GRAJEWSKA — „KOMUNA PARYSKA 1871”. Problematyka władzy

rewolucyjnej. Wyd. 3, s. 488, bibliogr. 21 100.

Kolejne wznowienie jednego polskiego opracowania poświęconego Komunie Paryskiej. Autorka omawia genezę i doktrynę stronnictwa Komuny, próby jej przekształcenia w rząd rewolucyjny i jej Francji. Przedstawia powstanie nowego typu państwa i jego cechy charakterystyczne oraz reformy społeczno-gospodarcze. Daje ocenę tych reform. Indeks nazwisk.

„GOSPODARKA POLSKI LUDOWEJ”. 194—1955. T. 5, s. 384, 21 70.

Rozprawy poświęcone kształtowaniu się życia gospodarczego w Polsce w ciągu pierwszych jedenastu lat powojennych. Omówiono warunki bytu ludności, sytuację mieszkaniową, rozwój gospodarki komunalnej, dostawy obowiązkowe, rozwój spółdzielczości handlowej, transport, pożyczki wewnętrzne, współpracę gospodarczą Polski z krajami socjalistycznymi oraz handel zagraniczny.

„WYBRANE PROBLEMY FILOZOFII MARKSISTOWSKIEJ”. Wyd. 5, s. 276, 21 25.

Trzeci: Pojęcie i przedmiot filozofii. Filozofia marksistowsko-leninowska jako nauka o światopoglądzie i ideologii klasy robotniczej; Marksizm o źródłach wiedzy i drogach poznania; Marksizm o materializmie filozoficznym; Dialektyka marksistowska; Marksistowska teoria procesu społecznego; Marksistowska koncepcja człowieka; Marksizm wobec współczesnej filozofii idealistycznej i burżuazyjnej.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

„OPTIMALIZACJA DECYZJI W GOSPODARSTWIE LEŚNYM”. Praca zbioro-

wa, tłumaczenie z jęz. czeskiego, s. 232, 21 45.

Książka zawiera zasób wiedzy niezbędny dla każdego inżyniera zarządzającego przedsiębiorstwem leśnym. Zawiera podstawowe wiadomości z zakresu teorii zarządzania i podejmowania decyzji. Omawia zastosowanie metody badań operacyjnych (teoria masowej obsługi, programowanie liniowe, analiza sieciowa) w zarządzaniu gospodarką leśną. Autorzy podają ponadto praktyczne uwagi dotyczące zarządzania nowymi metodami do zarządzania gospodarką leśną.

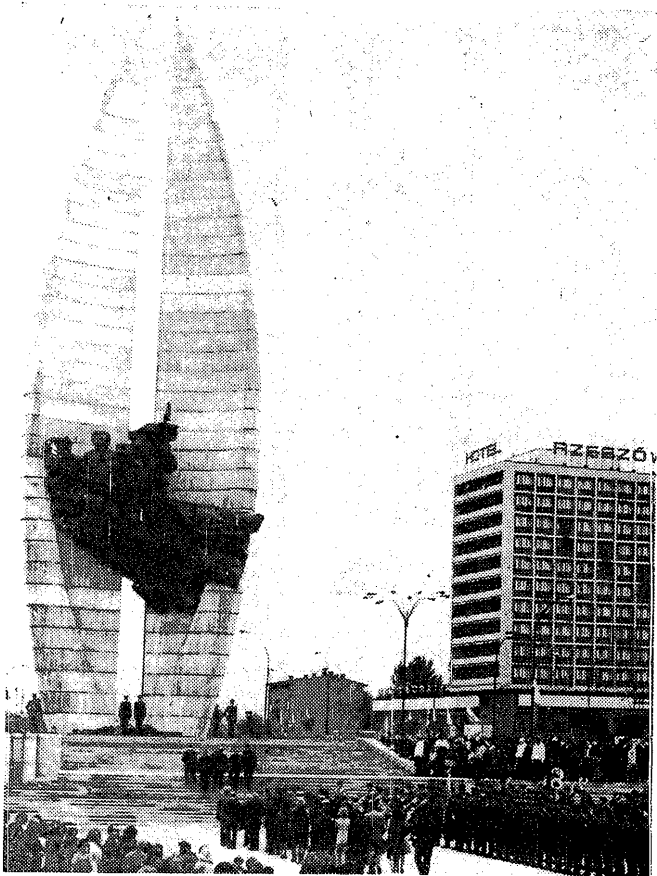
WYDAWNICTWA PRAWNICZE

ANDRZEJ SZEW — „WYNAŁAZKI PIACOWNICZE W PRAWIE POLSKIM”, s. 128, bibliogr., 21 30.

Po wstępnym ogólnym scharakteryzowaniu problemu na tle ewolucji stosunków społeczno-gospodarczych i nakreśleniu historii dotychczasowych polskich rozważań w tej dziedzinie autor omawia trzy zasadnicze zagadnienia: pojęcie wynalazku, pracowniczego, osobiste i majątkowe prawa na takim wynalazku, prawa i obowiązki twórców wynalazków.

CZYTELNIK

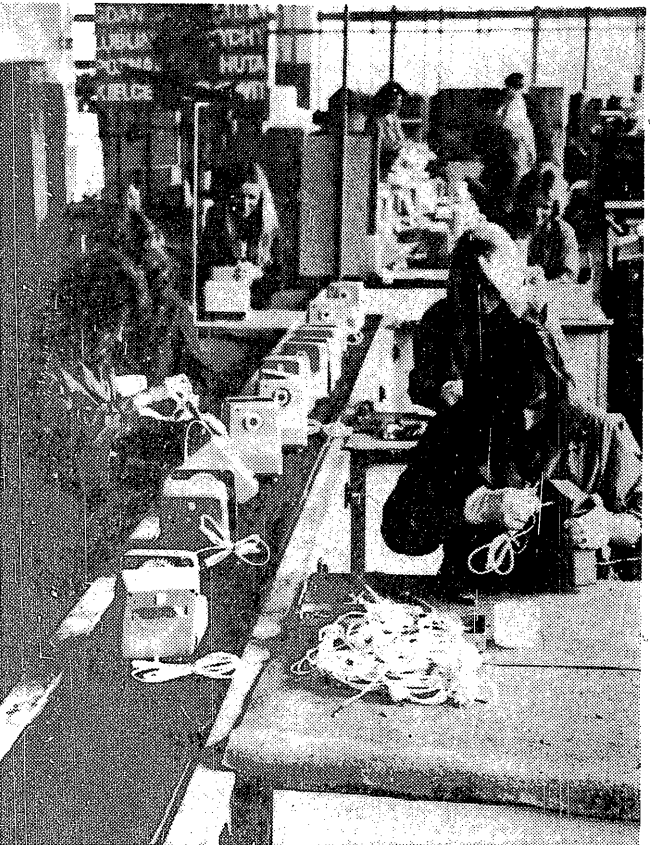
RYSZARD KAPUŚCINSKI — „JESZCZE DZIEŃ ŻYCIA”. s. 149, tabl. 21 16.
Książka znanego publicysty zawiera relację z dramatycznych wydarzeń, jakie rozgrywały się w ostatnich miesiącach 1975 r. w Angoli. Autor był naczelnym świadkiem ostatniej fazy walk o wyzwolenie Angoli spod ręki kolonialnej. Uczestniczył też w uroczystościach planowania niepodległości tego kraju. Unikane zdejcia.



Centrum Rzeszowa. Na pierwszym planie Pomnik Czynu Rewolucyjnego



Z Rzeszowskich Zakładów Farmaceutycznych „Pofa” pochodzi nowy lek przeciwbólowy i przeciwreumatyczny — „Sochol”.



ZZSD „Fredom-Zeimer” rozpoczęły produkcję nowoczesnych, elektrycznych maszynek do mięsa.

WOJEWÓDZKIE INICJATYWY

KONKRETNE WYMIARY MANEWRU

ANDRZEJ CHMIELEWSKI

WOJEWÓDZTWO rzeszowskie liczy 618 tys. mieszkańców. Jest to region przemysłowo-rolniczy, chociaż zaledwie 30 proc. ludności mieszka w miastach. Wartość produkcji sprzedanej wyniosła w roku ubiegłym ponad 36 mld złotych. Z tego prawie 55 proc. stanowiły wyroby przeznaczone na rynek.

— W terenie widać konkretne wymiary manewru gospodarczego, jaki dokonuje się w kraju — mówi sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie tow. TADEUSZ GŁOWATY. — W ogólne założenia uchwały IV i V Plenum KC PZPR trzeba wpisać konkretne przedsięwzięcia, konkretne wskaźniki i jednostki gospodarcze. Uczynić odpowiedzialnymi za realizację konkretne osoby. Trzeba mieć przy tym na uwadze uwarunkowanie regionalne, dotychczasową specyfikę województwa i ogólne trendy rozwojowe całej gospodarki.

WYKORZYSTAC WŁASNE SUROWCE I MOŻLIWOŚCI

We wszystkich działaniach i inicjatywach gospodarczych podejmowanych w Rzeszowskim obowiązują podstawowa zasada — „wykorzystać istniejące zasoby oraz surowce i jak najszybciej przetworzyć je w poszukiwane towary i wyroby”.

Zgodnie z tą dewizą wykorzystuje się duże złoża wapienia tlenkowego-magnezowego leżące koło Olimpowa. Bez większych środków inwestycyjnych opracowano dokumentację i technologię produkcji wapna dla rolnictwa. Dotychczas w rolnictwie województwa wykorzystywano wapno poftlotacyjne z Tarnobrzega, ale już w tym roku produkcja własna osiągnie poziom około 50 tys. ton. Uruchamianie tej inwestycji trwało pół roku, a nie jak planowano trzy lata.

Na podobnych zasadach rozwinięto produkcję wody mineralnej wykorzystując miejscowe źródła. WSK — Rzeszów przetworzył na ten cel niepotrzebną, stojącą beużytecznie hale, natomiast Komitet Wojewódzki zapewnił wykonawcę niezbędnych robót adaptacyjnych. Obecnie zdolność produkcyjna wytwórni wynosi 9 mln butelek rocznie, chociaż myśli się o dalszej rozbudowie i wytworzeniu napojów alkoholizowanych gazowanych.

W roku ubiegłym uruchomiono produkcję psze wykorzystując surowce odpadowe (kości, krew) z Zakładów Mięsnych. Przystąpiono również do budowy dwóch wielkich suszarni do zielonek. Jeden zakład przeznaczony będzie dla Kółek Rolniczych, drugi dla produkcji dla PGR. Wykorzystanie odpadów i uruchomienie suszarni pozwoliło już w roku ubiegłym dać rolnictwu około 60 tys. ton pasz o wysokiej jakości i wartości odżywczej.

— Drugim kierunkiem działania, na który uczuliliśmy aktywność gospodarczą i społeczny województwa była produkcja rynekowa — mówi tow. Głowaty — ale ten temat rezeruje może kierownik Wydziału Ekonomicznego, tow. ANDRZEJ SZCZUPAK.

— Nie chodziło przy tym o to — stwierdza tow. Szczupak — aby zachęcać renomowane i duże zakłady, jak „Fredom-Zeimer”, Fabrykę Mebli w Kolbuszowej. Mamy w województwie wiele małych przedsiębiorstw, a wręcz nawet zakładów. Są to przeważnie pozostałości po przemysłach terenowych. Ogólna efektywność tych przedsiębiorstw jest niewielka, ale mają one wiele rezerwy i mogą podjąć się takiej produkcji, która może „latnąć” niedoborów miejscowego rynku.

Dzięki temu produkcja rynekowa przemysłu rzeszowskiego wzbogaciła się o 180 nowych lub zmodyfikowanych wyrobów, m. in. śliwki w oście, gulasz z makaronem, dwa typy nowych odkurzaczy. Ogółem dostawy na rynek zwiększyły się np. o 2000 odkurzaczy, 350 kompletów mebli, 47 tys. wkładów filtra do Fiat 126p, znaczne ilości obuwia galanteryjnego, odzieży, artykułów spożywczych. Wzrosła również produkcja eksportowa — tylko w IV kwartale ub. r. o 50 mln złotych, na co złożyło się m. in.: 250 ton śrub i nakrętek z mosiądzu, ponad 7 tys. maszynek do mielenia mięsa, 1000 ton różnego rodzaju mrozonek.

— Mam propozycję — zwraca się do mnie sekretarz Głowaty. — Wyjedźmy do Sarzyny na KSR. Tam na miejscu, w praktyce poszukamy odpowiedzi na nasze pytania. Mam jeszcze jedną sprawę, o której chciałbym porozmawiać. Jest to cały kompleks zagadnień związanych z rolnictwem, ale z tym poczekajmy do jutra.

KOMBINAT ŚRODKÓW OCHRONY ROŚLIN

W Zakładach Chemicznych „Organika-Sarzyna” Konferencja Samorządu Robotniczego odbyła się 11 stycznia. KSR przejął sprawozdanie dyrektora o wykonaniu zadań ubieg-

łorocznych oraz podjął decyzję o założeniu planu techniczno-ekonomicznego na rok bieżący. Jest to zakład produkujący głównie środki ochrony roślin, żywice epoksydowe i poliestrowe, oleje silnikowe.

W gabinecie dyrektora naczelnego — WŁADYSŁAWA PILATA przed rozpoczęciem Konferencji Samorządu Robotniczego.

Sekretarz KW PZPR Tadeusz Głowaty:

— Róbcie jak najwięcej dla rynku. Każdą taką inicjatywę poprzę i KW, i Urząd Wojewódzki. Dobrze wam wyszło z produkcją łódek i kajaków, ale to za mało. Jak najszybciej na rynku powinny się pojawić błotniki z żywicy do Syren i różnego rodzaju meble oraz szafki. Z danych, które otrzymałem, rok ubiegły był dla zakładu pomyślny. Ale czego nie można tolerować. Mocno produkcyjne w Sarzynie były wykorzystane w niecałych 80 proc. Złożyło się na to szereg przyczyn niezależnych od zakładu, ale nie powinno się to powtórzyć w tym roku.

Dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Organicznego „Organika” ZDZISŁAW GORECKI zwraca się do dyrektora W. Pilata:

— Sekretarz cisnie na sprawę rynku. Zróbcie dokładny plan i projekt przetworstwa żywic, dopóki wam nie zabiorą tego dla innego przedsiębiorstwa. Będzie na KSR rektor Politechniki Rzeszowskiej. Wspólnie z uczelnią rozpracujecie ten problem. Zjednoczenie gwarantuje na ten cel środki finansowe. Jeśli już mówimy o produkcji rynekowej, to mogę teraz powiedzieć i powtórzyć to na KSR, że za każde 7 mln złotych wzrostu sprzedaży, będziecie mogli zatrudnić dodatkowo 10 osób.

Druga sprawa — kupcie czym prędzej i montujcie te dwie szklarnie, aby jak najszybciej rozpocząć uprawę warzyw i nowalijek dla załogi.

Sarzyna należy do najlepszych zakładów w branży i dlatego powinna stać się polskim kombinatem środków ochrony roślin. W roku ubiegłym naważiliście z produkcją chwastozu, a minister rolnictwa mnie zmył głowę. Nie chciałbym, aby ta sytuacja powtórzyła się.

Tow. Głowaty:

— Ze specjalizacją zakładu w produkcji środków ochrony roślin i dalszym rozwojem wiąże się podpisana umowa między wojewodą a dyrektorem zjednoczenia o rozbudowie miasta. Na ten cel przyszanowane znaczne środki. Chodzi o budowę nowoczesnej infrastruktury miejskiej — sklepów, punktów usługowych, nowego ujęcia wody pitnej. Skorzystają z tego nie tylko sami pracownicy zakładu, lecz również wszyscy mieszkańcy miasta.

W Konferencji Samorządu Robotniczego uczestniczyło ponad 100 przedstawicieli załogi ZCh Sarzyna.

W odpowiedzi na uchwałę V Plenum KC PZPR oraz list tow. E. Gierka, KSR przyjął założenia planu techniczno-ekonomicznego na rok bieżący zwracając szczególną uwagę na rozwój produkcji rynekowej i eksportowej, przy równoczesnej racjonalizacji zużycia surowców i materiałów. Oszczędności z tego tytułu mają wynieść około 50 mln. W tym roku podejmuje się produkcję nowych wyrobów. Będą to m. in. produkty przeznaczone na rynek: oleje silnikowe, żywice epoksydowe i poliestrowe, większa ilość kajaków i łódek z żywicy, błotniki do Syren. Wkrótce rolnictwo otrzyma 3 nowe środki ochrony roślin m. in. do zwalczania chwastów w uprawach buraków cukrowych, kukurydzy oraz rzepaku.

Realizacja tegorocznych zadań będzie jednak zależała w dużej mierze od czynników zewnętrznych. Chodzi tu zwłaszcza o zakończenie budowy wydziału żywic epoksydowych. Poślizg inwestycyjny wynosi około pół roku, a zaawansowanie robót budowlano-montażowych w roku ubiegłym wyniosło zaledwie 51 proc. planowanych wielkości. Tak znaczne opóźnienie wyniknęło głównie z winy generalnego wykonawcy — Tarnobrzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, które nie przygotowywało frontu robót dla podwykonawców. Dyrekcja przedsiębiorstwa budowlanego z Tarnobrzega tłumaczyła się wykonywaniem w tym czasie innych zadań.

ROLNICTWO

Użytki rolne zajmują w Rzeszowskim ponad 67 proc. powierzchni województwa. Cała niemal ziemia użytkowana rolniczo należy do gospodarstw indywidualnych. Jedynie niewiele ponad 2 proc. arealu należy do sektora społecznego. Na wsi mieszka około 70 proc. ludności województwa. Średnia wielkość gospodarstwa waha się w granicach od 1,5 do 2 hektarów. Województwo ma jeden z największych wskaźników w kraju ludności czynnej dwuzawodowo.

Tak jest obraz struktury agrarnej w Rzeszowskim. Do rolnictwa i całego kompleksu gospodarki żyw-

nościowej przywiązuje się dużą wagę w instancjach partyjnych i gospodarczych województwa. Każde najmniejsze wahnięcie w produkcji rolnej, niekorzystne warunki atmosferyczne mają zwielokrotnioną moc właśnie w gospodarce rozdrobnionej indywidualnej.

Pogłowie trzody chlewnej spadło w roku ubiegłym o prawie 23 proc. — o 55 tys. sztuk. Ubiegłoroczny przegląd gmin wykazał, że w województwie 15 tys. gospodarstw zrezygnowało z produkcji zwierzęcej. Po przeglądzie gmin stwierdzono, że 5 tys. ha ziemi jest słabo wykorzystane. Równocześnie z gospodarstw indywidualnych przejęto 4900 ha gruntów — 3900 ha przekazano gospodarstwom społecznym, a pozostały areal otrzymali najlepiej gospodarujący rolnicy indywidualni.

Sekretarz KW — T. Głowaty i kierownik Wydziału Ekonomicznego KW — A. Szczupak twierdzą, że dokonanie manewru gospodarczego w przemyśle jest w województwie stosunkowo proste. Natomiast największe problemy przysparzają zmiany na wsi.

Program dla rolnictwa obejmuje trzy podstawowe zadania:

— odbudowę pogłowia zwierząt gospodarczych, zwłaszcza trzody chlewnej,

— racjonalne wykorzystanie wszystkich użytków rolnych,

— dalszy rozwój sektora społecznego, tworzenie zespołów i gospodarstw specjalistycznych.

Do najtrudniejszych zadań będzie należała odbudowa pogłowia trzody chlewnej. Do końca ubiegłego roku rozprawdzono wśród rolników 5 tysięcy macior. W tym roku zakłada się wzrost pogłowia bydła o około 10 tys. sztuk, aby uzyskać poziom z roku 1975.

Niedobory mięsa na rynku, zwłaszcza wieprzowego, władze województwa starają się pokryć przez popieranie rozwoju hodowli innych zwierząt. Rozpoczęto m. in. budowę fermy hodowlanej dla 100 tys. królików-matek, które będą materiałem hodowlanym dla miliona sztuk tych zwierząt. Hodowla królików powinna dostarczyć rocznie około 3 tys. ton mięsa. Natomiast ze skórek rozpzielnie się produkcję wyrobów futerkowych — czapki, kołnierze, serdaki.

W dalszym ciągu będzie się rozwijała hodowla owiec, zwłaszcza ras szybkoplennych. Dobiać końca budowa trzech ferm hodowlanych po 2 tysiące matek każda. Dwie fermy powstają w kółkach rolniczych, natomiast jedna przeznaczona jest dla PGR. Rozwój hodowli owiec propaguje się wśród rolników indywidualnych dostarczając nie tylko materiał hodowlany, lecz również gwarantując hodowcy opiekę weterynaryjną nad zwierzętami, pomoc zootechniczną, ułatwiając zakup pasz itp. Pogłowiu owiec powinno wzrosnąć o 38 proc. do 20 tys. sztuk.

Natomiast są duże kłopoty z hodowlą drobiu. Rzeszowskie Zakłady Drobiarskie dostarczają na rynek 5 tys. sztuk kurczaków, co znacznie przekracza zdolności produkcyjne przedsiębiorstwa powstałego 10 lat temu. Od dwóch lat z planów inwestycyjnych spada modernizacja zakładu, która pozwoliłaby zwiększyć produkcję zakładu do 9 tys. ton kurczaków rocznie. Mimo wykorzystania zdolności produkcyjnych do maksimum, Konferencja Samorządu Robotniczego zatwierdziła plan dostarczania dodatkowo 400 ton mięsa. Przyjęto zasadę, że do uboju przeznaczają się będzie kurczaki cięższe, osiągające górną granicę normy — około 1,6 kg.

ZAMIERZENIA

Rok bieżący jest okresem przesuwania środków inwestycyjnych na modernizację i rozbudowę zakładów produkujących przede wszystkim na rynek i eksport. Nakłady inwestycyjne na ten cel wynoszą ponad 7,5 mld złotych. Produkcja w przedsiębiorstwach rynekowych ma wzrastać średnio co najmniej o kilkanaście procent. Natomiast w pozostałych zakładach zaledwie o kilka punktów.

Zakłady Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Zeimer” zwiększają swą produkcję o około 23 proc., a WSK Rzeszów tylko o 7 proc. Fabryki Mebli w Kolbuszowej dadzą produkcję o 19 proc. większą. Ogółem ma się pojawić na rynku ponad 260 nowych bądź zmodernizowanych wyrobów produkowanych przez przemysł województwa. Do końca stycznia dyrektorzy wszystkich przedsiębiorstw mają przedstawić propozycje o podjęciu produkcji dla rynku i na eksport z konkretnymi terminami uruchomienia nowych wyrobów. Produkcja na rynek powinna wzrosnąć co najmniej o 11 proc., natomiast dostawy eksportowe o około 18 proc.

W podejmowanych działaniach najważniejsze jest to, że realizacja uchwały V Plenum KC PZPR dała już konkretne i wymierne rezultaty.

orzecznictwo

ODPOWIEDZIALNOŚĆ „POLMOZBYTU” ZA NIETERMINOWĄ NAPRAWĘ SPRZĘDANEGO SAMOCHODU

Mirosław K. nabył w dniu 11 lipca 1973 r. w salonie samochodowym w Ł. samochód osobowy marki „Z.” i otrzymał na niego gwarancję.

Wkrótce po dokonaniu zakupu Mirosław K. stwierdził szereg usterek i wad nabytego samochodu, które reklamował w stacjach obsługi. Łącznie od dnia 12 października 1973 r. do dnia 10 stycznia 1974 r. zgłosił on siedem reklamacji. Wreszcie w dniu 15 stycznia 1974 r. oddał samochód do naprawy w autoryzowanej stacji obsługi ASO-3 i zawarł umowę, z mocy której Stacja zobowiązała się dokonać naprawy zleconych jej przez wyżej wymienionego. W umowie przewidziano w pkt. 4 kary umowne w wysokości 50 zł za każdy dzień zwłoki w razie przekroczenia przez ASO-3 umówionego terminu dokonania naprawy.

W dniu 30.1.1974 r. Mirosław K. został telegraficznie wezwany do odbioru naprawionego samochodu. Z ostrożnością jednak zwrócił się wówczas do rzeczoznawcy inż. B. o dokonanie technicznej oceny pojazdu po naprawie, gdyż uprzednio siedmiokrotnie naprawy nie usunęły wad i usterek. Wymieniony rzeczoznawca stwierdził, że nadal występują usterek w samochodzie.

W tej sytuacji Mirosław K. odmówił odebrania samochodu. Ostatecznie sprzedawca uwzględnił 8 października 1974 r. jego żądanie wymiany samochodu na pojazd pełnowartościowy i pełnosprawny.

Mimo to, Mirosław K. wystąpił przeciwko P.P. „POLMOZBYT” w Ł. na drogę sądową, domagając się zadośćuczynienia na jego rzecz 12 400 zł z odsetkami i kosztami procesu z tytułu kary umownej za 248 dni (po 50 zł) niedotrzymania terminu naprawy samochodu w ramach udzielonej mu gwarancji.

Sąd Wojewódzki w Łodzi uwzględnił powództwo zgodnie z żądaniem określonym w pozwie.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę na skutek rewizji P.P. „POLMOZBYT”, wyrokiem z dnia 19 lutego 1976 r. nr II CR 24/76 rewizję oddalił, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Dłużnik odpowiedzialny jest jak za własne działanie lub zaniechanie za działanie lub zaniechanie osób z których pomocą zobowiązanie wykonywa lub którym wykonanie zobowiązań powierza (art. 474 k.c.).

Jeżeli zatem autoryzowana stacja obsługi zawiera z użytkownikiem samochodu umowę o naprawę pojazdu w ramach gwarancji udzielonej przez „Polmozbyst” oraz określa w niej warunki przyjęcia pojazdu do naprawy i odbioru po naprawie, to wszelkie postanowienia takiej umowy obowiązują z mocy art. 474 k.c. gwaranta, i to nie tylko w zakresie technicznych napraw, lecz również w zakresie kar umownych za nieterminowe wykonanie naprawy.

W uzasadnieniu swego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył m.in.:

„Z dołączonej do akt książki gwarancyjnej, a w szczególności z § 4 zamieszczonej tam gwarancji, wynika, że pozwane Przedsiębiorstwo zapewniło powodowi obsługę gwarancyjną wyłącznie przez autoryzowane stacje obsługi, które mają obowiązek realizacji zobowiązań gwarancyjnych, polegających na wykonaniu bezpłatnych napraw w ustalonych terminach, a dłużnik odpowiedzialny jest za własne działanie lub zaniechanie osób, z których pomocą zobowiązania wykonywa, jak również osób, którym wykonanie zobowiązań powierza (art. 474 k.c.).

Jeżeli autoryzowana stacja obsługi zawiera z użytkownikiem samochodu umowę o naprawę pojazdu w ramach gwarancji udzielonej przez „Polmozbyst” oraz określa w niej warunki przyjęcia pojazdu do naprawy i odbioru po naprawie to wszelkie postanowienia takiej umowy obowiązują z mocy art. 474 k.c. gwaranta, i to nie tylko w zakresie technicznych napraw, lecz również w zakresie kar umownych za nieterminowe wykonanie naprawy.

Z niewadliwych ustaleń zaskarżonego wyroku wynika, że Terenowa Stacja Obsługi, do której powód oddał nabyty w pozwanym Przedsiębiorstwie samochód do naprawy, wypełniając zlecenie reklamacyjne, zamieściła w nim postanowienie o obowiązku zapłacenia zlecającemu kary umownej w wysokości 50 zł za każdy dzień zwłoki w razie niedotrzymania terminu naprawy. Pozwane Przedsiębiorstwo jest więc związane powyższym dodatkowym zobowiązaniem dotyczącym kary umownej i nie może zasłaniać się nieprzejęciem takiego obowiązku w gwarancji.

Jeżeli zaś spełnione zostały warunki, od których uzależniono zapłatę kary umownej w wysokości określonej zleceniem reklamacyjnym, a ponadto nie jest kwestionowany okres, jaki upłynął pomiędzy ustalonym terminem naprawy samochodu a otrzymaniem nowego pojazdu wolnego od wad, uwzględnienie powództwa było uzasadnione.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

DO WIELKICH FERM NALEŻY PRZYSZŁOŚĆ

PAWEŁ KAPUŚCIŃSKI

NIEWIELE jest spraw w rolnictwie, które wywoływałyby tyle kontrowersji wśród teoretyków, i tyle sprzecznych opinii praktyków, co hodowla zwierząt w fermach przemysłowych. Paradoxem jest przy tym, że zarówno przeciwnicy jak i zwolennicy przemysłowych technologii hodowlanych zgadzają się, że w przyszłości nie ma innej drogi rozwoju produkcji zwierzęcej w gospodarstwach wielkotorowych.

Pokrótko o zaletach chowu wielkofermowego. Przede wszystkim zapewnia lepsze warunki pracy. A to liczy się coraz bardziej.

— Nie będziemy budować chlewni — mówi dyrektor EDWARD DEBECKI z CZ PPR — w których już dziś mało kto chce pracować, a za parę lat nie znalazłoby się chętnych za żadne pieniądze. Obiekt inwentarski buduje się na 30 lat. Dość już mamy w rolnictwie różnych pomników krótkowzroczności i braku wyobraźni inwestycyjnej.

Technologie przemysłowe umożliwiają również wysoką wydajność pracy: 5-krotnie wyższą w fermach opasów i 6-7-krotnie wyższą w fermach trzody — w porównaniu z wydajnością pracy przy stosowaniu technologii tradycyjnych. Ten walor nabiera większego znaczenia nie tylko ze względu na rosnące koszty robocizny, lecz przede wszystkim z uwagi na sytuację demograficzną wsi. Przewidywane zasoby rąk do pracy w rolnictwie w 1990 roku tylko wtedy zbilansują się z zakładaną wielkością produkcji zwierzęcej, jeśli wydajność pracy w hodowli będzie 4-krotnie wyższa niż obecnie.

Szybciej i w pewnym sensie nawet łatwiej — dzięki koncentracji robót budowlanych — można powiększyć bazę inwentarską budując duże fermy wraz z całym zapleczem produkcyjnym i socjalnym, niż stawiając małe obiekty hodowlane i pojedyncze budynki mieszkalne.

Wbrew obiegowym sądom, produkcja w fermach przemysłowych jest również tańsza niż w obiektach tradycyjnych. Instytut Ekonomiki Rolnej wyliczył na przykład, że kilogram żywcia wołowego wyprodukowanego w przemysłowych buciarniach jest o ok. 30 proc. tańszy niż w starych oborach PGR-owskich. Oczywiście, w kalkulacji kosztów uwzględniono również amortyzację budynków i urządzeń — jej udział w strukturze kosztów ferm przemysłowych przekracza 7 proc., w obiektach

zwykłych wynosi przeciętnie 2,5 proc. Te dobre wyniki fermy zawdzięczają zmniejszeniu o 15 proc. zużycia pasz (w przeliczeniu na kg żywcia) i wyższemu o 23 proc. dziennym przyrostom wagi zwierząt.

Ogromną zaletą przemysłowej produkcji hodowlanej jest jej regularność w ciągu całego roku. Pozwala ona amortyzować sezonowe wahania podaży żywcia i mleka dostarczanego przez rolnictwo drobnotowarowe. Ta interwencyjna rola ferm przemysłowych da się silnie odczuć oczywiście dopiero wtedy, kiedy wzrośnie ich udział w całości produkcji. Nie jest on jeszcze duży. W 1974/75 PGR uzyskały z ferm przemysłowych 7 proc. produkowanego przez siebie żywcia wieprzowego i 11 proc. żywcia wołowego.

Wielkość chów zwierząt ma też jednak w porównaniu z tradycyjnym niemało wad, a ściślej mówiąc, rodzi nowe problemy techniczne i organizacyjne.

Przy koncentracji inwentarza — tak bardzo korzystnej dla mechanizacji i organizacji pracy — do szeszcianu wrażliwości na zagrożenia zoohigieniczne. A więc zupełnie innego wymiaru nabierają kwestie opieki weterynaryjnej, kompletacji i selekcji zwierząt, jakości pasz, a przede wszystkim kwalifikacji fachowych i odpowiedzialności pracowników zatrudnionych przy obsłudze inwentarza.

Kłopotów przysparza również rolnicze zagospodarowanie odchodów. W tuczarniach o produkcji powyżej 15-20 tys. tuczników rocznie wywożenie gnojownicy na pola grozi zatruciem środowiska naturalnego w bezpośrednim zapleczu chlewni. Nie jest to jednak sprawa, której nie można rozwiązać. Np. w 42-tysięcznej fermie trzody w kombinacie PGR Bieganowo z powodzeniem załatwia ten problem jugosłowiańska oczyszczalnia ścieków. Nawiasem mówiąc, właśnie ta największa „fabryka wieprzowiny” osiąga najlepsze wyniki produkcyjne i ekonomiczne ze wszystkich PGR-owskich ferm trzody chlewnej.

Kłopotliwą cechą — zaznaczmy jednak, że tylko przy obecnej strukturze produkcji roślinnej, ze stosunkowo małym udziałem zbóż, a dużym okopowych — jest zbożochłonność hodowli przemysłowej. Wynika ona stąd, że dla zamortyzowania wysokiego kosztu pomieszczeń i urządzeń

trzeba maksymalnie przyspieszać rotację np. tuczników, czyli skarmiać dużo pasz treściwych dających najszybsze przyrosty na wadze.

„Straszak” zbożochłonności przestaje być jednak taki straszny, jeśli plany upowszechniania przemysłowej hodowli znajdują swoje odbicie w programach produkcji pasz. Tak się dzieje właśnie w PGR, które zamierzają do 1980 roku zwiększyć areal kukurydzy na ziarno z 50 tys. ha do 200 tys. ha i uzyskać przeciętne plony zbóż w wysokości 35 q/ha. Koniec końców już obecnie PGR, zużywające relatywnie dużo pasz treściwych, nie są mocno „zadłużone” w państwowych spichlerzach zbożowych. W ubiegłym roku gospodarczym sprzedały półtora miliona ton zbóż konsumpcyjnych i siewnych oraz susek z zielonek i okopowych, kupiły zaś około 1,7 mln ton mieszanki treściwych.

W zależności od okoliczności, od sytuacji i konkretnych warunków przeważają słabsze lub mocniejsze strony hodowli przemysłowej.

Oto opinie w tej kwestii i zamierzenia na najbliższą przyszłość poszczególnych pionów upowszechnionego rolnictwa.

Dyr. LUCJAN KOWALSKI z Centralnego Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych:

— W obecnej sytuacji inwestycyjnej nie będzie nas stać na fermy przemysłowe. Przy ich budowie trzeba wychodzić poza stare siedliska gospodarstwa spółdzielczego. A więc drogi, woda, ogrodzenie, budynek administracyjny, zaplecze socjalne, energia itd. Wszystkie te dodatki podnoszą o 30 proc. i tak wysoki koszt stanowisk dla zwierząt. Wiemy, że w perspektywie tego nie unikniemy, ale na razie liczy się przede wszystkim produkcja, a my mamy jeszcze duże rezerwy i możliwości wzrostu produkcji metodami tradycyjnymi. Sama ferma mleka nie daje. Do jej prowadzenia trzeba się solidnie przygotować. Próbuje się to zrobić. W fermach hodujących drób, mamy też dwie fermy dla krów, największą w Witkowicach, na 650 krów, uruchomiona będzie za kilka miesięcy. Jeśli chodzi o trzodę, to nie daliśmy się namówić na system suchego żywienia, i m.in. dlatego lekko przesłaliśmy ubiegłoroczny kryzys paszowy (pogłowia świń w RSP wzrosło o 15 proc.). Ale budujemy fermę na 6000 tuczników i przyniemyśmy się do drugiej na 12 tys. Po-

patrzmy jak nam to będzie wychodzić.

Śmieje się z ten temat biorą się spółdzielnie kółek rolniczych. Jest to uzasadnione tym, że SKR otrzymują przeważnie ziemie bez żadnego zaplecza inwentarskiego. A skoro już muszą je tworzyć od podstaw, to dobrze, że robią to z wyczuciem perspektyw.

W pionie CZKR powstaje 10 dużych ferm opasu bydła po 1500 — 2000 bukatów, 8 ferm owiec. W województwach zachodnio-północnych SKR budują 4 fermy mleczne po 500-600 krów. Cały wzrost pogłowia krów w kółkach rolniczych — z 3400 szt. obecnie do 30 tys. w 1980 roku — pomieszczone zostaną w fermach przemysłowych.

W woj. gdańskim SKR Waplewo prowadzi już zespółową oborę na 180

krów, którą docelowo rozbuduje do 400-450 sztuk bydła. Największą skalę produkcji, chcą kółka rolnicze uzyskać w fermach drobiarskich. W trakcie budowy jest 15 dużych ferm brojlerów o rocznej produkcji minimum 200 tys. sztuk oraz 5 ferm produkujących jaja spożywcze, w tym dwa kombinaty mieszczące po 400 tys. niosek.

W warunkach, w jakich gospodarują SKR, bardzo liczącym się atutem hodowli przemysłowej jest również możliwość uporządkowania organizacji pracy i łatwości fachowego nad nią nadzoru.

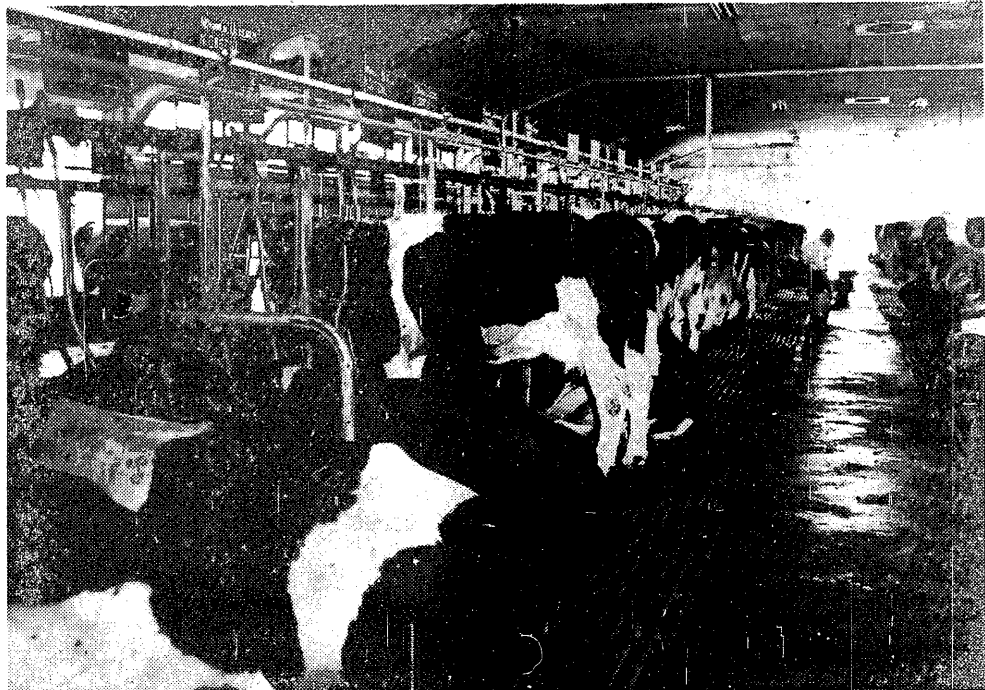
PGR zaczęły hodowlę wielkofermową przed czterema laty od budowy dwóch buciarni. Na początku ubiegłego roku miały już blisko 70 ferm bukatów, 36 „fabryk wieprzowiny”, 35 ferm mlecznych i 7 ferm jałowizny. W sumarycznym rachunku ekonomicznym koncentracja produkcji zwierzęcej okazała się — jak była już o tym mowa — tańszą od technologii tradycyjnych. Głównie — dzięki mniejszemu zużyciu paszy; np. w fermach węgierskich kilogram żywcia wieprzowego produkuje się z 3-3,7 kg paszy, w fermach typu „Kolbacz” z 3,8-4,3 kg paszy.

W układzie fermowym PGR dysponują obecnie 130 tys. stanowisk dla bukatów, 34 tys. dla krów dojnych, (największy obiekt w Bronowicach ma 900 krów). W fermach trzody chlewnej hodują blisko 1/5 pogłowia świń liczącego 2,5 mln sztuk.

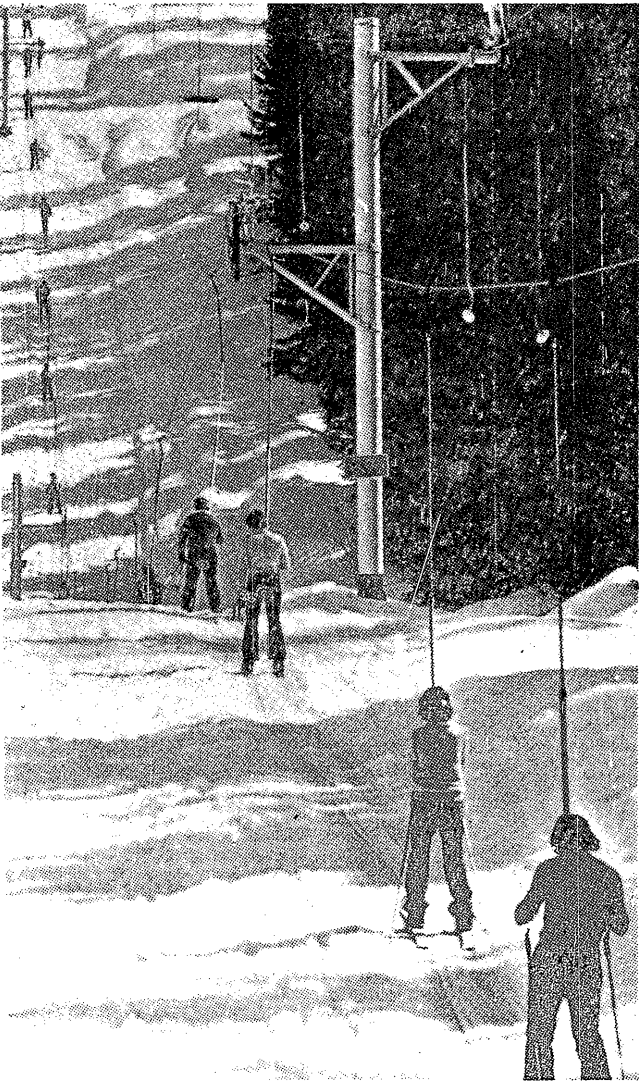
W bieżącej 5-latce planuje się 90 proc. wszystkich nowych stanowisk dla inwentarza zabudować w fermach przemysłowych. W okresie tym PGR zamierzają wybudować 925 tys. stanowisk dla bydła (w tym 175 tys. dla krów), 850 tys. stanowisk dla trzody i 500 tys. dla owiec. Najbardziej spektakularny rozwój produkcji wielkofermowej nastąpi w chowie krów. Gospodarstwa państwowe muszą bowiem do 1980 roku zwiększyć produkcję mleka o 40 proc.

Przy tak kapitalochłonnym przedsięwzięciu jak rozwój przemysłowych ferm hodowli najbardziej wiążącą jest opinia ekonomistów. Oto co usłyszałem na ten temat od dra. RYSZARDA BOREŃSKIEGO z IER:

— Przed generalnym uderzeniem, które nastąpi raczej w latach osiemdziesiątych, stworzyliśmy w PGR poligon doświadczalny. Wypróbowujemy tam obecnie różne warianty technologiczne i rozwiązania organizacyjne hodowli wielkofermowej. W oparciu o zakupy licencyjne — z Włoch, Jugosławii, Węgier, RFN i własne projekty „Bisprolu” eksperymentujemy i badamy wiele różnych typów ferm przemysłowych. Chodzi o wybranie optymalnych rozwiązań dla różnych regionów kraju. Z uwagi na sytuację demograficzną wsi nie mamy innego wyboru. Dotychczasowe wyniki produkcyjne i ekonomiczne są zachęcające, choć przekonał się, ile jeszcze różnego typu barier technologicznych i organizacyjnych musimy pokonać.



Fot. S. ZUBCZEWSKI



Fot. ARCHIWUM

PIENIĄDZE LEŻĄ NA ŚNIEGU

JERZY JUROWSKI

OD CZASU kiedy red. J. Szperkowicz przestał pilnować sprawy drugiego Zakopanego czyli „Śnieżnika”, niezmiennie rzadko ukazują się jakiegokolwiek informacje prasowe na temat budowy naszych krajowych ośrodków narciarskich. Nasz model wypoczynku wydaje się niebezpiecznie dryfować w kierunku indywidualnych „dacz” i zakładów zamkniętych ośrodków, zaniedbując całkowicie możliwości biurowego sportowego wypoczynku w zimie, chyba że za taką inicjatywę uznamy wybudowanie hotelu „Kasprowy” w Zakopanem. Jeżeli jednak pominąć smutne żarty, to dla ludzi dysponujących sumą niższą niż 20 tys. złotych do wydatków na osobę na zimowy urlop, możliwości uprawiania narciarstwa zjazdowego są doprawdy niewielkie, zwłaszcza jeżeli nie są członkami zorganizowanej grupy.

Czy istnieją możliwości zmiany tego stanu? Pomijając długotrwale spory wokół funkcji społecznych, sportowych i prestiżowych narciarstwa zjazdowego czy śladowego, powiedzmy sobie otwarcie, że stworzenie u nas takiej infrastruktury narciarskiej jaką mamy w Austrii, Francji czy Szwajcarii, z hotelami, basenami, lodowiskami, a nade wszystko wielokilometrowymi zjeżdżalniami i trasami narciarskimi, z siecią kolejek i wyciągów — nie wydaje się możliwe w dającej się przewidzieć przyszłości. Najbardziej podstawową przeszkodą w tej dziedzinie jest brak odpowiednich gór, niemniej nie ulega wątpliwości, że to co mamy — wykorzystujemy najwyżej w 10 proc. Wydać się zatem, że pora spojrzeć na niektóre problemy rekreacyjne-

go narciarstwa zjazdowego w Polsce od nowej strony.

Proponuję spojrzenie rynkowo-dochodowe, co tym bardziej wydaje się uzasadnione, że narciarze zjazdowi w Polsce stali się już od dawna dojrzałą krową dla przeróżnych instytucji i osób prywatnych, które bez żenady eksploatują ich jeszcze bardziej niż stacje obsługi samochodów zmotoryzowanych. Najlepszym przykładem jest montaż wiązań, gdzie za wywiercenie dziesięciu druzerek w nartach i wkręcenie śrubek według szablonu, co zajmuje wprawdzie rzemieślnikowi ok. 15 minut, pobiera się sumę 100 zł.

Narciarze nie protestują, albowiem w świecie narciarstwa zjazdowego 100 zł jest jednostką podstawową, w zasadzie niepodzielna, kiedy jednak proponuję rynkowe podejście — twierdząc, że istnieje sposób pozabawiania narciarzy pieniędzy, który oni sami w pełni akceptują. Co najwyżej, sposób ten wydaje się na tyle sprawdzony, że można go polecać z całą odpowiedzialnością.

Sposobem tym jest docenializacja wypoczynku zimowego przez budowanie i eksploatację orczykowych wyciągów narciarskich. Z danych Centralnego Ośrodka Informacji i Reklamy Turystycznej wynika, że mamy w całej Polsce, nie licząc Zakopanego, Szczyrku i Karpacza, w sumie 17 wyciągów orczykowych, czyli tyle, ile posiada jedna średnia miejscowość „narciarska” w Alpach. Pozostałe wyciągi, których jest oczywiście znacznie więcej, to albo tzw. „wywracaczki” — niebezpieczne, krótkie, męczące dla narciarzy i o małych możliwościach przewozowych, wyciągi zaczepowe, bądź też

nieliczne wyciągi krzeselkowe, które ze względu na przestarzałe rozwiązania wsiadania i wysiadania, również nie mają odpowiednich walorów narciarskich i przewozowych.

Jak wynika z danych światowych, obecny stosunek montowanych wyciągów orczykowych z jednej strony, a krzeselkowych oraz gondolowych z drugiej, wynosi 10:1. Nie ma w tym nic dziwnego. Wyciągi orczykowe sprawdzają się funkcjonalnie lepiej niż krzeselkowe, gdyż narciarze nie marzną podczas jazdy, a jednocześnie są one wielokrotnie tańsze w budowie i eksploatacji niż wyciągi krzeselkowe. Wymagania dotyczące bezpieczeństwa są w nich znacznie łatwiejsze do osiągnięcia, a szybkość i wydajność jeżeli nie przewyższa, to nie ustępuje wyciągom krzeselkowym. Według dostępnych danych, zbudowanie przeciętnego krajowego wyciągu orczykowego kosztuje wraz ze wszystkimi niezbędnymi narzutami 3500 tys. zł. Natomiast przy zdolności przewozowej 1500 osób/godz., przy pracy od godziny 9 do 16, przez 100 dni w roku i cenie biletu 5 zł, daje on 5250 tys. zł rocznie, czyli już w pierwszym roku eksploatacji po odliczeniu kosztów eksploatacji, robocizny, czterech osób obsługi itd., można uzyskać nadwyżkę rzędu 1,5 mln złotych, a pamiętajmy że przy właściwej konserwacji wyciąg może pracować kilkanaście lat.

Oczywiste jest, że w zależności od struktury nakładów mogą tu następować znaczne oszczędności na poszczególnych elementach kosztów, np. na robociznie, obsłudze, robotach instalacyjnych etc. Powiadają nawet, że indywidualni inwestorzy (byli tacy na Śląsku) potrafili zbudować wyciągi orczykowe za niecałe 300 tys. zł, ale, jak się wydaje, limit, który ograniczają rozbudowę wyciągów w Polsce nie tkwią w pieniądzu, lecz w możliwościach produkcyjnych „Mostostalu” w Zabrze — naszego głównego producenta, oraz kooperujących zakładów, a więc przede wszystkim „Polisportu” z Bielska.

Warto jednak zwrócić uwagę, że istnieją też inne możliwości, które, jak się wydaje, mogłyby znacznie przyspieszyć rozbudowę sieci wyciągów w Polsce. Mowa tu o zakupie gotowych wyciągów bądź licencji za granicą. Wśród zainteresowanych

sprawą, od lat krąży opowieść o propozycjach, jakie już dawno mieliśmy od znanej światowej firmy „Poma”. Jak do tej pory, znacznie łatwiej jednak było dogadać się z firmą „Poma” Czechom, Bułgarom i Jugosłowianom, natomiast u nas zamiast unowocześnić program produkcyjny i zgarnąć pełnymi workami pieniądze, w dalszym ciągu nie docenia się faktu, że już teraz mamy w Polsce około miliona narciarzy i każdy z nich jest skłonny, w miarę swych środków, finansować rozwój przemysłu wyciągowego. Przy zainstalowaniu 200 wyciągów orczykowych i amortyzacji przed upływem pierwszego sezonu narciarskiego, już w drugim sezonie możemy mieć akumulację rzędu miliarda złotych rocznie, przy minimalnym zużyciu cementu, mocy przerobowych budownictwa itd.

Dzięki uruchomieniu wyciągów orczykowych na nowych terenach, udałooby się nie tylko odciążyć przeładowane do ostatnich granic miejscowości takie, jak Szczyrk, czy Zakopane, ale także znacznie obniżyć koszty zimowego urlopu, przez konkurencję dla różnych spekulacyjnych i tzw. „zimowych stolic”.

Sądzę, że gra jest warta świeczki. Jednorazowy nakład nie przekracza możliwości inwestycyjnych przeciętnej gminy, a według firmy „Poma” niektóre z przenośnych orczykowych modeli można zamontować (bez cementowania podpór) w ciągu trzech dni. Według obliczeń kompetentnych specjalistów, mamy w Polsce co najmniej 1000 stoków — gdzie wyciągi można zainstalować — o odpowiednio długim okresie zalegania śniegu, dobrym dojeździe i możliwościach zasilania energetycznego. Wyciągi orczykowe byłyby z pewnością jednym z najlepszych sposobów podperowania budżetów terenowych pięknych, lecz ubogich górskich okolic. Ale pamiętajmy, że przy zdecentralizowanej eksploatacji potrzebna jest jednak zcentralizowana produkcja rzędu co najmniej 200 sztuk rocznie, a takich możliwości „Mostostal” zabraknąć nie ma. Czy jednak należy spokojnie przyglądać się, jak miliard złotych rocznie nie zasila budżetu, a narciarze zamiast jeździć na nartach, godzinami stoją w kolejkach?

IM DALEJ TYM TRUDNIEJ

DANUTA ZAGRODZKA



Fot. S. ZUBCZEWSKI

CZEGO byśmy o naszym przemysle lekkim nie powiedzieli, jeden powód do chwały na pewno ma — jest nim rosnący z roku na rok eksport. Naszą odzież rzeczywiście sprzedaje się w Paryżu, Londynie i Nowym Jorku, nie mówiąc już o Moskwie, gdzie jesteśmy najwięk- szym zagranicznym dostawcą ubo- rów. Zważywszy, że w kraju niemal ciągle się na ten przemysł narzeka, może to zakrawać na paradoks. Nie jest nim jednak — po prostu za granicą jesteśmy jednym z bardzo wielu dostawców, zapelniamy jakieś luki, podczas gdy na rynku wewne- trznym państwowy przemysł lekki i koordynowane przez niego przemy- sły drobne mają pozycję monopolis- ty. Produkcję dla zagranicy nasz przemysł odpowiada na precyzyjne zamówienia tamtejszych kupców, od których to zamówień nie ma odwo- łania. Nikt tam przecież nie musi kupować naszych wyrobów. Krajo- wy handel — musi, bo nie ma wy- boru.

Nie umniejsza to zasług przemy- słu lekkiego jako eksportera, prze- ciwnie — może nawet je zwiększa, trudno bowiem na co dzień i na taką skalę prowadzić działalność w dwóch niemal całkiem różnych układach. Wyjaśnia natomiast bodaj w części rzekomy paradoks, że świat zadowo- lić umiemy, a nas nie.

„Textilimpex” — centrala, która powstała pięć lat temu z połączenia trzech przedsiębiorstw eksportu i importu włókienniczego i podpo- rządowana jest MPL, zwiększyła w ciągu tych pięciu lat eksport mniej więcej 2,5 raza: prawie trzykrotnie do krajów socjalistycznych, ok. 2,5- krotnie do strefy dolarowej, doko- nując jednocześnie rewolucji w strukturze wywozu. Tradycyjną do- minantą były tu, jak wiadomo, tkaniny — Łódź powstała przecież kiedyś jako eksporter bawełny na rynki wschodnie. Jeszcze w 1968 r. za tkaniny bawełniane dostawaliśmy 126 mln zł dew. i była to wtedy po- łowa całej sprzedaży na rynki dewi- zowe. Dziś za bawełnę uzyskujemy tam ok. 150 mln zł dew., przy całoci eksportu do strefy dolarowej rzędu 900 mln zł dew. O ile bowiem eks- port tkanin bawełnianych wzrósł w tym czasie mniej więcej o 15 proc., wełnianych o 40 proc., to konfekcji (wartościowo) — pięciokrotnie.

Odpowiada to zmianom, jakie w tym czasie dokonywały się w sa- mym przemyśle. Nastawiał się on w ub. latach przede wszystkim na roz- wój tych dziedzin, które dostarczają wyrobów gotowych. Inna rzecz, że w tej chwili coraz częściej przeszkodą, także w eksporcie, jest nienadanie niedoinwestowanych przemysłów metrażowych. Mniej więcej jedna trzecia naszego eksportu odzieży do krajów kapitalistycznych to przerób materiałów powierzonych. Dyrek- torzy fabryk konfekcyjnych mogą opowiedzieć, ile problemów stwarza im wywiązanie się z pozostałych dwóch trzecich, kiedy korzystać trzeba z tkanin własnych. Sygnali- zuje ten problem od razu na po- czątku, widać się bowiem, że po okresie wielkich sukcesów i pięcia się w eksporcie konfekcyjnym nie- mał pionoowo w górę, przychodzi okres jak zwykle zresztą po osiągnięciu już jakiegoś poziomu, kiedy piąć się coraz trudniej, a wszystkie braki i niedociągnięcia zaczynają gnieść w dwójnasób.

Tym bardziej że plany eksportu przemysłu lekkiego są niezwykle wyśrubowane. O ile sprzedaż do krajów socjalistycznych pozostała w 1976 r. na poziomie prawie nie zmienionym, to plan wywozu do strefy dolarowej zakładał wzrost w ciągu roku o 42 proc. Miała to być dynamika dotąd nie spotykana, wy- nikająca, jak się następnie okazało, bardziej z naszych potrzeb niż real- nych możliwości. Plan ten nie został w pełni zrealizowany. I nie winiłabym za ten stan rzeczy aparatu handlu zagranicznego, który, jak się zdaje, w tej dziedzinie działa dość sprawnie; dynamika eksportu była przez ostatnie lata dużo wyższa niż przyrost produkcji przemysłu lekkie- go i nawet z kryzysowych lat 1974/75 udawało się nam w międzynarodowy- m handlu włókienniczym wycho- dzić w miarę obronną ręką. Przy- czyn szukałabym raczej w organizac- cji, elastyczności i strukturze prze- mysłu.

Nasz udział w światowym obrocie odzieżą wciąż nie przekracza 2 proc., jest zatem mały. Światowe kry- zysy dotyczą nas więc w mniejszym stopniu, tym bardziej że mamy jed- nego klienta stałego i pewnego — Związek Radziecki, który odbiera od nas więcej niż połowę eksportowej produkcji.

Na świecie nie brakuje szczelin, w które możemy się jeszcze wcisnąć ze swoimi towarami. I oczywiście nie ma takiej sytuacji, w której nie można by było zrobić więcej, starać się bardziej. Jednak niezależnie od po- trzeby dalszego rozwijania marke- tingu i penetracji rynków, wyboru najlepszych zagranicznych agentów, otwierania własnych delegatur i tworzenia międzynarodowych spółek przede wszystkim potrzebny jest to- war, i to nie tylko dobry, ale dostar- czony sprawnie i na czas.

Jan Kulczycki, dyrektor „Textil- impexu” twierdzi, że w naszym przemyśle nie jakości, lecz sprawność jest problemem. Jakość, w tej klasie w jakiej występujemy — a domena naszą jest średniego standardu odzież, sprzedawana w wielkich do- mach towarowych i domach wysył- kowych Europy i Ameryki: nie ele- gancka konfekcja boutique’ów ale i nie tandentna masówka — o toż ta jakość jest zupełnie dobra. To, czego nie umiemy, to dotrzymywać termi- nów, pakować dokładnie tak, jak chce tego klient, precyzyjnie zacho- wywać kolor i wzór w kolejnych partiach, realizować zamówienia w tydzień. Wbrew pozorom, to właśnie są dziś w wielkim handlu sprawy najważniejsze.

Niedawno była np. szansa sprzeda- nia dużej partii elastycznych swe- terków z łódzkiej „Olimpii” do Sta- nów Zjednoczonych. Sweterki te, to nie żadne cudo, w kraju idą z tru- dem, bo niemożne, ale na wielkim rynku amerykańskim zmieściłyby się bez trudu. Kolejne partie towaru miały być dostarczane w pewnych odstępach czasu i transakcja kroila się długoterminowa i korzystna. Nic z niej nie wyszło. „Olimpia” w żaden sposób nie mogła zagwarantować w kolejnych partiach identyczności od- cieni zamówionych przez kontrahen- ta. To zaś był warunek sine qua non.

W wielkich skomputeryzowanych magazynach, do których trafiają im- portowane przesyłki, nikt dziś nie zagląda do pudeł, na to nie ma cza-

su i ludzi. Mają one swój numer, każdy wyrób ma swój znak w kom- puterze, ale też kupiec musi mieć pewność, że jak naciśnie guzik, przeznaczony dla bluzek w kolorze zielonej groszek, to nie wyskoczy mu nagle zielona trawa. U nas to wszy- stko są drobne szczegóły, nie warte zmian. Zielony jest zielony, obo- jętnie groszek, trawa, czy zgnili liść. Tam nie. Dostosowywać się do tych grymasnych wymagań musimy, ale nie jest to łatwe. Wiadomo, że do- stawy barwników czy barwionej przędzy, to loteria. Raz, że nigdzie nie przykładają się do tych subtel- ności wagi, dwa, że wszyscy bory- kają się ciągle z trudnościami zaop- atrzeniowymi, transportowymi itp. U nas można tym niejedno wytłu- maczyć, na świecie nikogo nasze kło- poty nie obchodzą.

Terminowość w eksporcie liczy się ogromnie — poniedziałek, to musi być poniedziałek. Jeśli nie możesz dostarczyć towaru na czas, wypadasz z gry. Tymczasem w listopadzie ub. roku „Textilimpex” wysłał do kra- jów kapitalistycznych towary za 83 mln zł dew., z czego do 26 listopada tylko za 29 mln zł dew. Prawie dwie trzecie trzeba było wyeksportować w ciągu zaledwie 5 dni. Mówi to wiele o rytmiczności pracy przemysłu, za czym zapewne znów stoją rozli- czne i znane nam trudności obiek- tywne.

W tej sytuacji dynamizować ek- sport jest ogromnie trudno, zwsz- cza, że od czasu kryzysu w roku 1974 sytuacja na światowym rynku włó- kienniczym bardzo się zmieniła. Wzmocnił się rynek kupującego — nikt dziś nie kupuje już na odległe terminy, żeby w razie czego nie zo- stać z towarami na składzie. Zginęła instytucja opóźnień i poślizgów. Co zaś rysuje się dla menadżerów tej gałęzi szczególnie niebezpiecznie — mija jakby czas ekscytacji ubraniem w nowoczesnym świecie. Sympto- mem jest malejąca powierzchnia przeznaczona na sprzedaż odzieży w domach towarowych. Na to miejsce coraz wyraźniej pcha się sprzęt tu- rystyczny, meble, dywany.

Rok 1976 w handlu włókienniczym nie był ani dobry, ani zły, chociaż lepszy niż poprzednie kryzysowe pół- tora roku. Nastąpiło pewne ożywie- nie sprzedaży, ale też nie wiadomo, na ile należy je łączyć np. z wybo- rami, które odbyły się w kilku naj- większych państwach — konsumen- tach. Ożywienie koniunktury przed wyborami mogło być wywołane po- sunięciami, mającymi zjednać wy- borcę; jak będzie dalej?

W wyniku recesji przemysły wła- sne takich krajów, jak Włochy czy RFN, nie wykorzystują w pełni swo- ich możliwości produkcyjnych. Zao- strza się więc, zwłaszcza w EWG, walka konkurencyjna. Energicznie rozwijające przemysły lekkie kraje rozwijające się. Nie wiadomo też je- szcze, jak zareagują świat zachodni na kolejną podwyżkę cen ropy. Mówi się, że przemysł i handel kon- fekcyjny w czasie kryzysów pierw- sze padają, ale i pierwsze się pod- noszą. Jak będzie tym razem?

Słowem, sytuacja jest inna niż kil- ka lat temu, kiedy zaczynaliśmy na- szą ofensywę eksportową w odzie- ży. Trudniejsza, wymagająca nie tylko większego wysiłku, ale także znacznie lepszego wyczucia nowo- czesnych zasad handlu. Musimy się tego nauczyć, jeśli chcemy w świato-

wym rynku uczestniczyć aktywnie. Same ambicje plany, zakładające po- trojenie eksportu konfekcji do 1980 r. nie wystarczą, jeśli nie zmienią się zasady działania przemysłu, system zaopatrzenia, wreszcie — sposób my- ślenia.

Jednym z czynników, utrudniają- cych naszą ekspansję na zachodzie, jest chyba także nasza gigantoma- nia. Nigdzie na świecie nie ma tak wielkich fabryk odzieżowych czy dziewiarskich, jak u nas. Każdy błąd osiąga zatem od razu ogromną ska- łę, zdolność manewru jest ograniczo- na, co w dziedzinie takiej, jak moda, jest przeszkodą nie byle jaką. Wiadomo, ile kłopotów, także w ek- sporcie, sprawia nam na przykład kombinat bistoru w Teofilowie. Okaz- zuje się, że np. Jugosłowianie kupili swego czasu tyle samo maszyn „raglanych, ile my dla Teofilowa. Rozdali je jednak między 60 fabryk. Osiągnęli w ten sposób nie tylko możliwość większej różnorodności produkcji, ale i koncepcji. Bo w tych 60 zakładach co najmniej 300 osób myśli nad strategią najlepszego wy- korzystania tych maszyn — u nas najwyżej 5. Jeśli przyjąć zasadę, że co głowa to rozum, pożytek z tych maszyn tam może być nieporównanie większy.

Wielkie inwestycje w przemyśle lekkim są faktem i nie pora teraz na- rzekać. Trzeba jedynie do minimum zmniejszać wady gigantów, a możli- wie najbardziej wykorzystywać za- lety, które przecież też mają. Natomi- ast rozważając szanse, a także przyszłość tej dziedziny, trzeba i ten aspekt — struktury i optymalnej wielkości fabryk — brać po uwagę.

Notabene, jeśli nie wszystkie nowe inwestycje przyniosą z punktu widzenia handlu zagranicznego, i nie tylko, przewidywane korzyści, to są i takie, które uważa się powszech- nie za strzał w dziesiątkę. Np. łódzki „Dywilan”, fabrykę dywanów, który- mi dziś handlujemy na Wschodzie i na Zachodzie. Jednym z naszych ogromnie rozwojowych rynków jest Bliski Wschód, kraje naftowe. Sprze- dajemy tam m. in. właśnie dywa- ny, co jest o tyle osobliwe, że dy- wany jako takie pochodzą przecież właśnie z tamtych stron.

Zakładany dalszy rozwój eksportu konfekcji, i to na taką skalę, wyma- ga oczywiście także rozbudowy prze- mysłu odzieżowego. Przewiduje się, że do 1980 roku przybędzie kilka nowych zakładów. Jest to warunek konieczny, by pogodzić jakości in- teresy eksportu z interesami rynku wewnętrznego. Z punktu widzenia

przeciętnego klienta eksport konfek- cyjny jest bowiem dobry o tyle, o ile dostarcza interesujących „od- rzutów”. Bardziej świadomi rodacy zdają sobie też sprawę, że poprawa poziomu naszej konfekcji jest nieo- dwołalnie związana z eksportem. Nie- mniej braku na rynku kolarzy się często właśnie z nadmierną sprzeda- żą naszych wyrobów za granicę. Jest to słusze tylko częściowo.

Potencjał przemysłu lekkiego jest dziś taki, że bez eksportu zaczęli- byśmy się niewątpliwie dusić. Wła- sny rynek nie wchłoniłby wszyst- kiego, co fabryki są w stanie wypro- dukować. Rozwijano bowiem ten przemysł od razu z myślą o wywozie wyrobów przede wszystkim na bar- dzo chłonny rynek radziecki. Eksport jest konieczny także dlatego, że po- trzebujemy dewiz na opłacenie su- rowców, zużywanych przez fabryki przemysłu lekkiego. Pokrywa on zresztą w tej chwili tylko jedną trzecią potrzebnego importu.

Bywają jednak okresy, kiedy ek- sport popada w konflikt z handlem wewnętrznym. Było tak np. w IV kwartale ub. roku, kiedy sprzedaż za granicę wyraźnie się zintensyfiko- wała. Utrzymywanie równowagi między obydwojma niezwykle waż- nymi rynkami będzie także w na- dchodzącym okresie istotnym zadaniem resortu przemysłu lekkiego.

CZY SYSTEM KAR UMOWNYCH SPEŁNIA SWE ZADANIA? ZBIGNIEW GENEROWICZ

EFEKTYWNOŚĆ gospodarowa- nia jest na obecnym etapie tym czynnikiem, do którego przy- wiązuje się wagę zasadniczą. Jed- nym z istotnych elementów, mają- cych stymulować efektywność gospo- darowania, jest system kar umow- nych. Kary umowne nie są odszko- dowaniem umownym, podlegają bo- wiem zapłacie nawet wtedy, gdy szkody nie można wykazać; muszą być przez uprawnionego dochodzone obowiązkowo. Kary te wprowadzono w sytuacji istniejącego u nas rynku sprzedawcy czy wykonawcy robót, kiedy kupujący (czy zleceniodawca) nie był zainteresowany w uzyskwa- niu pieniężnego ekwiwalentu za- miast potrzebnego mu towaru czy robót; ponadto sprzedawca bronił się przed zapłatą odszkodowania, które sygnalizowało powołaniem do tego organom nieprawidłowość jego dła- łalności gospodarczej.

Czy rzeczywiście omawiany system na przestrzeni ponad 25 lat speł- nił swe zadanie i czy główne jego elementy w chwili obecnej działają prawidłowo i skutecznie?

System kar umownych, który po- stawiał w latach pięćdziesiątych, w szczególności w istocie odcho- dzenie od sztywnych form gospo- darowania, opartego na zasada- ch administracyjnego planowa- nia i zarządzania gospodarką na- rodową. Najszybciej i najwyraż- niej ukształtował się on w zakre- sie sprzedaży (dostawy), w dziedzi- nie robót budowlanych oraz w trans- porcie (głównie kolejowym). Celowe wydaje się wskazanie na kilka in- teresujących zjawisk w zakresie zmieniających się pojęć prawnych oraz stosowania przepisów prawa omawianego systemu.

W końcu lat pięćdziesiątych i na początku lat sześćdziesiątych, kiedy organizacja naszego handlu opera- ła się jeszcze na odrębnych jednost- kach organizacyjnych hurtu i deta- lu, charakterystycznym zjawiskiem były umowy o dostawę między ty- mi jednostkami, w których określa-

jedynie wartość dostawy, nie precy- zując ani ilości artykułów, ani asor- tymentu, ani innych danych. Przyję- ła się wtedy praktyka, że przedsta- wiciel odbiorcy w tzw. magazynie wzorcowym hurtownika wybierał towary, który mu odpowiadał, i na tej podstawie dokonywał zamówienia częściowego w ramach ogólnej war- tości zawartej umowy.

Rezultatem tej praktyki było nie- pełne wykonywanie umów dostaw między hurtem i detalem oraz sy- stematyczne braki asortymentowe w sprzedaży detalicznej. Ze względu jednak na to, że w umowie nie by- ły sprecyzowane asortymenty arty- kułów, ich ilość, ani inne dane, de- talista nie dysponował podstawą prawną do dochodzenia kar umow- nych od hurtownika, który za- wsze operował argumentem, że od- biorca powinien był zamówić więk- sze ilości, a umowa byłaby wyko- nana. Detalista zaś w tej sytuacji nie dysponował żadnym piśmennym dokumentem, że zamówił towar, którego następnie nie otrzymał.

W stosunkach z kolei między koo- perantem a producentem produktu

finalnego występowało inne zjawis- ko, polegające na tym, że koope- rant odmawiał zawarcia umowy, w której określano by wyraźnie jej charakter, jako umowy kooperacyj- nej. W tym przypadku chodziło po- prostu o omińnięcie sankcji kar umownych, zwiększonych o 100 proc., jakie dla umów kooperacyjnych przewidywały przepisy ówczesnych ogólnych warunków dostaw.

Tego rodzaju form uchylania się przed sankcjami przepisów, regulu- jących kary umowne, było bardzo wiele. Dalsze ich omawianie nie jest jednak konieczne dla treści niniej- szego artykułu. Bardziej natomiast istotne dla założeń omawianego te- matu wydaje się zwrócenie uwagi na to, jakich kategorii przepisów w zakresie kar umownych starano się w ogóle unikać w praktyce oraz dla- czego w istocie brak było (i jest) bardziej bezpośrednich skutków działania systemu kar umownych.

Przed kilkunastu laty przeprowa- dzono prowizoryczne badania wy-

rywkowe w celu ustalenia, jaka pro- centowo ilość sytuacji konfliktko- wych powstających w toku realiza- cji umów w obrocie towarowym, trafia przed forum państwowego ar- bitrażu gospodarczego. Wyniki ba- dań wykazały, że jest to liczba oko- ło 10 proc. Z pozostałych 90 proc. nieznaczna część załatwiana była w trybie uzgodnień między zaintereso- wanyymi. Poważniejsza zaś część w ogóle nie była przedmiotem dochodzenia, tj. zainteresowani nie domaga- li się zapłaty należnych im kar umownych.

Z obserwacji orzeczeń arbitrażo- wych, opublikowanych w okresie kilkunastu lat, można przyjąć — traktując to oczywiście jedynie ja- ko obraz zbliżony do prawdy — że niektóre zagadnienia są znacznie rzadziej przedmiotem konfliktów, aniżeli inne. W zakresie dostaw zna- cznie częściej dochodzi się kar umownych z tytułu niewykonania dostawy czy zwłoki, aniżeli z tytułu złej jakości czy niewłaściwego asor- tymentu, zwłaszcza na przykład w zakresie kooperacji przemysłowej. Znaczenie rzadziej dochodzi się kar umownych z tytułu usterek czy nie- doróbek, czy w ogóle złej jakości ro- bót budowlanych, aniżeli innych kar w tym zakresie.

Wytłumaczeniem pierwszego zja- wiska będzie zarówno wzgląd na tzw. dobrosąsiedzkie stosunki (z produ- centem oczywiście), jak i okoliczność, że klient w detalu i tak kupi towar nie najlepszy, jeśli innego towaru nie ma. Wytłumaczeniem drugiego zja- wiska będzie pracochłonność proce- sów arbitrażowych w zakresie usta-

rek czy niedoróbek budowlanych, z koniecznością powoływania biegłych itd. To się zainteresowanym nie oplaca.

Przyczyny braku bezpośrednich skutków działania systemu kar umownych są, oczywiście, różne. Wy- daje się jednak nie od rzeczy wska- zanie na kilka elementów, które od- grywają w tym względzie główną rolę.

Jednym z liczących się w tym za- kresie czynników wydaje się być ak- tualny system ewidencjonowania i planowania kar umownych. Prowa- dzona w przedsiębiorstwach rejestra- cja kar umownych ma charakter je- dynie finansowo-księgowy; nie wią- że się ani z działalnością organiza- cyjnymi komórek podstawowych, ani komórek kontroli własnej przedsię- biorstwa, czy też jego jednostki nad- rzędnej.

Kary umowne są planowane przez głównego księgowego na rok następ- ny w takiej wysokości, by przyszio- roczne kary w miarę możliwości zmie- ściły się w zaplanowanym „limicie”. Kary te ponadto, zarachowywane ja- ko straty nadzwyczajne, nie są wy- dzielane według rodzajów (tj., z ja- kiego tytułu zostały zapłacone); roz- patruje się je przy ocenie jedynie jako część ogólnej sumy strat nad- zwyczajnych bez analizowania, jakie to przyczyny (zła organizacja pracy, wadliwe urządzenia produkcyjne, braki surowcowe itp.) spowodowały konieczność zapłaty kar umownych. Omawiane zjawiska wiążą się bez-

TYŁY ZDECYDUJĄ

JERZY DZIECIOŁOWSKI

W halach „Ursusa” rzadko słyszy się opinie na temat roli, jaką ma do spełnienia ciągnik w rozwoju rolnictwa. Mistrz na montażu na pytanie: co słychać? — odpowiada: „setka będzie”. To znaczy, że jego zmiana złożyła się na cięgielnicę, którą wyprzedziła się w tej materii posługując się wieloletnim doświadczeniem. Ciągłymi w prasie zwróciłem, że „ciągnik jest ważnym ogniwem w realizacji programu żywnościowego i jednym z podstawowych środków produkcji w rolnictwie”. Ale po prostu nie wiem, że ciągnik jest to wyrob potrzebny, po który Kazik czy Frank, jak tylko dostanie przędziad, przyjeżdża choćby „w konia”, nie czekając aż mu jego traktor dostarczą.

Poczucie, że jest się potrzebny ludziom i krajowi, pomaga ludziom w pracy i jest źródłem ich satysfakcji. Ale jednocześnie ich praca jest poddawana ciągłej ocenie publicznej. W sensie dosłownym i ogólniejszym. Dosłownie — to znaczy z okien pociągów, których wzdłuż ogrodzenia fabryki przejeżdża w ciągu dnia kilkadziesiąt.

W tych pociągach przejeżdża i wyjeżdża każdego dnia ze stolicy sporo tysięcy ludzi. Jest to próbka opinii publicznej, która ocenia publiczną. W sensie dosłownym i ogólniejszym. Dosłownie — to znaczy z okien pociągów, których wzdłuż ogrodzenia fabryki przejeżdża w ciągu dnia kilkadziesiąt.

Tak przedstawia się „Ursus” od frontu, widziany z zewnątrz, w części południowej — jakby powiedział geodeta kreślący mapę terenów fabryki. W części północnej buduje się nowy licencyjny „Ursus”.

Jeszcze kilka miesięcy temu na terenach tych stały ciągniki, leżały odkuwki, tedy odbywał się przywóz materiałów i wywóz gotowych wyrobów fabryki. Wbrew pozorom jest to istotna informacja. Wtedy, te kilka miesięcy temu, sprawy stały bowiem tak, że stara produkcja będzie stopniowo wyhamowana. W początkach 1976 r. zapadła decyzja, że ciągniki serii „C” (C-330, C-360) będzie się jednak produkować. Razem z licencyjnymi — 122 tysiące ciągników po roku 1980.

Potrzeby są tego rzędu, że uzasadniają taką decyzję. Tymczasem tereny na tak zwany „Zatorzu”, które można by było przeznaczyć na magazyny podstawowych części, objął w posiadanie innv resort. Kontynuowanie dotychczasowej produkcji stawia w zupełnie innej skali całość spraw metalurgii, dostaw energii, transportu i zatrudnienia.

To, co z okien wagonów jawi się jako działalność umykająca kontroli, widziane od wewnątrz zakładu nie daje się tak łatwo i jednoznacznie sklasyfikować. Wyobraźmy sobie, że Domy Towarowe „Centrum” pozbawione zostają magazynów i zaopa-

trzenie stoisk ma się dokonywać bezpośrednio z ulicy. Nie do śmiechu byłoby tym, który w tych warunkach miałby wykonywać plany sprzedaży. W „Ursusie”, aby zachować ciągłość montażu traktorów, potrzeba ponad 28 tysięcy różnych rodzajów wyrobów. Średnio licząc, dzień w dzień „Ursus” musi przyjąć pociąg składający się z 70 wagonów grubych części i 50 ciężarówek składających się z 50 ciężarówkami. To wszystko trzeba złożyć i poseregować tak, żeby ci przy taśmie montażowej mogli zrobić w czasie swojej zmiany planowane sto ciągników.

Inżynier, z którym zagłębiamy różne kąty fabryki, mówi, że to najgorsze mają już za sobą. Gorzej lub lepiej poskładane, pod gołym niebem, pod okapami, pod naprędce zbudowanymi wiatłami, ale części i materiały mają już swoje miejsce. Nie jest to widok z zewnątrz budującej. Powierzchnia niektórych hal jest w 80 procentach zajęta maszynami i podzespołami, na drogach wewnętrznych fabryki każde zatrzymanie się pojazdu grozi „kopnięciem”, ale groźba, że nie zapanuje się nad tą masą materiałów w sposób umożliwiający regularną produkcję, już nie istnieje. Zagrożenie to było ceną, jaką trzeba było zapłacić za oczyszczenie części północnej terenów „Ursusa” pod budowę nowych hal.

Nie jest to jedyny, nie pierwszy i nie ostatni konflikt między wymogami produkcji a potrzebami przedsiębiorstwa budujących licencyjny „Ursus”. W fabrycznej ziemi leży dziesiątki kilometrów przewodów, rur, kabli energetycznych, cała sieć łączności. Wystarczy jednak nieuwzględnić ruch koparki i woda tryska spod ziemi lub stają maszyny pozbawione energii.

Budowlani tłumaczą, że to z powodu braków w dokumentacji. Dla człowieka, który po ośmiu godzinach nadawania za łaską chce zmyć z ciała smar, żeby móc pojechać do domu, tłumaczenie to nie zastępuje wody, której dopływ trzeba było odebrać z powodu owego nieostrożnego ruchu lżejszej koparki. Na skutek podstawowych przerw w dostawie energii, obrabiarki i taśmy stawały w ubiegłym roku w „Ursusie” 20 razy. Nie było energii, bo przekładano przewody lub je łącano. Kilku godzin straty nie nadrobi się tempem. Trzeba przyspieszyć do pracy lub zostać dłużej. Ludzie mówili sobie: trzeba i pracują dłużej, ale nikomu nie jest z tego powodu łatwiej.

Obiekty pomocnicze dla głównych produkcyjnych hal nowego „Ursusa” tu i tam wylazły już z ziemi. Utrzymanie w ruchu kompresorowni, stacji wysokiego napięcia, czy choćby biurowca wymaga obsługi. Na to nie ma jednak jeszcze etatów. Podpisanie umowy licencyjnej nie jest też równoznaczne z rozbudową Świdnickich Zakładów Elektrotechniki i Motorzacji „Półm”, żeby mogły dostarczyć „Ursusowi” potrzebnej ilości rozruszników, albo, że wydział zatrudnienia stołecznego województwa ma uwzględnić w swoich planach kadry dla „Ursusa”. Na to potrzebna jest uchwała na sesji Rady Ministrów. Dokument taki znajduje się w końcowym stadium opracowywania. Im szybciej nabierze mocy obowiązującej, tym szybciej powstaną warunki, w których potrzeby bieżącej produkcji (a więc i załóg w nią zaangażowanych) nie będą kolidowały z potrzebami wykonawców. W halach i wy-

działach „Ursusa” rozumie się, że z modernizacją i rozbudową zakładu wiąże się różne trudności. Rzecz w tym, by tam gdzie nie są one koniecznością, unikać ich.

I bez wszystkich nowych problemów „stary” zakład ma dość kłopotów, żeby być pełną ręką roboty. Zakład, przed którym otwiera się możliwość modernizacji związanej z zakupem licencji, w miarę jak wydłuża się okres oczekiwania na ten zakup (a tak się miała sytuacja w przypadku „Ursusa”), starzeje się technicznie w szybkim tempie. (W związku z decyzją utrzymania starej produkcji przewidziane zostały znaczne środki na odnowienie uzbrojenia technicznego starego „Ursusa”). Na potwierdzenie tego zjawiska przytacza się zwykłe dane o stopniu zużycia parku obrabiarkowego, czy o średnim wieku obrabiarki. Zwróćmy tym razem uwagę na inną stronę tego samego zagadnienia.

Czynnikiem decydującym o wydajności produkcji w stopniu nie mniejszym niż same obrabiarki, jest transport wewnętrzny, czyli organizacja dowozu i przemieszczania detali między stanowiskami pracy. Transport wewnętrzny w „Ursusie” jest wysoce spaletyzowany. Pochodzi z lat 1932—1935. Wtedy było to osiągnięcie: palety i wózki akumulatorowe w ilościach, które miały „Ursus”, mogły budzić zazdrość. Dzisiaj każdy szanujący się zakład ma transport podwieszony. „Ursus” ma tylko fragmenty takiego transportu. Tymczasem ogólna masa detali i podzespołów, które trzeba przemieścić, urosła do miliona ton. I jest to raczej dolna granica tego, co musi być do starczone na stanowiska robocze. Dla przemieszczenia tej masy „Ursus” ma 80 tys. palet i 750 wózków napędzanych mechanicznie i elektrycznie. Sprawność tych wózków wynosi 0,3, to znaczy, że połowa nadaje się

do użytku, a mniej więcej 350 wózków stale jest w naprawie. Pociąga to za sobą zwiększone koszty na obsługę, części (których brak), wpływa na rytmiczność produkcji itd.

Procesy technologiczne, które stanowią podstawę dzisiejszej produkcji „Ursusa”, wdrażane były wraz z narodzinami cięgielnic C-4011, to jest 12—13 lat temu. Sam ciągnik miał szereg dokuczliwych braków, modernizacja, którą przeszła fabryka, robiła jednak wrażenie. Obróbka wałów czy kół zębatach jest jednakże dziś taka sama jak w połowie lat sześćdziesiątych. Po tylu latach praktyki ludzie opanowali do perfekcji poszczególne operacje, stali się niemal doskonałymi, o paradyksie, jest to główny hamulec wzrostu wydajności pracy. Nie można bowiem wyjechać poza pewną granicę sprawności, a gdyby nawet można było jeszcze zwiększyć szybkość operacji, to dzieje się to przede wszystkim przez „zajeżdżanie” maszyn.

Średnie wyrobieńie normy w „Ursusie” wyniosło w pierwszej połowie ubiegłego roku (w czerwcu wprowadzone zostały nowe normy) 151,3 proc. i należało do najwyższych w przemyśle maszynowym. Przekroczenie tej średniej mogłoby sugerować, że norma jest zbyt łatwa do zrobienia.

Podobnych problemów jest więcej. Przytaczam je ze ściśle określonym zamiarem. Mają zobrazować, jak dalece komplikuje się bieżąca produkcja ciągników, absolutnie niedozwolna w gospodarce kraju, jeśli na te warunki, w jakich się odbywa, nakładają się dodatkowe działania, do których należałoby się wcześniej przygotować.

Tymczasem, mimo dokonania bezwzględnie potężnego manewru z przemieszczeniem magazynów i składowisk, najtrudniejsze dopiero „Ursus” czeka. Jest to sprawa przygotowania na czas potencjału produkcyjnego wszystkich poddostawców „Ursusa” w takim wymiarze, by można było zaspokoić potrzeby fabryki wytwarzającej nie 60, a dwa razy po 60 tysięcy ciągników.

Sytuacja, jeśli chodzi o prace budowlano-montażowe, wygląda w skrócie następująco. W części północnej zakładu stoi pod dachem hala montażu silnika. Zakładają się ściany osłonowe. Na obszarze przyszłej hali montażu ciągnika sterczy w rzędach

koło setki słupów, na których opierać się będzie dach z całym bogactwem przewodów i urządzeń technologicznych. Gotowe są: kompresorownia, stacja przekładnikowa gazów, biurowiec typu „Lipsk”. Rozpoczęte zostały roboty przy palowaniu i fundamentach hali nadwozia i podwozia.

W porównaniu z liczbą 32 nowych obiektów (i ponad drugie tyle rozbudowywanych i modernizowanych) i w zestawieniu z terminami budowy — nie jest to zbyt wiele. Przy odpowiedniej koncentracji sprzętu i kadrowych pracowników budownictwa, postawienie nowych hal w zakładanych terminach nie wydaje się jednak być zasadniczym problemem. Budowa nowoczesnych hal przemysłowych polega na montażu całych uzbrojonych segmentów i jeśli tylko nie nawala dostawa konstrukcji i ma się do dyspozycji potrzebny sprzęt, wyspecjalizowane przedsiębiorstwo typu „Mostostal” składa hale o kubaturze dziesiątków tysięcy metrów sześciennych dosłownie w oczach. Wychojąc z tego założenia, inwestor rozpoczął kontraktację maszyn i urządzeń do zakładu silnika i podwozia na IV kwartał tego roku.

Same maszyny, że powtórzę, choćby nie wiem jak akuracie zmontowane, produkcji jednak nie dadzą. Potrzebny jest im wsad, jak mówią fachowcy. To jest właśnie ten obszar, gdzie, jak się wydaje, rozstrzygnie się sprawa uruchomienia w terminie produkcji licencyjnego cięgielnika.

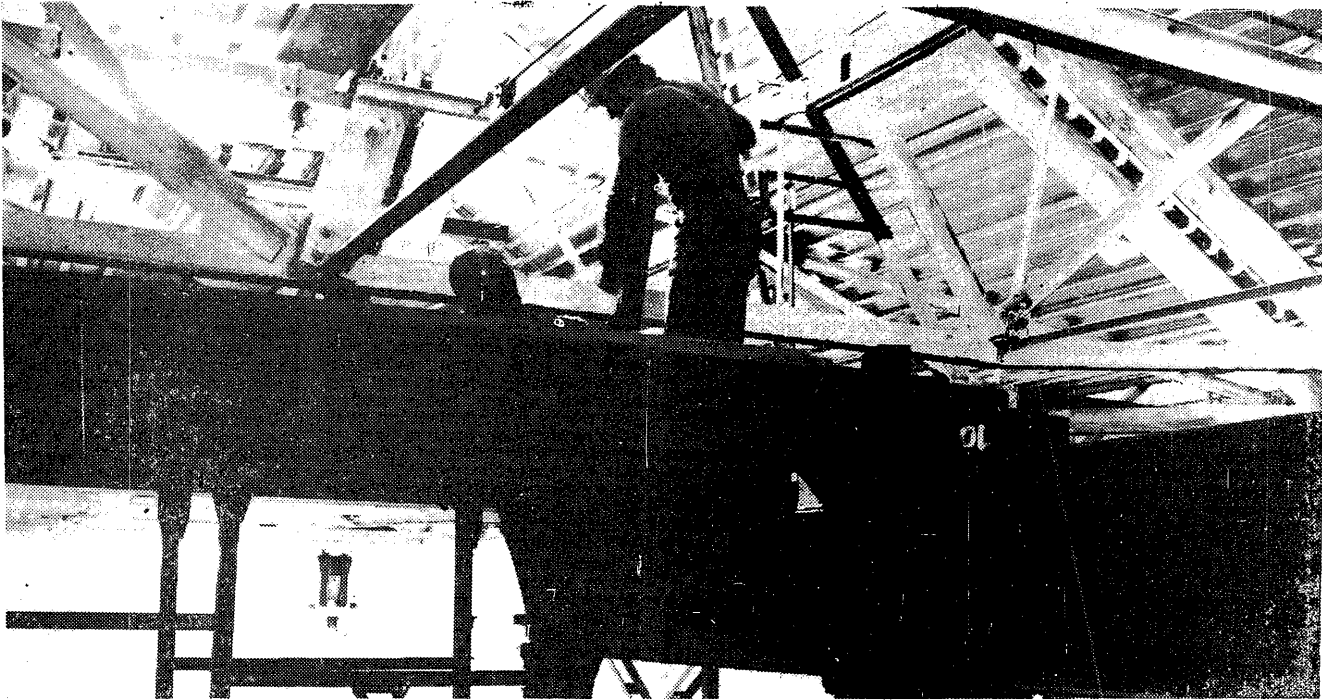
W samym „Ursusie” chodzi o dwa obiekty: kuźnię i odlewnię. Pod kuźnię kopie się fundamenty. Nie jest to nadmierne zaawansowanie budowy tego obiektu, ale fakt, że gros prac odbywać się będzie na terenie nie kolidującym z bieżącą produkcją, stwarza możliwość terminowego ich ukończenia. Inaczej ma się sprawa z odlewnią. Tu cała operacja rozbudowy musi się dokonywać w warunkach ciągłej produkcji na potrzeby bieżące. Nie można zatrzymać na dwa czy trzy miesiące pracy odlewni, bo nikt nie da „Ursusowi” kilkudziesięciu tysięcy ton odlewów. Nie da się też podjechać dźwigiem i zamontować od razu całego segmentu potrzebnej konstrukcji. Przyjęto zasadę obudowywania starej odlewni nowymi obiek-

tami, co, poza tym, że jest uciążliwe i wymaga szczególnej organizacji pracy — jest też czasochłonne. Inna rzecz, że w decydujący sposób poprawi warunki pracy załogi, ale to osobny temat.

„Ursus” związany jest umowami kooperacyjnymi ze 157 zakładami a 295 innych dostarcza mu pomniejsze detale. Liczenie na to, że kooperanci z własnej inicjatywy rzucą się do produkowania większej ilości potrzebnych „Ursusowi” podzespołów, jest jak budowanie zamków z piasku. Pomijając kwestię, że nie mogłyby to być ilości wystarczające (trudno założyć, że rezerwy są tego rzędu, że starczyłoby ich na podwojenie zaopatrzenia), od tego, kto dostaje licencję, a więc i środki, każdy z kooperujących zakładów chce wycofać jak najwięcej na własne inwestycje. Dopóki nie dokona się więc formalnego podziału, kto ile dostaje, trwać będzie wycofywanie, dokonywać się będzie działań pozostawiających, wysuwać się będą argumenty o innych priorytetach w zadaniach (często zgodnie z prawdą), znajdują się analizy dowodzące wyeksploatowania urządzeń, itd., itd.

Jest to prawda brutalna, ale nieprzycinanie jej do wiadomości, nie przeciąganie decyzji w sprawach, kto, co, ile i gdzie ma rozwinąć (tym bardziej że środki, i to niemałe, zostały już na te cele określone) oznacza skazywanie się na import podzespołów.

Nowy ciągnik, jak każdy wyrób uruchamiany na licencji, w pierwszym okresie produkcji będzie montowany na zespolach sprowadzonych od licencjodawcy. U podstaw zakupów wszelkich licencji, a więc i licencji dla „Ursusa”, tkwi założenie, by maksymalnie skrócić okres produkcji opartej na zespolach zakupionych zagranicą. O tym właśnie zdecydowało tempo, z jakim podjęte zostaną działania „na tyłach”. Inaczej mówiąc — to, w jakim tempie będzie się budować odlewnia w Lublinie, albo czy „Siomil” w Piastowie uruchomi na czas agregat do uszczelnienia dla „Ursusa”, będzie decydowało, w stopniu nie mniejszym niż inwestycje podstawowe, o szybkim wsparciu rolnictwa nowymi ciągnikami, a także o kosztach całego przedsięwzięcia.



Nowa hala montażu silnika. Przy koncentracji sprzętu i ludzi postawienie nowych hal nie wydaje się być problemem.

Fot. KAW

pośrednio z innym zagadnieniem. Jako umowne widziane są w przedsiębiorstwie przeważnie w dwóch aspektach: finansowym i prawnym, rzadko natomiast w aspekcie organizacji pracy i techniki produkcji. Wynika to stąd, że efekty finansowe działalności przedsiębiorstwa z reguły, i to jest zrozumiałe, są systematycznie sprawdzane i kontrolowane, a jednym z istotnych fragmentów wyników finansowych są kary umowne płacone i uzyskiwane. Aspekt prawny z kolei odgrywa rolę, że względu na konieczność oceny radcy prawnego, czy kary powinny być zapłacone w trybie bezspornym, a ewentualnie, jakie zarzuty podnieść można w sporze, jeżeli sprawa zawisła już w postępowaniu arbitrażowym.

Udział natomiast komórek produkcyjnych przedsiębiorstwa zarówno wtedy, kiedy przedsiębiorstwo decyduje się płacić kary umowne dobrowolnie, jak i wtedy, kiedy już toczy się spór — jest z reguły niewielki. Wyjątkiem w tym zakresie są jedynie chyba przedsiębiorstwa budowlane, w których udział komórek produkcyjnych w tych przypadkach jest z reguły bardzo poważny.

Przyczyną powyższego stanu rzeczy jest okoliczność, że od lat przyjeżdżają się patrzeć na problem kar umownych jako na rodzaj nie zawinionego nieszcześcia, fatum, przed którym należy się bronić wszelkimi dostępnymi sposobami, ale jedynie i dopiero w tym momencie, kiedy ono już zawisło.

I tutaj właśnie tkwi — moim zdaniem — główne źródło nieporozumienia, nie dostrzeżenia, że bowiem najistotniejszego elementu sprawy. Sytuacja, w której przedsiębiorstwo „grozi” obowiązkiem zapłaty kary umownej, powinna być przede wszystkim sygnałem alarmowym, zobowiązującym do sprawdzenia, jakie odcinki działalności przedsiębiorstwa wykazują braki? czy jest to zła organizacja pracy, czy wadliwe urządzenia produkcyjne, czy źle (bez przemyślenia) ustalony w umowie harmonogram robót, czy wadliwa praca kooperantów, itd. Takiej jednak analizy płaconych kar umownych pod kątem ustalenia ich przyczyn, oraz wydania przez dyrekcję właściwych instrukcji — w chwili obecnej z reguły nie prowadzi ani komórki ekonomiczne, ani komórki prawne przedsiębiorstwa.

Dalszym elementem, ograniczającym skuteczność działania kar umownych, jest — moim zdaniem — obowiązujący zresztą od wielu już lat system limitowania kar umownych. Podkreślić pragnę, że nie chodzi tutaj o samą zasadę limitowania kar umownych, której konieczności nie ma potrzeby wykazywać, lecz o sposób jej stosowania.

Przykładowo można wskazać, że nie może być czynnikiem mobilizującym dla dostawcy świadomość, iż kara umowna ograniczona jest limitem maksymalnym bez względu na to, z jakich przyczyn dostawa będzie opóźniona. Dodać jeszcze do tego wypadka, że bardzo często taka zwłoka w dostawie dotyczy elementów o drobnej wartości, gdzie pułap

kary za zwłokę jest niski, ale na skutek braku tych elementów nie mogą być w terminie wykonane i dostarczone (czasem na eksport) artykuły o bardzo dużej wartości.

Istniejąca w omawianych przypadkach możliwość dochodzenia tzw. odszkodowania na zasadach ogólnych — jak wiadomo każdemu, stymuluje do praktyki z tymi sprawami — stanowi drogę trudną i cierpiącą (konieczność dokumentowania wysokości szkody, związku przyczynowego itp.).

Problem wreszcie, którego nie sposób pominąć przy omawianiu efektywności systemu kar umownych, to postępowanie rozjemcze po za państwowym arbitrażem gospodarczym oraz sprawą wielkich organizacji gospodarczych. System prawny kar umownych realizuje się oczywiście również w tych przypadkach, kiedy kary płacone są dobrowolnie (tych jest przeważająca większość) — głównie w oparciu o zasady interpretacyjne, przyjęte przez organy państwowego arbitrażu gospodarczego.

Poza forum państwowego arbitrażu gospodarczego istnieje jednak jeszcze znaczny i zwiększający się od lat odcinek postępowania rozjemczego, obejmujący m. in. szereg pionów spółdzielczych. Tutaj — jak się wydaje (opracowań w tym zakresie brak, a dane nieoficjalne mają charakter z konieczności wycinkowy) — stosowanie powszechnie obowiązującego systemu kar umownych jest bardzo liberalne i często ograniczone przesłankami typu administracyjnego (np. rezygnacja przez upraw-

nionego z dochodzenia kar umownych wobec trudnej sytuacji finansowej zobowiązanego do zapłaty). Do tego dodać jeszcze należy okoliczność, że organy państwowego arbitrażu gospodarczego nie mają w stosunku do orzecznictwa rozjemczego-konkylacyjnego żadnych istotnych uprawnień nadzorczych ani korygujących.

Powstanie z kolei wielkich organizacji gospodarczych spowodowało w rzeczywistości — przez podporządkowanie administracyjne wielu dotychczas samodzielnych przedsiębiorstw i zakładów kierownictwom dużych kombinatów i zjednoczeń — wyłączenie wszystkich wymienionych jednostek organizacyjnych z systemu działania kar umownych. Są one odąd podporządkowane systemowi kierownictwa i decyzji administracyjnych.

Celem zwiększenia skuteczności działania systemu kar umownych konieczna jest zasadnicza zmiana systemu planowania kar umownych przez przedsiębiorstwa i zjednoczenia oraz wprowadzenie obowiązku analizy i uzasadnienia zapłaconych kar umownych. Każde przedsiębiorstwo i zjednoczenie (kombinat) powinno być zobowiązane do prowadzenia rejestru kar umownych zapłaconych oraz uzyskanych z podziałem na ich rodzaje. Np. w przedsiębiorstwie handlowym byłoby to kary, z tytułu dostarczenia towaru niewłaściwej jakości czy asortymentu, z tytułu zwłoki w dostawie, z tytułu niewykonania umowy dostawy.

W przedsiębiorstwie budowlanym-montażowym byłoby to kary: z tytułu usterek i niedoróbek, z tytułu zwłoki w wykonaniu obiektu (zadania) inwestycyjnego itp. Każda z pozycji zapłaconych kar umownych powinna zawierać krótkie uzasadnienie przyczyn zapłaty kar oraz opis przedsięwzięć, jakie podjęto w zakresie organizacji pracy, wymiany urządzeń produkcyjnych itp. w celu uniknięcia podobnych następstw w przyszłości.

Analizując powyższe, należy planowane kary umowne, tj. z podziałem na rodzaje oraz z uzasadnieniem, dlaczego dany rodzaj kar umownych planowany jest na rok następny (np. niemożność podjęcia skutecznego przeciwdziałania w ciągu roku, konieczność dłuższego czasu na dokonanie wymiany przestarzałych urządzeń itp.). Analizy i uzasadnienia zapłaconych kar umownych byłyby opracowywane przez odpowiednią komórkę produkcyjną przedsiębiorstwa przy ścisłej współpracy z komórką finansową oraz prawną.

Przedmiotem szczególnie wnikliwej analizy ze strony jednostek nadzędnych przedsiębiorstw powinny wówczas być w szczególności przypadki, w których: uzasadnienie konieczności kar umownych jest nieprzekonujące; nie przewiduje się dostatecznie konkretnych środków w celu usunięcia nieprawidłowości; planuje się kary umowne tego samego rodzaju w roku przyszłym; występują nowe rodzaje kar umownych, poza karami planowanymi.

Wydaje się, że po to, by absolutnie słuszną i konieczną zasadą limitowa-

nia górnym pułapem niektórych rodzajów kar umownych (np. kar za zwłokę) mogła spełniać prawidłowo swą funkcję, konieczne jest wprowadzenie w tym zakresie określonych współczynników korygujących. Sądzę, że na przykład możliwe byłoby ustalenie wyższego aniżeli aktualny, górnego limitu kar za zwłokę, przyjmując jednocześnie niższy limit dla przypadków, które można by w przepisach określić przykładowo (np. w razie awarii urządzeń u producenta-dostawcy, w razie obiektywnie uzasadnionego braku materiałów budowlanych u wykonawcy robót budowlanych itp.). Tego rodzaju zróżnicowanie mogłoby niewątpliwie być elementem działającym stymulującym na dostawcę czy wykonawcę robót budowlanych, który musiałby zdawać sobie sprawę z tego, że nie każda zwłoka równo „kosztuje”.

Zwiększenie skuteczności działania prawnego systemu kar umownych to — poza wymienionymi wyżej elementami — również zasadnicze zakresu faktycznego stosowania przepisów prawnych tego systemu. Z przyczyn, o których była mowa w artykule, wydaje się konieczne rozwiązanie celowości wprowadzenia organizacji resortowego arbitrażu gospodarczego, który z jednej strony zastąpiłby pracującą obecnie według niekonkretnie jednolitych zasad organy rozjemstwa, z drugiej zaś strony objąłby swym działaniem jednostki, podporządkowane wielkim organizacjom gospodarczym, które obecnie znalazły się w sferze decyzji administracyjnych.

OBYŚMY ZDROWI BYLI...

JAN KOPCZYŃSKI

W ciągu ostatnich trzydziestu lat uczyniono na świecie wielki wysiłek, aby wyjaśnić przyczyny powstawania chorób powodujących największe straty ludzkie w krajach rozwiniętych: choroby wieńcowe serca, nadciśnienia tętniczego, nieswoistych chorób płuc oraz najczęstszych nowotworów. Najwięcej osiągnięto w sferze poznania czynników nie tyle bezpośrednio wywołujących wymienione choroby, co sprzyjających częstemu ich występowaniu wśród ludności. Niestety, oczekujący konkretnych rad jak postępować, aby uniknąć większości tych chorób spotykają się z oszalałą różnorodnością wskazań i zakazów.

JEDNYM z najczęściej wypowiadanych jest ostrzeżenie przed nadmiernym spożyciem tłuszczów zwierzęcych. Opiera się ono na licznych spostrzeżeniach o korelacji między rozpowszechnieniem choroby wieńcowej, a dietą bogatą w tłuszcze. Nie jest to jednak związek niezawodny, skoro spotyka się grupy ludności niemal całkowicie wolne od choroby, mimo odżywiania się dietą bogatą w tłuszcze. Nie do pogodzenia z poglądem o wiodącej roli tłuszczu w diecie są także rozbieżności między znacznym zróżnicowaniem częstości choroby w sąsiadujących zbiorowościach, a podobieństwem ugruntowanych wśród nich nawyków żywieniowych, czy różnice częstości choroby między mężczyznami i kobietami, pozostającymi na zbliżonej diecie.

CZY NIC NIE JEST PEWNE?

Niemalże nadzieje na opanowanie chorób przewlekłych pokłada się także w skutecznym odniedzwiedzeniu właściwości osobniczych, uosabiających do rozwoju tych schorzeń. Wielokrotnie przekonano się, że osobniczo tyli, obarczeni nadciśnieniem lub mający podwyższony poziom cholesterolu i trójglicerydów we krwi są bardziej skłonni do choroby wieńcowej, niż osoby posiadające przeciwną właściwość.

Powstały hipotezy upatrujące przyczynę rozpowszechnienia chorób przewlekłych w zmianach sposobu odżywiania się. Ekspansję choroby wieńcowej przypisuje się także wzrostowi spożycia cukru, a wzrost częstości nowotworów jelita grubego — niedoborowi błonników w pożywieniu. Spadek rozpowszechnienia raka żołądka może się wiązać z nieznany dotąd bliżej zmianami w diecie; czynniki żywieniowe obciąża się odpowiedzialnością nawet za wzrost częstości raka sutka. Wydaje się jednak, że prognozowanie sytuacji zdrowotnej na podstawie przewidywanych zmian struktury spożycia artykułów żywnościowych nie jest jeszcze możliwe.

Pogląd o osłabianiu przed chorobą wieńcową działania wysiłku fizycznego wspiera spostrzeżenie o mniejszym jej rozpowszechnieniu wśród osób czynnych fizycznie lub pracujących w zawodach wymagających wysiłku mięśniowego. Widocznie nie stanowi on jednak wystarczającej przeciwwagi dla rzeczywistych przyczyn powstania choroby, skoro częstość zgonów na zawał serca w Północnej Karelii — obszarze zamieszkanym przez ludność zatrudnioną przeważnie w przemyśle drzewnym — jest najwyższa na świecie.

PAPIEROSY I ALKOHOL

Istnieje jednak czynnik skojarzony z niepomyślną ewolucją wielu chorób przewlekłych, którego zupełna eliminacja nie przyniosłaby żadnej szkody ludności: jest nim zwyczaj palenia papierosów. Uleganie nałogowi skraca zapewne przeciętne trwanie życia o kilkanaście lat. Nałóg ten — co zostało udowodnione — zdecydował o współczesnym rozpowszechnieniu raka płuca i przewlekłego zapalenia oskrzeli oraz ma ważny udział w ekspansji choroby wieńcowej.

Sytuację w dziedzinie palenia papierosów w Polsce trudno uznać za pomyślną. Spożycie papierosów na jednego mieszkańca wzrosło ponad dwukrotnie między rokiem 1950 a 1974. Nikłe rezultaty profilaktyki antynikotynowej w środowisku młodzieżowym nie są zjawiskiem ograniczonym do Polski. W niezgodzie z tendencjami panującymi w niektórych krajach rozwiniętych pozostaje u nas jednak brak postępu w dziedzinie odwykowej, który mógłby przynieść chociaż doraźną poprawę w walce z rakiem i chorobą wieńcową.

W kraju wzrasta systematycznie spożycie alkoholu i niewiele zmienia się chyba atmosfera tolerancji wobec zwyczaju jego nadużywania. W sferze somatycznej oznacza to wzrost rozpowszechnienia chorób przewodu pokarmowego, szczególnie marskości wątroby — schorzenia blisko związanego przyczynowo z nadużyciem alkoholu. W kraju notuje się szybki wzrost częstości zgonów na marskość wątroby, silnie zaznaczony wśród mężczyzn niż wśród kobiet.

ZANIECZYSZCZENIE ŚRODOWISKA

Stan otoczenia człowieka jest w Polsce, jak wszędzie w krajach rozwiniętych, wynikiem kompromisu między jego interesem materialnym (i społecznym) — a zdrowotnym. Główną dźwignią postępu gospodarczego był w naszym kraju rozwój przemysłu: globalna produkcja przemysłowa wzrosła od r. 1951 ponad 10 razy, podczas gdy wydajność rolnictwa zwiększyła się w tym okresie dwukrotnie. Plany perspektywiczne przewidują dalszy dynamiczny rozwój przemysłu.

Przemysł jest w Polsce głównym źródłem skażenia atmosfery: jego udział w sumie zanieczyszczeń wynosi 80—70 proc.; reszta przypada paleniskom osiedlowym (15—20 proc.) i komunikacji (10 proc.). Składają się na nie gazy (głównie dwutlenek siar-

ki) i pyły powstające przeważnie w wyniku spalania materiałów pędnych.

Przeciwdziałanie zanieczyszczeniom powietrza polega na tworzeniu stref ochronnych wokół zakładów przemysłowych, ich lokalizacji z dala od osiedli, odpylanie dymu itp. Nie było ono dotychczas zbyt skuteczne: ponad 1/3 urządzeń odpylających jest przestarzała, a niewiele ponad 20 proc. z nich ocenia się jako bardzo wydajne. Także ponad 2/3 zakładów nie ma wystarczających stref ochronnych.

Blisze badania wykazały, że spośród 8000 zakładów przemysłowych emitujących zanieczyszczenia, około 1000 jest ich źródłem szczególnie uciążliwym (90 proc. wszystkich zanieczyszczeń), a tylko 9 zakładów wytwarza 50 proc. objętości zanieczyszczeń gazowych, a 55 — ponad 75 proc. całej objętości pyłu. Zwiększa to możliwość koncentracji środków przeciwdziałania.

Plany na następne pięć lat przewidują założenie urządzeń oczyszczających w 1000 zakładów przemysłowych oraz ponad dwukrotny wzrost środkówłożonych na ochronę środowiska. Musi to przynieść znaczny postęp: trzeba się jednak liczyć z dalszym rozwojem przemysłu i związanym z tym wzrostem produkcji energii i wydobyciem węgla, w tym również jego odmiann bogatych w siarkę.

W Polsce obserwujemy zmianę struktury chorób zawodowych: zmniejsza się częstość pylicy na rzecz wzrostu nateżenia choroby wibracyjnej i uszkodzeń słuchu — być może także wskutek poprawy wykrywalności obu zaburzeń. Natomiast dotychczasowy wzrost nateżenia hałasu wielokrotnie nie zwiększa, jak się wydaje, częstości chorób o podłożu somatycznym, ale potęguje objawy nerwowe wśród ludności.

BADAĆ KORELACJE

Wprawdzie rozpowszechnienie chorób zawodowych nie osiąga w Polsce znaczących rozmiarów, ale usunięcie najbardziej uciążliwych szkodliwych ze środowiska pracy spowodowałoby ostatecznie mniej strat materialnych niż wykrywanie i leczenie istniejących zaburzeń. (J. Nofel)

Narażenie na szkodliwość cywilizacji nie ogranicza się do populacji pracowniczych: do wielu przykładów tego typu można dorzucić wykryty ostatnio niespodziewany związek między stosowaniem w leczeniu bezpłodności preparatu hormonalnego o nazwie DES (dwuetylostilbestrol) a występowaniem skądinąd rzadkiego raka narządów rodnych u córek kobiet poddanych przed laty takiej właśnie terapii, czy zależność między występowaniem raka macicy a przyjmowaniem pewnych preparatów hormonalnych w okresie przekwitania i po nim. Chociaż nie wszystkie ujawnione korelacje wytrzymują próbę analizy naukowej, to w najbliższych dwudziestolecu należy oczekiwać dalszych tego typu niespodzianek.

Jedyną radą na nie jest systematyczne gromadzenie danych o występowaniu nowotworów, wad wrodzonych, powikłań po stosowaniu nowych leków (i nie tylko nowych — niedawno zaczęto podejrzewać fenacetylen, składnik popularnych proszków od bólu głowy, o udział w uszkodzeniu nerek) oraz o chorobach w środowisku zawodowym — i możliwie szybkie ujawnianie, na podstawie zmian w rozpowszechnieniu, środowiskowych przyczyn ich powstawania.

W Polsce najlepiej tę potrzebę zaspokaja działalność przemysłowych służby zdrowia, chociaż trzeba by

sobie życzyć większej reorientacji jej wpływow na wcześnie wykrywanie chorób wśród pracowników.

Działają też na niemałą skalę rejestry nowotworów złośliwych, przynoszące informacje o ich częstości i zmianach w występowaniu. Pożądanym byłoby rozciągnięcie tego typu obserwacji również na inne zaburzenia, przede wszystkim na wady wrodzone.

ZRÓŻNICOWANIE SPOŁECZNE

Postęp społeczny i przemiany cywilizacyjne zrównały w Polsce szansę osiągnięcia pełni zdrowia przez różne odłamy ludności. Wydatnie zmalał kontrast między umieralnością niemowląt w mieście i na wsi; zmniejszyła się także różnica w liczbie zgonów na choroby zakaźne między oboma środowiskami. Tendencję do zacierania się różnic społecznych spotyka się także w występowaniu nieżyty ostrzeżeni wśród przedstawicieli młodszych pokoleń pracowników fizycznych i umysłowych.

Poprawie warunków bytu towarzyszy również zmniejszenie się częstości wielu schorzeń o masowym zasięgu, chociaż nie zawsze łatwo jest wykryć bezpośredni związek między obiema kategoriami zjawisk.

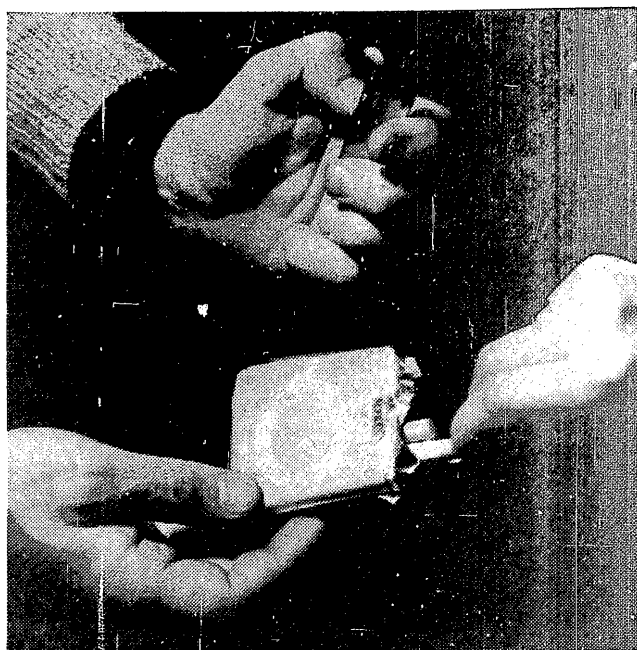
W Polsce obniża się rzeczywiste szansa zgonu na wrzód trawienny, co pozostaje w zgodzie z tendencjami panującymi w krajach rozwiniętych; podobnie kształtują się trendy — i podobieństwa — w przypadku raka żołądka, a zwłaszcza gruźlicy. Maleje wydatnie umieralność niemowląt, blisko skojarzona z poziomem wykształcenia rodziców i warunkami bytowymi. Zaznacza się także pewna skłonność do zmniejszenia groźby ze strony nadciśnienia czy gorączki reumatycznej.

Wszystko to nie oznacza jeszcze, że różnice społeczne w stanie zdrowia należą już w kraju do przeszłości; np. częstość przewlekłego nieżyty oskrzeli rośnie nadal wśród ogółu ludności w grupach o coraz niższym poziomie wykształcenia, o czym decydują najbardziej warunki społeczne, niż wykonywany zawód. Także nadmiar gruźlicy wśród pensjonariuszy zamkniętych zakładów dziecięcych w porównaniu z resztą dzieci przypomina, że choroba ta nie przestała być u nas problemem społecznym.

Wyodrębniającą cechą uwarunkowań społecznych stanu zdrowia w Polsce jest dominacja wykształcenia, jako wyznacznika istniejących rozwarstwień, nad bardziej bezpośrednimi korelatami warunków bytowych, takimi, jak standard mieszkaniowy, czy stan posiadania. Może to wynikać zarówno z niedoskonałości prostych wskaźników sytuacji materialnej, czy niskiej wiarygodności informacji o wysokości zarobków, jak i z niedoskonałości pomiaru wielu aspektów stanu zdrowia.

Uwzględniając całą złożoność mechanizmów decydujących o zdrowotnym poziomie wykształcenia, można mieć nadzieję (wspartą niejedną przesłanką), że szanse zachowania zdrowia przybliża właściwość najprostszą: suma wiadomości o otaczającym świecie. Dlatego w interesie zdrowotnym społeczeństwa leży jak najszybsza poprawa stanu oświecenia najszerzych kręgów społeczeństwa i egalityzmu systemu oświatowego. Przemawia to na rzecz upowszechnienia wykształcenia średniego.

Różnorodność środowiskowych uwarunkowań stanu zdrowia i trudności w wyjaśnieniu do końca ich genezy zróżnicowaniem warunków bytowych zrodziły teorię upatrującą przyczyny występowania chorób bezpośrednio w wadliwym funkcjonowaniu mechanizmów społecznych. Uzasadnia ona współczesne rozpowszechnienie chorób cywilizacyjnych wzrostem stanu napięcia na skalę



Fot. S. ZUBCZEWSKI

socjalną, spowodowanym stałym naciskiem ze strony konkurencyjnie ułożonych stosunków produkcji, zmuszających do wysokiego tempa pracy oraz pozbawiających społeczność poczucia ciągłości i zadowolenia z raz osiągniętych zdobyczy życiowych. Do podobnych następstw prowadzi rozluźnienie więzów wspólnoty spowodowane uprzemysłowieniem i urbanizacją, które burzą porządek społeczny oparty na więzach pokrewieństwa i autorytecie zbudowanym na doświadczeniu.

NAWYKI ZDROWOTNE

Napięcie społeczne związane z nieprzystosowaniem do tempa i organizacji współczesnego życia tłumaczy znane skutki uboczne procesów rozwoju: wzrost alkoholizmu, przestępczości, nerwic. Także poziom ciśnienia tętniczego jest wyższy u osobników społeczeństw rozwiniętych, niż zbiorowości krajów rozwijających się. Wydaje się, że narastanie częstości i upórcość chorób cywilizacyjnych zawiązków tyłu — niekorzystnemu wpływowi procesów rozwoju, co i sięgającemu do odległej przeszłości ich rodowodowi. Rozprzestrzenienie chorób przewlekłych może się bowiem wiązać z przemianami w strukturze genetycznej populacji ludzkiej, zachodzącymi od zamierzchłych czasów pod naciskiem przeważających szkodliwych środowiskowych.

Uwarunkowania społeczne stanu zdrowia nie są tylko prostą funkcją ewolucji warunków materialnych; składają się na nie także (a może przede wszystkim) nawyki zdrowotne, związane z nimi potrzeby i możliwości ich zaspokojenia.

Poziom wiedzy o zdrowiu i skłonność do jej obrócenia na pożytek zdrowotny jest główną gwarancją praktycznego wdrożenia osiągnięć medycyny. Stwierdzono wprawdzie, że częstość korzystania z pomocy lekarskiej jest zdumiewająco podobna w populacjach różniących się sposobem życia, liczbą lekarzy, czy rozpowszechnieniem chorób wśród ludności, co może wskazywać na istnienie samoistnych mechanizmów zapewniających zaspokojenie elementarnych potrzeb zdrowotnych. Z drugiej strony ujawniono, że nawyki zdrowotne matek mogą mieć decydujący wpływ na szanse przeżywania przez ich dzieci okresu niemowlęcego — nawet w obrębie tej samej kategorii wykształcenia.

W ostatnim półwieczu wiele osiągnięto na polu profilaktyki przy pomocy upowszechnienia zasad czystości i higieny, popartego przymusem szerepów ochronnych, izolacji osób chorych zakaźnie itp. Sukcesy ochrony zdrowia zagwarantowała

gruntowna znajomość podstawowych przyczyn zwalczanych chorób.

Odmienność sytuacji obecnej polega na tym, że często zamiast przyczyn wielu chorób przewlekłych znamy tylko czynniki sprzyjające ich występowaniu. Nie mogą więc wpływać na mechanizmy sprawcze, musimy zwalczać masowo występujące przyczyny: nadwagę, nadciśnienie, palenie, bezruch, alkoholizm, przejedzenie itp. Najczęściej są to czynniki z kręgu „środowiska osobistego”, których eliminacja wymaga decyzji jednostkowych, ale niemal każdy stereotyp zachowania wrasta głęboko w tkankę powszechnej obyczajowości, jest funkcją wzorów kulturowych i pozostaje pod wpływem nacisku społecznego.

Trudno budować przyszłość zdrowotną na nadziei ożywienia w masowej skali tendencji do samodoskonalenia się. Dlatego zmiana nawyków przynosiących bezpośrednią szkodę lub przyspieszających nadejście choroby wymaga modyfikacji społecznych wzorów postępowania. Chociaż możliwe, jest to zadanie o najwyższym stopniu trudności. Od dawna wiadomo, że łatwiej jest wprowadzić pożądaną zmianę w otoczeniu fizycznym, niż w postępowaniu, o czym świadczą liczba ludzi pijących bez umiaru, palących lub przyjmujących nadmiar kalorii w pożywieniu.

NAJBLIŻEJ LUDNOŚCI

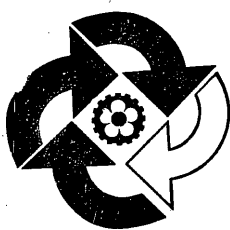
Zdrowie nie może być celem dążeń społecznych, podobnie, jak nie jest nim np. uprzemysłowienie, powinno być jednak ich nieodzownym towarzyszem, bez którego niepodobna nie tylko rozwiązać, ale nawet ułożyć „rozwianą szczęścią”. Dlatego pomysłowe rozwoju społecznego warunkuje w niemałym stopniu rozwój instytucji ułatwiających zachowanie zdrowia. Mają one wiele słabości. Krytycznym elementem ogólnego obrazu staje się problem opieki nad przewlekłymi chorymi i inwalidami, których przysporzy dalszy rozwój medycyny, idący nadal w kierunku „dodawania lat do życia, a nie życia do lat” (A. Cochrane). Wydaje się niezbędne „spłaszczenie” struktury instytucji medycznych, otwarcie dla ludności ich dotąd izolowanych obszarów w celu rozszerzenia społecznych podstaw opieki nad chorymi. Alternatywą jest „deglomeracja” zamkniętej opieki medycznej, zmierzająca do jej przybliżenia do naturalnego środowiska chorego.

Czego nie można naprawić, należy uczynić znośnym. Dewiza ta stała się w ostatnich latach bodźcem do badania populacji nie tylko w celu uświadomienia wczesnych przypadków chorób (zresztą coraz częściej kwestionowanego), ale także po to, by wykryć uszkodzenia trwałe, ale poddające się jeszcze leczeniu korektywnemu. Te same zasady powinny w najbliższej przyszłości przewidywać postępowaniu z umierającymi i nieuleczalnie chorymi.

Przy obecnym stanie wiedzy — czy raczej ignorancji — w dziedzinie rozprzeczyn najpowszechniejszych chorób, dokonanie korzystnych zmian w sytuacji zdrowotnej wymagałoby odwrócenia panującej hierarchii wartości usług zdrowotnych, faworyzującą umiejętność szczegółowe i rzadkie kosztem ogólniejszych i powszednich — oraz idącego za nim omarcia ochron zdrowia na jej ogniwach najbliższych ludności.

Uzasadnienie takiej konieczności jest niewspółmiernie wyższy zysk zdrowotny wynikający z działań prostych i elementarnych, ale długotrwałych, takich, jak opieka nad chorymi w stadiach początkowych i łagodnych schorzeń, niż z efektownych, ale doraźnych, takich np. jak zastosowanie złożonych technik leczniczych w stanach schyłkowych. Mała jest szansa, aby truiem ten łatwo uitorwał sobie drogę w świadomości zawodowej nawiąki do odmiennych kryteriów oceny własnej doskonałości. Dlatego można przewidywać, że proces ten w najbliższym dwudziestolecu dopiero się zapoczątkuje.

Artykuł opracowany na podstawie referatu złożonego na sesji naukowej pt. „Przegląd i kierunki perspektywicznej polityki społecznej w Polsce do roku 1990”, zorganizowaną przez Komitet Badań i Prognoz „Polska 2000” przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk.



XXXIII

Międzynarodowe
Targi Plovdiv
Bulgaria

3-10-wrzesnia 1977

Znany na całym świecie ośrodek handlu międzynarodowego serdecznie zaprasza.

Na powierzchni wystawowej 165.000 m² demonstrowane będą najnowsze osiągnięcia z dziedziny nauki i techniki.

Konferencje techniczne i sympozja odbywające się podczas Targów sprzyjają międzynarodowej wymianie informacji i doświadczeń.

INFORMACJI UDZIELAJĄ:

- Dyrekcja Międzynarodowych Targów — Plovdiv

Bulwar Georgia Dimitrowa 37
adres telegraficzny: Panaira — Plovdiv
teleks: 044432, Partet BG

- Bułgarska Izba Handlowo-Przemysłowa — Sofia

Bulwar Al. Stambolijskiego 11a
adres telegraficzny: Torgpalata — Sofia
teleks: 22374

- Biuro Radcy Handlowego L.R. Bułgarii w Polsce
Warszawa, ul. Flory 9.

I-4

Targi Lipskie

NIEMIECKA
REPUBLICA
DEMOKRATYCZNA

13-20. III. 1977



Odwiedzajcie Targi Lipskie w grupach ekspertów. Naukowcy, inżynierowie i technicy otrzymają wyczerpujące informacje o ofercie targowej, o nowych produktach i tendencjach rozwojowych w dziedzinach specjalnych. „Informacja — Technika” na terenach wystawowych udzieli Wam fachowych porad, ułatwi poruszanie się i kontakty.

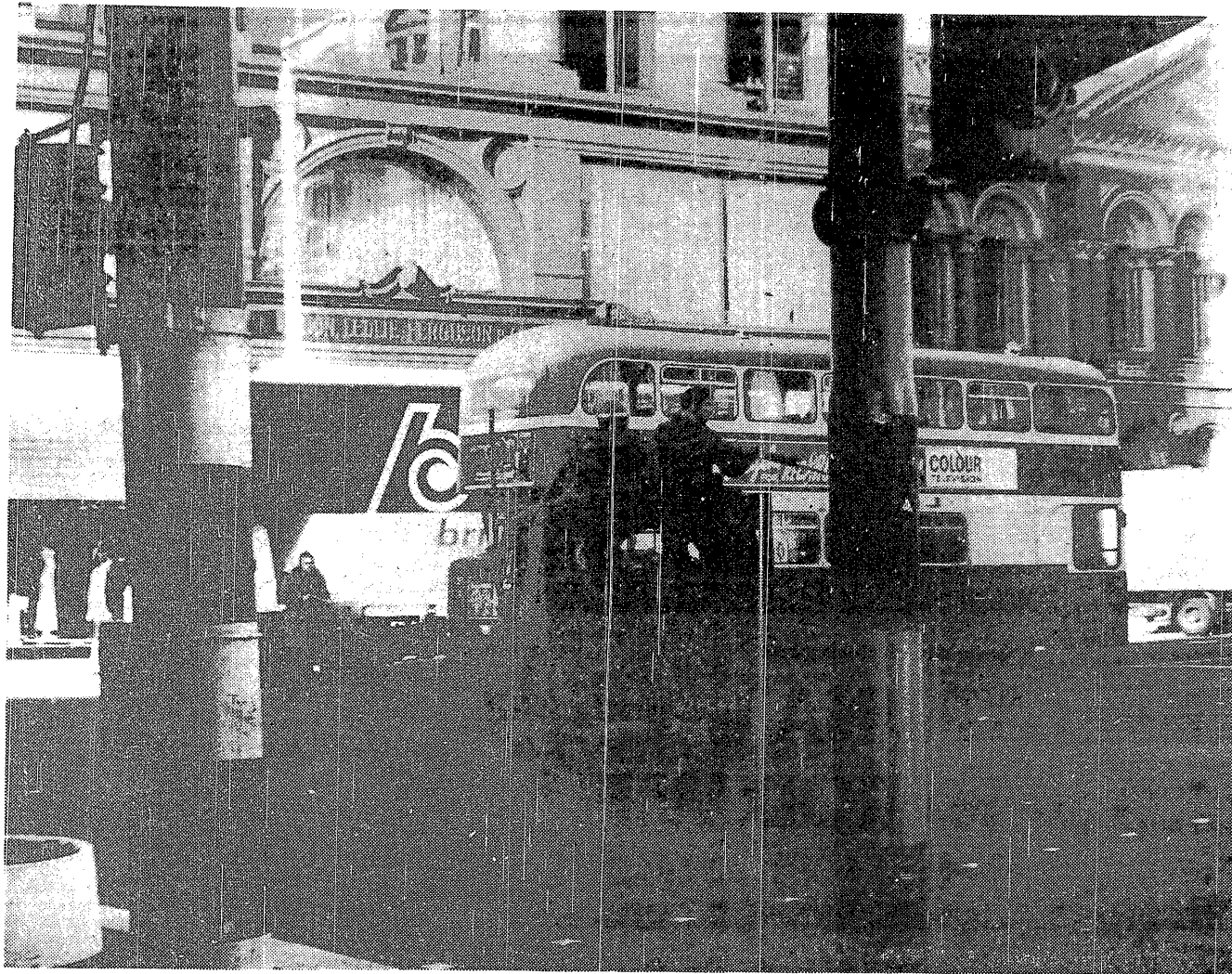
Oczekuje na Was wielki, naukowo-techniczny program imprez!

Wasze biuro podróży organizuje dla Was zwiedzanie Targów!

Informacje dotyczące Waszego wyjazdu do Lipska i kart wstępu na Targi otrzymacie Państwo w następujących biurach podróży i ich filiach: GROMADA, ORBIS, PTTK, PZM, SPORTS-TOURIST, TURYSTA jak również w biurze podróży NRD — INTERFLUG, ul. Krucza 46, Warszawa.

Instytucje i zakłady pracy otrzymają informacje poprzez Biuro Targów Lipskich, 00-116 Warszawa, ul. Świętokrzyska 36, m. 22, telefon 202399.

I-2



Fot. AUTOR

GWALT NIE OSZCZĘDZA NIKOGO

ANDRZEJ LUBOWSKI

Korespondencja własna z Irlandii Północnej

ELEGANCKI hotel „Belfast-Euro” otaczają zasieki z drutu kolczastego. Żeby wejść do środka, trzeba się poddać dokładnej rewizji. Grzeczny, ale stanowczy jegość ze służby bezpieczeństwa porządku w walizkach, obskuta gruntuje samochód, zanim wpuści go na hotelowy parking. „Belfast-Euro” cieszy się popularnością wśród zamachowców. Na przestrzeni paru lat kilkadziesiąt eksplozji bomb. Ale czy to dlatego, że bomby kiepskie, czy że budynek tak solidny, dość, że hotel wciąż stoi i tylko niektóre jego części od czasu do czasu przechodzą remont.

Rozmawiam w hotelowej kawiarni w grupie korespondentów brytyjskich gazet. Są mocno znużeni tym, co dzieje się w Belfaście. Londyński czytelnik przywykł już do codziennych wiadomości o strzelaninie, a raport o kolejnych ofiarach składa

się drobnym drukiem i upycha w piśmie gdzieś na odległej kolumnie.

Pogawędę przerywa nam syrena alarmowa. Ludzie, z wyjątkiem moich rozmówców, odrywają się od stołków. Przez szklaną ścianę kawiarni widać kłębiące się naprzeciwko wozy wojskowe. Tym razem alarm był fałszywy. Kierowca ciężarówki z piwem nie wyrobił się na zakręcie i zatarasował jedną z centralnych ulic. W sytuacji, gdy w mieście giną nawet najostrożniejsi, wszystkiemu towarzyszy ciągły niepokój.

Dwie godziny temu samochodem prowadzonym przez Gileasa Merritta, dublińskiego korespondenta „Financial Times”, przekraczałem granicę między Republiką Irlandzką i Ulsterem. Po stronie irlandzkiej celnicy zatrzymywali ciężarówki. Po

brytyjskiej placówce celnej pozostały tylko ślady. Wylatywała w powietrze z taką systematycznością, że postanowiono ją w końcu zwinąć.

Nikt nie sprawdza naszych dokumentów. Dopiero kilkanaście kilometrów dalej zatrzymuje nas silny oddział wojskowy. Trzy wozy pancerne, na szosie i w rowach rozłożeni żołnierze z karabinami maszynowymi. Mam ochotę sfotografować tę scenę. Giles mnie ostrzega: unikaj gwałtownych ruchów. Żołnierz, to nie gwiazda piosenki, której możesz nagle wystąpić przed nosem fleszem fotograficznej kamery. Gdy z nieznaczną wyciągniesz coś zza pazuchy, podenerwowany chłopak w panterce może pociągnąć za spust. Niejeden z jego kolegów wracał do domu bez nogi czy z uszkodzonym kręgosłupem. Jeśli nie kończyło się gorzej. To nie lunapark. Tu trwa wojna.

W ciągu ubiegłego roku w wyniku zamachów terrorystycznych zginęło w Irlandii Północnej 294 osoby — 47 osób więcej niż w roku poprzednim. Smutniejszy był tylko bilans roku 1972. Wówczas życie straciło 467 osób. W sumie, w ciągu ostatnich ośmiu lat, od sierpnia 1969 roku — kiedy to konflikt między protestancką większością i katolicką mniejszością gwałtownie się nasilił — w Ulsterze zabito 1685 ludzi. Wśród nich 1266 osób to cywile, 93 — policjanci, 326 — żołnierze.

W Belfaście od kilku lat utrzymuje się znakomita koniunktura na telewizory kolorowe. Pytałem właścicieli sklepów o przyczynę. Mówili sporo o poprawie jakości odbiorników, o coraz ciekawszym programie, ale w końcu godziło się, że telewizory idą jak woda, bo ludzie boją się wieczorem wychodzić na ulicę. Miasto pu-

stoszeje o zmroku; i w pubach zjawiają się tylko najodważniejsi.

Kraj, gdzie w hotelach wybuchają bomby, żołnierze strzelają się ulicami z karabinami gotowymi do strzału, przed wejściem do supermarketu trzeba dać się obszukać, a wchodząc do małej drogerii w pierwie nacisnąć dzwonek — taki kraj nie wydaje się być wymarzoną miejscą dla turysty. Trudno uwierzyć, że wesołe plakaty zachwalające piękno Ulsteru to inwestycja rentowna. Urzędnicy miejscowych biur podróży tłumaczą mi, że nic się złego nie dzieje i ludzi przyjeżdża coraz więcej. Podpierają się zawiłymi zestawieniami statystycznymi, które później rozsyłają kolega z „Financial Times”. Irlandię Północną wciąż odwiedza sporo ludzi. Tyle, że coraz większą ich część stanowią agenci ubezpieczeniowi. Mały sklepik, mała fabryczka, mały pensjonat — kto wie, gdzie jutro podłożą eksplozujący pakiet — diabli wezmą dorobek całego życia. A poza tym — jak dał mi do zrozumienia pewien oficer straży pożarnej w Belfaście — przy okazji, na konto religijno-politycznych waśni złożyć się da czasem samopodpalenie marnego interesu: zamiast zbankrutować, wziąć jeszcze można przyzwite odszkodowanie.

Ale jeśli jednak ktoś na tej wojnie zarabia, to nie jest nim na pewno przeciętny obywatel Ulsteru, niezależnie od wyznania. Straty wynikają stąd, że turysta od siedmiu lat omija Północną Irlandię, szacując się na 180 milionów funtów. Ale ważniejsze od niechęci turystów, to utrata wiary i zaufania wśród potencjalnych inwestorów. 78 proc. największych przedsiębiorstw Ulsteru znajduje się w rękach nie-irlandzkich. Amerykanie, którzy kontrolują co najmniej 250 robotników, są coraz mniej skłonni, aby inwestować w ten kraj. To samo da się powiedzieć o Anglikach. Połowę dużych północno-irlandzkich fabryk zarządza się z biur w Londynie, Birmingham, czy Manchesterze. W planach rozwoju, przynajmniej na przyszłość najbliższą, Ulster uwzględniany jest rzadko. A miejsc pracy brakuje już dziś.

Wskaźnik bezrobocia w Irlandii Północnej wynosi dziś 10,4 proc. Taką jest średnia statystyczna. W nadgranicznym mieście Strabane, gdzie większość to katolicy, stopa bezrobocia wynosi 26,7 proc. W Strabane co trzeci mężczyzna jest bez pracy. Żeby sprowadzić w Ulsterze bezrobocie w ciągu najbliższych lat do poziomu 5 proc., trzeba by dać ludziom co najmniej 60 tysięcy nowych miejsc pracy. Dla porównania — od momentu zakończenia II wojny światowej stworzono 72 tysiące, z czego spora część przypadła na boom zagranicznych inwestycji lat sześćdziesiątych.

Brutalna prawda, że niszczyciel latwiej niż budować, znajduje tu potwierdzenie na co dzień. Od jesieni 1969 roku bomby i pożary zniszczyły 16 kompleksów przemysłowych, które zatrudniały 13 tysięcy ludzi. Zniszczyły na tyle dokumentnie, że odbudowy nikt nie chce się podjąć.

Należenie brytyjskiego namiestnika w Ulsterze, sekretarza stanu Roya Masona, opracowany został niedawno dokument pt. „Ekonomiczna i Przemysłowa Strategia dla Północnej Irlandii”. Najkrócej rzecz biorąc, wynika z niego, że Północnej Irlandii gwałtownie trzeba sporo pieniędzy i jeszcze więcej dobrej woli, i że tak jednego jak i drugiego piekielnie brakuje. Londyn, który ma dość czysto brytyjskich zmarłych finansowych, z coraz mniejszą sympatią spogląda na Belfast.

Gospodarcza słabość Ulsteru, to argument przeciwników koncepcji przyznania mu niepodległości. Los państwa liczącego półtora miliona mieszkańców, pozbawionego bogactw naturalnych, zależałby i tak od wielkoduszności rządu Jej Królewskiej Mości. Ale taka zmiana sta-

nu rzeczy wydaje się być, poza wąskim kręgiem, równie i z ekonomicznego punktu widzenia bardziej realna niż połączenie obu części wyspy. Z tego choćby powodu, że subsydia rządu brytyjskiego dają Irlandii Północnej system ubezpieczeń społecznych znacznie lepszy niż w Republice, gdzie bezrobocie jest jeszcze wyższe, a płace niższe.

Nie spotkałem w Dublinie nikogo, kto nie wierzyłby, że w przyszłości — dla jednych bliskiej, dla innych bliżej nieokreślonej — skończy się podział Irlandii. Gdy z górą pół wieku temu król Jerzy V dzieląc wyspę zwołał wszystkich Irlandczyków, aby „zachowali powściągliwość, byli wyrozumiali, wyciągali dłoń pojednania, wybaczyli, zapominali” — pół miliona katolików do tej pory należących do większości na wyspie, stało się w Północnej Irlandii mniejszością. Te pół miliona ludzi nie uznawało nowego tworu politycznego za naturalny i wrócić mu rychło zgony nie starało się zbytnio uczestniczyć w formowaniu jego struktur. Milion protestantów, którzy nagłe stali się większością, w obawie o swój los trzymało katolików z daleka od władzy, wyraźnie ich dyskryminując. Mniejszość katolicka niemal nigdy nie miała swego przedstawiciela w lokalnym rządzie, dopóki takowy istniał, a jej reprezentacja w parlamencie Ulsteru (rozwiązany przez rząd Heath’a w marcu 1972 r.) była zawsze niewspółmiernie mała. Katolicy mieszkali i mieszkają w rejonach bardziej gospodarczo upośledzonych i o pracę zawsze było im trudniej.

W Republice istniała świadomość tej dyskryminacji, ale bardziej bolał sam fakt podziału wyspy. Wieloletnie kampanie pod hasłem „Brytyjczyści precz z Północy” umacniały wśród protestanckiej większości Ulsteru poczucie zagrożenia z Południa, dostarczając dodatkowych argumentów, aby trzymać katolików krótko. Jednocześnie podsycała przez Południe iluzoryczną nadzieję, że podział wyspy rychło się skończy, nie zachęcała ulsterskich katolików do szukania sobie miejsca w ramach Zjednoczonego Królestwa.

Garret FitzGerald — minister spraw zagranicznych Republiki Irlandzkiej mówi dziś, że trzy są niezbędne warunki, aby przerwać tragedię Ulsteru:

— po pierwsze — katolicka mniejszość musi zaakceptować istnienie systemu politycznego Irlandii Północnej i upominać się o swe prawa pełnego uczestnictwa w tym systemie;

— po drugie — rząd brytyjski powinien zrozumieć, że jakakolwiek forma samorządu w Ulsterze nie może być budowana na zasadzie dominacji jednej części społeczeństwa nad drugą;

— po trzecie wreszcie, obywatele Południa zamiast potęgować napięcie w Ulsterze grożąc milionowi tamtejszych protestantów, powinni raczej dopomóc katolickiej mniejszości objąć rolę współgospodarza Irlandii Północnej.

Recepta ministra wydaje się być rozsądna. Ale w scenariuszu wydarzeń w Ulsterze miejsca dla rozsądku wiele nie pozostawiono. Rośnie więc rachunek krzywd i uprzedzeń.

Zwykle na początku nowego roku Południa Irlandia chce przypomnieć światu o swym istnieniu. W styczniu w Belfaście robi się gorąco. Straty i detonacje stychały częściej niż w innych miesiącach. W ubiegłym roku, tuż przed „Trzema Królami” zamordowano pięciu katolików. W rzetelnie urzędowej w odwiecie zginęło dziesięciu protestantów. Pierwsze dni roku 1977 przyniosły znowu ekstra dawkę bombowych fajerwerków. Najstarsza protestancka organizacja paramilitarna, Ulsterska Siła Ochotnicza, odwołała zawieszenie broni.

Czas nie goi świeżych ran, ale raz po raz je rozdrapuje. I może nadzieja w tym, że terrorem zmęczeni są już wszyscy.

za granicą piszą

AMERYKAŃSKIE KŁOPOTY Z WYDAJNOŚCIĄ

Amerykański tygodnik US NEWS AND WORLD REPORT zamieścił artykuł „Some fresh ideas for boosting workers' output” relacjonujący sprawę spadku tempa wzrostu wydajności pracy w Stanach Zjednoczonych i omawiający niektóre środki zaradcze, jakie próbuje się tam podejmować. Czytamy tam m.in.:

W fabrykach, biurach i urzędach miejskich szuka się coraz intensywniej sposobów zwiększania wydajności pracy. Stawką w tej grze jest zdrowie gospodarki USA. Obawa, że Stany Zjednoczone tracą zdolność do stałego wzrostu efektywności wykorzystywania ludzi i maszyn sprawia, że na terenie całego kraju eksperci szukają nowych metod zwiększania wydajności pracy. M. in. wprowadza się już następujące nowe koncepcje:

— Programy innowacyjne zwiększające zakres odpowiedzialności robotników niskiego szczebla w nadziei, że pobudzi ich to do zwiększenia wysiłku.

— Specjalne premie za dodatkową produkcję oraz „flexitime” (elastycz-

ny czas pracy) umożliwiający przystosowanie godzin pracy do stylu życia danego robotnika.

— Tworzenie wspólnych ekip złożonych z robotników i kadry kierowniczej mających za zadanie pracę nad realizacją specjalnych programów podwyższania wydajności.

Wszystkie tego typu koncepcje mają stanowić środek zaradczy na trwający już od 10 lat spadek tempa wzrostu produkcji w przeliczeniu na roboczogodzinę. Jeżeli spadek ten będzie trwał nadal, to utrudni on dalszy wzrost dochodów i poziomu życia robotników amerykańskich, skomplikuje walkę z inflacją i sprawi, że produktom amerykańskim trudniej będzie konkurować na rynku światowym z produktami innych krajów.

O ile w okresie od 1950 do 1968 r. wydajność pracy wzrastała przeciętnie o 3,1 proc. rocznie, o tyle od 1968 do chwili obecnej wzrost ten wynosi średnio tylko 1,6 proc. rocznie. Co prawda w 1976 r. wydajność pracy skoczyła w górę aż o 4,8 proc. ale skok ten skompensował tylko

spadek wydajności w okresie ostatniej recesji.

Ekspertów dość powszechnie są zdania, że czynnikami będącymi dotychczas głównymi źródłami wzrostu gospodarczego, tracą obecnie siłę. Tak np. wieś amerykańska nie jest już za pełnioną ludźmi niepotrzebnymi na roli i pragnącymi przenieść się do wydajniejszej pracy w miastach. Edward Denison z Brookings Institution mówi, że Stany Zjednoczone „zbliżają się już do końca okresu, w którym można było uzyskać znaczny wzrost wydajności pracy w drodze przesuwania pracowników z rolnictwa do innej gałęzi gospodarki”. Jest on też zdania, że upowszechnianie się oświaty prowadzące w ostatnich latach do znacznego podniesienia wykształcenia zawodowego i w związku z tym także wydajności amerykańskich pracowników będzie się w coraz mniejszym stopniu przyczyniać do dalszego wzrostu wydajności. W miarę tego, jak coraz większa liczba Amerykanów kończy bieżące szkolenie.

Jednak zdaniem większości ekonomistów, poważny niepokój powinno budzić niebezpieczeństwo, że Sta-

ny Zjednoczone zaczęły pozostawać w tyle w dziedzinie poszukiwania nowych technologii i nowych produktów, tj. właśnie na tym polu, które było podstawą szybkiego wzrostu wydajności pracy w USA w okresie powojennym. Już od 10 lat rząd i przedsiębiorstwa prywatne Stanów Zjednoczonych redukują wydatki na prace badawcze i wdrożeniowe. Istnieje wiele oznak świadczących o tym, że wydatki te również w przyszłości będą miały poziom niższy niż miały dotychczas.

Co można zrobić, by znowu przyspieszyć wzrost wydajności pracy? Zdaniem wielu ekspertów, można by tu zastosować ulgi podatkowe i inne środki pobudzające wzrost nakładów na badania i rozwój. Ale badania przeprowadzone przez Rogera E. Brinnera — ekonomistę Date Resources Inc. wykazały, że „możliwości przyspieszenia wzrostu wydajności pracy w drodze zastosowania dodatkowych bodźców inwestycyjnych są dość ograniczone”. Jeśli Brinner ma rację, to przedsiębiorcy będą musieli znaleźć zupełnie nowe środki rozwiązania tego problemu. Należy zresztą dodać, że takie poszukiwanie nowych koncepcji zaczyna już przynosić owoce.

Np. członkowie przedsiębiorcy i przywódcy związków zawodowych miasta Muskegon opracowali wspólnie „program priorytetowy”. Zadaniem tego programu było wyeliminowanie wzajemnej nieufności w stosunkach

między związkami zawodowymi a kierownictwem firm i stworzenie w ten sposób warunków do wspólnego rozwiązania problemu wysokich kosztów i niskiej wydajności pracy, stwarzającego poważne niebezpieczeństwo dla całej gospodarki miasta. Kluczem do tego programu było utworzenie niewielkich grup składających się z przedstawicieli związków zawodowego i przedstawicieli danej firmy, które to grupy odbywały zebrania celem omówienia wzajemnych zarzutów i podjęcia próby stworzenia podstaw do wzajemnej współpracy.

Dyrektorzy fabryk twierdzą, że przekonał się w wyniku tych zebrań, iż wiele zarzutów zgłaszanych przez robotników było zarzutami słusznymi i że robotnicy mają wiele własnych koncepcji na temat sposobów podniesienia wydajności pracy i obniżenia kosztów. W papierze S. D. Warren Company, która znajdowała się na skraju bankructwa, współpraca pracowników i kierownictwa nad podniesieniem jakości produkcji i obniżeniem kosztów produkcyjnych dosłownie uratowała zakład przed likwidacją. To samo dotyczy firmy Sealed Power Company zajmującej się produkcją części samochodowych.

Jednym ze skutecznych sposobów podniesienia wydajności pracy personelu urzędniczego jest danie pracownikom takiej pracy, która sprawiałaby im zadowolenie. Taka właśnie lekcja płynęła z programu zwie-

kszenia zakresu odpowiedzialności i samodzielności pracowników niższego szczebla, realizowanego przez Prudential Insurance Company of America. Dyrektorzy firmy dążyli do prostoty do tego, by dać pracownikom większy zakres odpowiedzialności i sprawić w ten sposób, by czepiali oni więcej zadowolenia z pracy. Aby osiągnąć ten cel trzeba było radykalnie zmienić koncepcję wielu stanowisk pracy. Postanowiono zastąpić tradycyjny system daleko posuniętej specjalizacji, przy którym np. w załatwieniu sprawy każdego odszkodowania uczestniczyło co najmniej 10 osób, nowym systemem, polegającym na możliwie dużym zwiększeniu zakresu odpowiedzialności każdego pracownika i powierzeniu każdemu pracownikowi pełnego załatwiania danej sprawy — od początku do końca. Analiza wykazała, że wydajność pracy mierzona średnią liczbą załatwionych roszczeń przypadająca na jednego pracownika wzrosła. Wzrosła też szybkość załatwiania roszczeń. Procent błędów spadł.

Szukając dróg wyjścia z kryzysu finansowego, który ogłębł miasto Detroit w 1975, władze Detroit dokładały usilnych starań dla zwiększenia wydajności pracowników komunalnych. Specjalny dział pobudzania wydajności pracy i utworzony w 1974 i subsydiowany częściowo przez fundację Forda analizuje kolejno jeden po drugim powody marowania i braku sprawności i sposoby efektywniejszego wykorzystania pieniędzy podatkowych.

ZROZUMIEĆ...

ANDRZEJ LUBOWSKI

PRZYPATRYWAŁEM się Indiom i obserwowałem białych, którzy kraj ten oglądali. Oglądali powiększając się ludzkie szkielety; wspólczyli, czasem rzucali monetę jałmużny i odwracali się. Wieczorem pili whisky z lodem. Dużo whisky, bo nie tak dobrze jak whisky nie pomaga zapomnieć o tym, co widziało się za dnia. W Indiach trzeba dużo pić, bo gdy wilgotność powietrza przekracza 90 procent, a temperatura 40 stopni w cieniu, biały zmienia się w stworzenie bezradne i zirytowane.

Przypatrywałem się też w Indiach białym kiedy indziej. Wtedy, gdy oglądali wspaniałe świątynie, gdy w Agrze podziwiali kunszt budowniczych mauzoleum Tadž Mahal. Gdy zachwycali się Indiami i, na granicy historii, chcieli całe Indie wziąć w objęcia.

Nie wierzę, aby Europejczyk mógł w pełni zrozumieć ten kraj i jego ludzi. Jechałem do Indii wyposażony w radę Ryszarda Kapuścińskiego, który jako jeden z nielicznych opisywaczy losu ludzi obcych nam kultur potrafił uwolnić się od ciężaru egotyki. Nie szukał odmienności — mówił — bo to tylko utrudnia zrozumienie tego, co zobaczysz. Tyle, że trudno w Indiach odepchnąć od siebie egotykę. Atakuje zewsząd. Trudno zerwać ze schematami kraju, który białemu kojarzy się ze wspaniałą, cywilizacją przeszłości i biedną teraźniejszością. Ale najtrudniej pojąć Hindusów filozofię życia i ów brak zrozumienia dla idei bezprowizornie upływającego czasu.

Nehru o Mahatmie Gandhim: *Przybył jak potężny prąd ożywczego powietrza, który nas zmusił do wyprostowania pleców i oddychania pełną pierśią. Przyszedł jak promień światła, który przebił ciemność i zdjął nam łuski z oczu. Przyszedł jak wicher, który niejednym zakłócił, a najmocniej poruszył myśl ludzką. Zejdźcie z grzbietu chłopów i robotników, mówili nam, wy, którzy żyjecie ich kosztem, z wysiłku, i skończcie ureszczać z systemem, który jest źródłem tego ubóstwa i nędzy.*

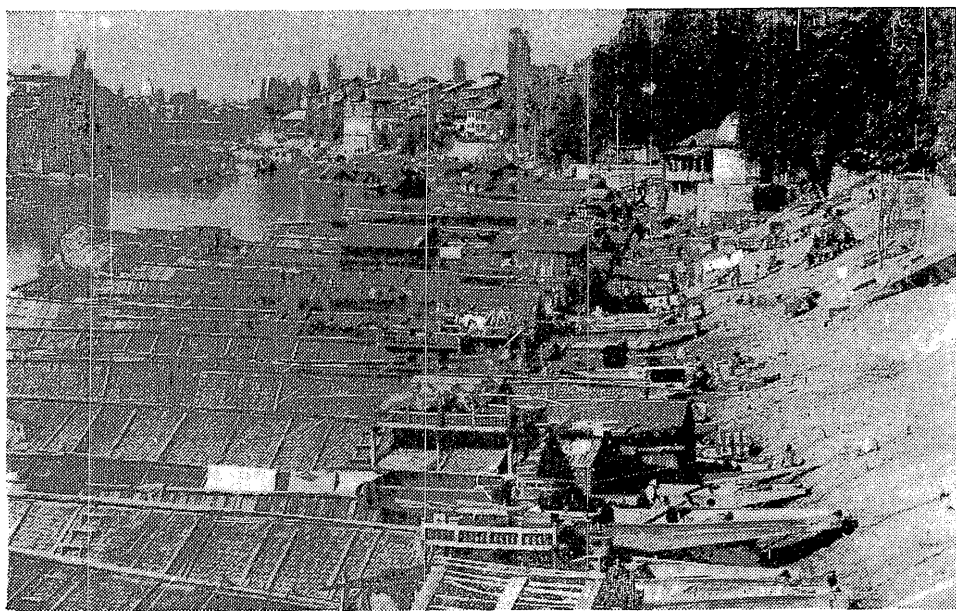
Jeśli Gandhi wzywał do rewolucji, to tylko do rewolucji moralnej. Jego filozofia nieprzeciwstawiała się złą siłą, która stała się obowiązującą wykładnią indyjskiej doktryny politycznej, prowadzącą prostą drogą do kompromisu. Kompromisu zwolenników nowych, bardziej sprawiedliwych Indii, z tymi, którzy za

śmiertelną pomyłkę uznają „igranie z kastowym podziałem myśli”.

Stosując nasz system ocen, byliśmy skłonni indyjski kompromis nazwać kapitulacją. Ale ta kapitulacja brała się nie z tchórzostwa, czy cynizmu, lecz właśnie z wiary w określone zasady dochodzenia do prawdy i sprawiedliwego pokoju społecznego. I choć świat białych tego w pełni nie rozumiał, to jednak do takich Indii przywykli. A w luksusowych rezydencjach w Delhi, Bombaju czy Madrasie twierdzono, że Indie to największa demokracja świata. Stąd oburzenie burżuazyjnych „obrońców demokracji”, gdy w obliczu ostrej konfrontacji z narodową reakcją, której działalność doprowadziła mogła do paraliżu państwa, Indira Gandhi wprowadziła stan wyjątkowy. Pani Gandhi: „Ci, którzy głoszą przemoc i rozłam, nie mogą być demokratami. W stosunku do takich ludzi można zacytować opowieść o 16-letku, który zabił rodziców, a potem poprosił o ułaskawienie, gdyż jest sierotą”.

Aby zrozumieć Indie, nie wystarczy zrozumieć filozofię Gandhiego. Aby zrozumieć Indie, trzeba, jak Hindus, pojąć, że nie można zjeść ciastka i jednocześnie je mieć. Cieszyć się światem — znaczy eksploatować go, a eksploatować, znaczy zmniejszać jego substancję. Tak myśleli Hindusi przez tysiące lat. I to dawało im siłę i spokój. Ale Indie utraciły spokój z chwilą, gdy zjawił się w nich Europejczyk. Trudno bronić się przed jego samochodami, transistorami. Na razie podziw dla materialnych wytworów europejskiej cywilizacji miesza się Hinduistycznej niechęcią do europejskiej filozofii życia i rozwoju. Co stanie się wówczas, gdy nasza cywilizacja wejdzie się do Indii i ogarnie cały kraj? Czy ten naród przez wieki pogodzonych z losem zacznie żyć naszym życiem? I czy będzie wówczas szczęśliwszy?

Mówimy często o krajach mniej i bardziej rozwiniętych. Za kryterium przyjmujemy poziom dochodu narodowego na głowę. Indiom przypina się wówczas etykietkę jednego z najmniej rozwiniętych krajów świata. Czy nie jest to nonsense? Indie wciąż są i pewno długo jeszcze będą krajem milionów nędzarzy. Indie są biedne. Ale nie są zacofane.



Srinagar. Na tych łodziach mieszka się i wynajmuje pokoje.

Fot. AUTOR

„DYSCYPLINA CZYNI NARÓD WIELKIM”

Korespondencja własna

JERZY REJNIAK

DLA wielu ludzi, którzy tam jeszcze nie dotarli, Indie są uosobieniem kraju bajkowej, w której produkty współczesnej cywilizacji, takie jak: sygnalizacja świetlna, linie wysokiego napięcia czy mefagony na dworcach należą do ostatnich rzeczy, które mogą pojawić się w wyobraźni. Wprawdzie słyszało się, że Hindusi postawili na światowym poziomie fizykę jądrową, produkują własne samochody i mają firmy bankowe finansujące programy gospodarcze tej skali, co wysoko rozwinięte państwa krajów świata. Wszelako budując sobie obraz tego kraju, zapewniamy go przede wszystkim maharadzami, palacami i jogami oraz pojęciem, że Indie są pekipem niedożytej ludności świata.

Nie udało mi się dotrzeć do maharadzów, nie spotkałem też ani jed-

nego zaklinacza węzów. Z Lahore do miejscowości Wagha na granicy państwa indyjskiego (jedynie przejście lądowe) udaliśmy się taksówką, za 5 rupii pakistańskich od łebka, czyli dolara bez kilku centów. Trzeci pasażer w stopniu szeregowego policji, który usadowił się obok kierowcy, uznał za stosowne nie uiszczać opłaty.

Do Indii wkroczyliśmy na piechotę. Przystojny mężczyzna w mundurze oficera powiedział: *welcome to India* i zaraz potem zapytał, jak nam się podobało w Pakistanie, „Trudno powiedzieć coś o kraju, przez który przejeżdża się tranzytem” — odpowiedziałem i nie rozwijałem dalej tego delikatnego tematu. Przed nami była pusta asfaltowa droga osłonięta z obu stron wysokimi trawami. Podałem mojej towarzyszącej podręcznik i udaliśmy się w głąb subkontynentu.

W pierwszych zabudowaniach, po celnikach, znalazł się oddział „State Bank of India”. Zyczenie otrzymania gotówki za czek wystawione przez Narodowy Bank Polski zostało przyjęte bez zdziwienia (po tem okazało się, że czek wystawiony przez NBP trudno zrealizować w innym banku niż Państwowy Bank Indii).

Urzednicy hinduscy nie podają dokumentów, lecz rzucają je w stronę klienta. Stwierdzenie faktu lub potwierdzenie sądu określa się kołysaniem głowy w lewo i prawo. Jeśli prawa ręka wolna jest od trzymania pióra lub papierów, wrzuca się ją do otwartych ust orzeszki — na ogół celnie. Lewą ręką nie można wrzucać, bo lewa służy do higieny osobistej po czynnościach fizjologicznych (używa się do tego grudek ziemi oraz wody, papier toaletowy jest dostępny tylko w drogich hotelach) i jest nieczysta. Z tego powodu Hindusi, którzy normalnie spożywają posiłki palcami, używają do tego celu ręki prawej. Po jakimś czasie można przywyknąć do wszystkiego.

Po opłaceniu dwu rupii indyjskich (1 dol. = ok. 9 rupii) autobus dowiozł przybywającego do Amritsaru. W angielskich przewodnikach przy hasle: Amritsar, znajduje się słówko

„must”, co oznacza, że będąc w Indiach nie można tu nie być. W Amritsarze znajduje się Golden Temple, która jest dla Sikhów tym, czym dla ogółu Hindusów Ganges. Prawdziwy Sikh przynajmniej raz w życiu odwiedza „Złotą Świątynię” i posila się ciastem wydawanym bezpłatnie przez świątobliwych mężów sprawujących pieczę nad tym miejscem. Sikhowie nie robią wyjątku we wspieraniu pomocą bliźnich. Ich zasady nakazują dać dach nad głową i nakarmić każdego, kto zwróci się o pomoc (we własnym interesie nie należy jej nadużywać — zauważa się w studenckim przewodniku po Azji). Pod arkadami otaczającymi świątynię śpią strudzeni wędrownicy z Ameryki, z Europy, Japonii... Do próbowania ciasta nie mogliśmy się jednak zmusić.

W samej świątyni, na której położenie poszło ileś ton złota, przed „obrzymymi” księgami każdego, kto chce uczyć się mówić. Pośrodku niewielkiego głównego pomieszczenia odbywa się muzykowanie i śpiew. Świątynia jest miejscem, gdzie na przybycia powinien spływać spokój. Brzmienie muzyki i chłód wnętrza bardzo pomagają odprężyć się i odpocząć. U wejścia na teren „Golden Temple” na murach ścianach wypisane są w długich rzędach nazwiska bohaterów wojny, którzy oddali życie w obronie spokoju tego miejsca.

Gościnność Sikhów nie przeszkadza im dbać o własne interesy. Na placu przed świątynią wysłukuje nas z tłumy pielgrzymów młody chłopak, który wie, że jesteśmy głodni i należy nam się posiłek typu „West style”, to znaczy zbliżony do tego, co się je na Zachodzie. Po chwili znajdujemy się w przyziemnej restauracji, gdzie pod sufitem obracają się wiatrak, a na stole pojawia się zimna coca-cola. Nasz przewodnik taktycznie siada przy innym stoliku i pozwala nam się na jeść. Kiedy odcina, że jesteśmy usatysfakcjonowani, robi propozycję przejścia do antykwariatu w pobliżu restauracji, gdzie są rzeczy, których nie możemy nie zobaczyć. „W międzyczasie — mówi — kupimy sobie tam pocztówki z Golden Temple i wyślemy do bliskich w kraju”. To nas przekonuje.

Antykwariat okazuje się być jednocześnie miejscem werbowania go-

ści do hoteli na łodziach-gondolach w Srinagarze, stolicy Jammu and Kashmir odległej o dobę jazdy autobusem. Właściciel hotelu na łodzi, o którego urokach przekonał ma nas prezentowane zdjęcie, uważa, że wari jestem pokoju za 100 rupii. (Najdroższy pokój, w jakim dotychczas mieszkaliśmy, kosztował 2,5 dolara). W sumę wkalkulowane jest odebranie nas z dworca przez agenta, „który zostanie natychmiast zawiadomiony telefonicznie”. Kwestia, jak rozpoznamy owego agenta, niezbyt interesuje elokwentnego sprzedawcę apartamentów na wodzie. Zeby zupełnie nie rozczarować przedstawicieli miejscowego bytności, kupujemy cztery karty pocztowe ze znaczkami za całe 10 rupii.

Rzemiosło i usługi, jak byśmy powiedzieli po naszymu, stanowią w Indiach podstawę życia dziesiątków milionów ludzi. Sklepy, warsztaty, stragany, uliczni szwacy i bakalarze, roznosiące owoców i handlarze świecidełkami stanowią nieodłączną część życia ośrodków miejskich, jak ryz podstawę wyżywienia w Azji. Wszystkie dostępne dobra przyrody i wytwory kultury materialnej człowieka oraz jej odpady stanowią towar, który ma swoją cenę i może być obiektem handlu.

Mnogostwo rzeczy i ofert sprawia, że po krótkim czasie przestaje się cokolwiek dostrzegać i na cokolwiek reagować. Mieszkańcy ośrodków miejskich w Indiach, wyłączając reprezentacyjne dzielnice wielkich miast, są tak mocno wrońnięci w krajobraz handlowej ulicy, że nie bardzo można sobie wyobrazić normalne funkcjonowanie hinduskiego miasta, gdyby chcieli nadać tej jego stronie formy zinstytucjonalizowanej. Przy pewnej przesadzie (ale nie nadmiernej) można uznać, że cała owa infrastruktura miejska — złożona z warsztatów, riksów i straganów jest czymś w rodzaju gigantycznej fabryki usługowej, tym różniąc się od zwykłych fabryk, że utworzenie w niej nowych miejsc pracy nie lub prawie nie nie kosztuje skarbu państwa.

Zętknięcie się z realiami ulicy hinduskiej uswiadamia, jak olbrzymi trzeba podjąć wysiłek i jak wiele trzeba czasu, żeby móc sterować, choćby w najbardziej ogólny sposób, działaniem tej masy producentów dóbr i usług odpowiednio do społecznych i gospodarczych celów, jakie stawia przed sobą państwo. To nie przypadek, że hasłem numer jeden w dzisiejszych Indiach jest zdanie: „Disciplina czyni naród wielkim”. Zrodziło się ono zapewne w szczególnych okolicznościach, kiedy rządowi pani Indiry Gandhi najbardziej ze wszystkich potrzebny był w kraju spokój.

Jest wszakże rzeczą interesującą, że hasło to wyrosło ponad potrzeby określonej sytuacji politycznej i nabrało charakteru zwrotu programowego. Co więcej, z hasłem tym utożsamiają się szeregi obywateli. Trudno określić skalę tego zjawiska i wątpliwe, czy ktokolwiek w Indiach jest w stanie to zrobić. Fakt jednak, że poza plakatami na dworcach, murach i słupach ogłoszeniowych, hasło to zostało wypisane rękami zwykłych ludzi w autobusach, na drzwiach domów, w oknach wystawowych.

Przed dworcem kolejowym w Amritsarze wybudowano sporych rozmiarów tablicę, na której wymalowana jest lokomotywa z wagonem, a przed nią postać Indiry Gandhi; umieszczone obok napisy informują, że obywateli powinni popierać dwudziestopunktowy program rozwoju kraju.

Symbolika tego obrazu nie pozostawia wątpliwości. Pedzącą w przyszłość lokomotywą, uosobienie siły i tempa skojarzona z osobą szefa państwa pojawia się nie raz w zestawie środków propagandowych. Co jednak zwraca uwagę przybysza znaną Wisi, to że, w dwudziestu krótkich zdaniach zawarte zostało credo dążeń, planów, nadziei subkontynentu. Kto chce wiedzieć, czego się trzymać i patrzy dalej, poza krąg własnych interesów, ma to zapisane na ulicznej tablicy.



Madras — jedno z miejsc, gdzie nerwowa nowoczesność Europejczyków zderza się ze spokojem Hindusów.

Fot. Z. ZUBCZEWSKI

PRZEDSIĘBIORSTWA TRANSNARODOWE

SEWERYN PUŁAWSKI

CORAZ częściej pojawiają się w prasie światowej artykuły dotyczące działalności wielkich przedsiębiorstw tzw. transnarodowych. Około 20 proc. światowej produkcji przemysłowej, połowa handlu zagranicznego i trzy czwarte zagranicznych inwestycji bezpośrednich dokonuje się z udziałem tych przedsiębiorstw. Również w Polsce zainteresowanie tą problematyką znacznie wzrosło, coraz większa bowiem część transakcji handlowych dokonywanych w krajach zachodnich przez nasze centrale handlu zagranicznego, to kontrakty z wielkimi firmami transnarodowymi.

Jednym z ważnych problemów występujących w stosunkach z tymi przedsiębiorstwami jest brak rzetelnej informacji na temat ich działalności. Za najbardziej kompleksowe źródło informacji uznawane są zestawienia największych firm światowych publikowane corocznie na łamach amerykańskiego miesięcznika FORTUNE. Oprócz wielkości sprzedaży będącej kryterium porządkowania przedsiębiorstw na liście, znajdują się tam m.in. następujące

dane: kraj pochodzenia, profil działalności, aktywna, zyski netto, wielkość zatrudnienia. Poniżej przedstawiamy (dane za 1975 r.) zestawienia dotyczące pięciu największych przedsiębiorstw transnarodowych. Ich lista ukazuje się w FORTUNE już od dwudziestu lat. Początkowo zawierała ona nazwy stu firm, w ostatnim okresie trzystu, a w roku jubileuszowym znalazło się na niej już pięćset przedsiębiorstw. Umożliwiło to dokonanie porównań z analogicznym zestawieniem dotyczącym firm amerykańskich.

Porównanie to wypadło na korzyść korporacji amerykańskich: pomimo, że ich łączna sprzedaż wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim tylko o 3,9 proc., wobec zwiększenia tego wskaźnika o 8,0 proc. w przypadku 500 największych firm pozaamerykańskich, to jednak przewyższa ona o 5 proc. stan zarejestrowany w przedsiębiorstwach spoza USA. Przy tym w firmach amerykańskich zatrudnionych jest o ok. 20 proc. pracowników mniej niż w pozaamerykańskich, co świadczy o ich lepszej organizacji. Wartość sprzedaży przekraczającą 1 mld dolarów osiągnęło 218 przedsiębiorstw pozaamerykańskich, wobec 203 korporacji USA, wartość zaś 5 mld dolarów odpowiednio 29 wobec 27.

ROZMIESZCZENIE GEOGRAFICZNE

W roku bieżącym na liście 500 firm pozaamerykańskich znalazły się przedsiębiorstwa z 32 państw wobec 27 w roku poprzednim. Kraje, któ-

rych firmy zajęły w dwóch ostatnich latach przeszło dwie trzecie listy, to: Japonia, Wielka Brytania, RFN i Francja. Na nie też przypada około 2/3 łącznej sprzedaży i około połowy zysków.

Prawie jedną czwartą listy zajmują przedsiębiorstwa japońskie, przy czym 17 znajduje się w pierwszej setce, a pozostałe 105 rozrzucone jest mniej więcej równomiernie. Z osiemdziesięciu czterech firm z Wielkiej Brytanii dwie trzecie znajduje się w pierwszej trzech setkach listy. RFN z siedemdziesięcioma dwiema firmami zajmuje miejsce trzecie. Dwadzieścia jeden z nich znajduje się w pierwszej setce przeważając w niej ilościowo. Z czterdziestu czterech firm francuskich 18 znajduje się w pierwszej setce. Następne miejsce po Francji zajmują: Kanada — 38 firm, Szwecja — 25, Szwajcaria — 14, Hiszpania i Włochy — po 11, Belgia — 10, Finlandia i Brazylia — po 8, Australia — 7, Norwegia — 6, Dania — 4, firmy mieszane — 4.

Jest faktem godnym podkreślenia, że zarówno w roku bieżącym, jak i w poprzednim na liście znalazły się

firmy dwunastu krajów Trzeciego Świata. Ich liczba wzrosła z czterestu do dwudziestu dwóch, a firma National Iranian Oil „przeskoczyła” na liście z 28 miejsca w 1973 r. na trzecie w 1974 r. i na drugie w 1975 r. z sumą 18,8 mld dolarów produkcji sprzedanej. Na wysokiej sześćdziesiątej drugiej pozycji znalazły się państwowe przedsiębiorstwa: meksykańskie Pemex i algijskie Sonatrach, zajmujące się eksploatacją ropy naftowej. W sumie, wśród firm z Trzeciego Świata znalazły się na najnowszej liście trzy przedsiębiorstwa afrykańskie, pięć azjatyckich i cztery południowoamerykańskie. Zadne z nich nie znalazło się wśród tych, które poniosły straty finansowe. Niemal wszystkie działają w przemyśle surowcowym, głównie petrochemicznym.

PODZIAŁ BRANŻOWY

Pierwsze miejsce na liście 500 przedsiębiorstw pozaamerykańskich zajmuje nie zagrożona od lat dwudziestu Royal Dutch — Shell,

ROLA NAUKI W USŁUGACH

„PRAWDA” zamieściła ostatnio obszernie omówienie dyskusji na temat roli nauki w polepszeniu usług, która odbyła się w redakcji tego dziennika. Wzięli w niej udział kierownicy ministerstw z szeregu republik związkowych, w których gestii leżą sprawy usług dla ludności, dyrektorzy i pracownicy organizacji badawczych i projektowo-konstrukcyjnych, zajmujących się problemami usług, pracownicy gospodarki komunalnej oraz instytucji naukowych innych resortów.

Od roku 1966 do 1975 — pisze autor omówienia M. Bużkiewicz — usługi w ZSRR wzrosły prawie 3,5 raza. Zbudowano mieszkania o łącznej powierzchni ponad 1 mld m kw. Rozwinął się transport miejski i inne działy gospodarki komunalnej. W sferze usług coraz bardziej zauważalne jest oddziaływanie postępu naukowo-technicznego.

Znaczący wkład do przyspieszonego rozwoju galezi wnoszą uczeni i konstruktorzy. Wdrożenie opracowań, wykonanych przez zespoły badaczy z Akademii Gospodarki Komunalnej im. K.D. Pamfilowa i szeregu instytucji, pozwoliło znacznie podnieść w dziewięć pięć lat poziom mechanizacji pracy pracowników gospodarki komunalnej i przyniosło efekty ekonomiczne rzędu 300 mln rubli. 14 organizacji naukowo-badawczych i projektowo-konstrukcyjnych ministerstw usług dla ludności republik związkowych wywie-

ra dość znaczny wpływ na postęp techniczny w tej dziedzinie.

Uczestnicy spotkania stwierdzili jednakże, że pełne rozmachu, specjalne poszukiwania naukowe nie zaspokajają jeszcze potrzeb tej galezi. W chwili obecnej, gdy wyraźnie się umocniła baza materialno-techniczna sfery usług i znacznie się rozszerzyła sieć przedsiębiorstw usługowych, na plan pierwszy wysuwają się jakościowe wskaźniki obsługi ludności.

Niestety — pisze „Prawda” — trochę za mało jest naukowców, specjalizujących się w dziedzinie usług. Na tysiąc osób zatrudnionych w usługach przypada naukowców 4—5 razy mniej, niż w innych galeziach gospodarki narodowej. Jednocześnie badacze są rozproszeni po różnych placówkach. Tak na przykład, kształtując zaufany systemy sterowania, badacze w każdej republice idą własną drogą i niekiedy tworzą to, co już dawno zrobili inni.

Uczestnicy spotkania wyrażali poglądy, że dojrzała konieczność dokonania specjalizacji i koncentracji badań naukowych w dziedzinie usług. Przyczyną się to do kompleksowego i pogłębionego rozwiązania problemów gospodarki i postępu technicznego. Rada Koordynacyjna przy Państwowym Komitecie Rady Ministrów ZSRR do spraw Nauki i Techniki mogłaby stanąć na czele takich badań i nadawać im kierunek.

W Akademii Nauk ZSRR działa komisja do spraw sfery nieprodukccyjnej i usług. Oceniając pozytywnie ten fakt, uczestnicy spotkania dokonali krytycznej oceny działalności ośrodków badawczych i instytucji Akademii Nauk ZSRR oraz szeregu resortów i ministerstw, stwierdzając, że placówki te poświęcają zbyt mało uwagi problemom teoretycznym i praktycznym, związanym z gruntowną poprawą usług dla ludności.

Ministerstwo usług dla ludności Litewskiej SRR, K. Plechawiczus podkreślił, że specyfika usług wymaga innego niż w przemyśle podejścia do struktury i ekonomiki produkcji oraz organizacji pracy i ustalania zapłaty za nią. Niezbędne są uzasadnione naukowo zaalenia, aby rozwiązać takie problemy. Dużą

pomoc stanowiłyby dla pracowników działu usług modele ekonomiczno-matematyczne rozwoju i rozmieszczenia przedsiębiorstw, a także koncentracji i specjalizacji usług.

Wiele uwagi poświęcono na spotkaniu konieczności opracowania nowych materiałów i urządzeń. Doktor nauk technicznych W. Małychin przedstawił opinie, że instytuty naukowe i placówki badawcze szeregu ministerstw mogłyby podjąć się opracowania rozmaitych substancji i rozpuszczalników, które podnoszą jakość czyszczenia chemicznego odzieży. Stwierdził on też, że nadchodzi czas, aby zająć się opracowaniem nowoczesniejszych technologii wytwarzania odzieży. Do zaufanych systemów sterowania potrzebne są niedrogie zespoły elektrycznych środków obliczeniowych opracowywania informacji. Pracownicy przemysłu obuwniczego czekają na nowe materiały podeszwowe, które lepiej spajałyby się z podkładem. Trwają prace nad przygotowaniem wieloczynnościowych agregatorów krawieckich. Potrzeba szeregu innych maszyn, całkowicie eliminujących pracę ręczną, do prania bieleziny i do czyszczenia chemicznego odzieży.

Zastępca dyrektora Akademii Gospodarki Komunalnej, A. Prochorow zaznaczył, że jeśliby wszystkie osiągnięcia instytutów i laboratoriów zostały przełożone na język praktyki i zastosowane w przedsiębiorstwach usługowych, to poziom i jakość usług dla ludności byłyby znacznie wyższe niż obecnie.

z krajów socjalistycznych

WYDAWAŁO SIĘ TO NIEMOŻLIWE...

Rosyjscy demokraci XIX wieku przypuszczali, że marzenie o powszechnym, co najmniej podstawowym wykształceniu będzie, nawet w europejskiej części Rosji, możliwe do zrealizowania dopiero za jakieś 250 lat, to znaczy w XXII wieku. W ZSRR zostało ono już dawno zrealizowane, obecnie zaś w zasadzie zostało zakończone przejście na powszechnie wykształcenie średnie.

Na Zachodzie nie wierzono, by narody ZSRR zdołali w ciągu jednego pokolenia dokonać przejścia od wieloletniej ciemnoty do wysokiego poziomu współczesnej kultury. Nawet w 1957 roku, na krótko przed wystrzeleniem pierwszego w świecie, radzieckiego sztucznego satelity Ziemi, „New York Tribune” zapewniała: „ZSRR nigdy nie wyprzedzi USA w budowie rakiet”, gdyż w dziedzinie nauki i wykształcenia nadal pozostaje w tyle za „narodami cywilizowanymi”. Wystrzelenie satelity było dla nich gromem z jasnego nieba. Dziwiono się, jakim cudem Związek Radziecki zdobył takich specjalistów? Wiadomo przecież powszechnie, że ZSRR nigdy nie praktykował importu specjalistów z zagranicy. Tymczasem liczba uczonych w ZSRR podwoiła się w ciągu 6—7 lat (w USA w ciągu 10 lat, w Europie Zachodniej — w ciągu 15). Od 1914 do 1976 roku liczba uczonych powiększyła się stokrotnie, przekraczając 1,2 mln ludzi. Jest to 1/4 światowej liczby uczonych, podczas gdy ludność ZSRR stanowi 1/16 część ludności globu.

WIĘCEJ MIESZKAN

W ostatnich zwłaszcza latach obserwuje się w Jugosławii wielkie ożywienie w dziedzinie budownictwa, a szczególnie budownictwa mieszkaniowego. Jak się szacuje, w ciągu bieżących pięciu lat trzeba zbudować ok. 820 tysięcy mieszkań. Stało się to dla Jugosławii jednym z priorytetowych zadań na najbliższe lata i wiadomo, że w zasadniczy sposób decydują o nim będzie o rozwoju całej gospodarki.

Program dalszego ożywienia budownictwa mieszkaniowego został już wprawdzie przyjęty, jednak już w tej chwili wiadomo, że środki finansowe będą na ten cel niewystarczające. Największe nadzieje pokłada się w racjonalizacji techniki budowlanej i obniżeniu kosztów, a także w wykorzystaniu własnych surowców.

LASERY Z SZEGED

Tak zwany „nastawny” laser, urządzenie oparte na nowej, odmiennej od dotychczas stosowanych, zasadzie działania, skonstruował zespół naukowców z katedry fizyki stosowanej przy Uniwersytecie im. J. Attila w Szeged (Węgry południowe). Kierownikiem zespołu jest prof. dr István Ketskemely.

Nowy typ lasera — w odróżnieniu od znanych dotąd urządzeń — wytwarza bardzo intensywne, niewyłącznie skupione i koherentne promienie świetlne nie tylko o jednej określonej częstotliwości, lecz o różnej długości fali. Urządzenie laserowe z Szeged funkcjonuje na innej zasadzie niż lasery tradycyjne, jest ono konstrukcyjnie o wiele prostsze oraz znacznie tańsze w produkcji. Jego obsługa jest bardzo łatwa, a stopień bezpieczeństwa wysoki.

ENERGIA SŁONECZNA

Naukowcy uzbęczyli dowiedli, iż energia słoneczna może być z powodzeniem wykorzystywana w hutnictwie, spawalnictwie, a nawet w gospodarstwach domowych. Przy jej pomocy można ogrzewać domy, suszyć bądź też zamrażać owoce, otrzymywać słodką wodę z zasolonej morskiej.

W tym celu opracowano projekt akumulatorów energii słonecznej, które znalazły już praktyczne zastosowanie np. w nowo budowanych szklarniach w wielu soczewach amerykańskich. Na terenie tej republiki zbudowano także kilka domów mieszkalnych, które eksperymentalnie, ogrzewane są przez słonce.

MUFLONY W CSRS

Co najmniej jedna czwarta światowego zwierozostanu muflonów żyje w Czechosłowacji. Muflony żyją przeważnie w wolnej przyrodzie, a tylko jedna piąta w zwierznicach. Roczny odstrzał regulacyjny wynosi średnio 1500 sztuk. O jakości muflonów czechosłowackich świadczy fakt, że 10 najbardziej kapitalnych trofeów na świecie pochodzi z CSRS (wszystkie z Czech), a z drugiej dziesiątki przeważająca większość.

WCZASY NA SYBERII

Zgodnie z planami „Intouristu”, nad Bajkałem ma odpocząć w najbliższym czasie ponad 50 tysięcy turystów zagranicznych rocznie. Wielką bazą turystyczną wybudowano niedawno nad Brackim Morzem. Szczególnym zainteresowaniem cieszy się ośrodek „Lukamorie”, wybudowany w stylu starych miasteczek rosyjskich. Nad wielką rzeką Angarą wznosi się trzy wielkie zespoły hotelarskie: „Angarę”, „Syberię” i „Trojke”. W porozumieniu z japońską firmą budowlaną zbudowany zostanie wkrótce nad Bajkałem nowoczesny hotel „Intouristu” o 400 miejscach.

BUDUJEMY W KARKONOSZACH

Polscy inżynierowie, technicy i robotnicy z „Budimexu” budują obecnie po czechkiej stronie Karkonoszy nową szosę, która połączy miasta Trutnov i Svoboda. Koszty inwestycji ustalono pierwotnie na 300 mln koron. Jednak dzięki zobowiązaniom, podjętym przez polską załogę i czechosłowackich kooperantów na część VII Zjazdu PZPR i XV Zjazdu KPCZ, zdecydowano wydatnie przyspieszyć termin ukończenia szosy, co da aż 8 mln koron oszczędności.

★

Mimo dosyć szerokiego zakresu informacji zawartych w zestawieniu FORTUNE, zalecenie szeregu istotnych danych, takich, jak: powiązania kapitałowe między firmami, ilość, rozmieszczenie i sytuacja finansowa ich filii zagranicznych i inne, jest bardzo trudne a czasami wręcz niemożliwe. Stwarza to możliwości wykorzystywania tej sytuacji przez wielkie przedsiębiorstwa transnarodowe w bieżącej działalności na rynkach oraz sprawia, że są one w coraz większym stopniu przedmiotem badań specjalistów z wielu dziedzin życia gospodarczego.

NRD

SUROWCOWE PROBLEMY

IGNACY WIRSKI

WĘGIEL BRUNATNY, którego roczne wydobycie przekracza 250 milionów ton, jest w NRD głównym źródłem energetycznym. Bogate złoża soli potasowej czynią z tego kraju drugiego — po Związku Radzieckim — potentata w obozie socjalistycznym. Nie brakuje tu także własnych surowców budowlanych. Jest wiele surowców dla przemysłu szklarskiego i ceramicznego. W NRD wydobywa się również sporo gazu ziemnego.

Ale to już w zasadzie wszystko. Pozostałe surowce potrzebne gospodarce, jak ropa naftowa, rudy żelaza i metali kolorowych, koks wielkopiecowy, siarka i wiele innych — sprowadza się z zagranicy. Dlatego też oszczędne zużywanie wszystkich surowców jest tutaj planowane i skrupulatnie egzekwowane.

Od lat trwają też poszukiwania, prowadzone przez różne instytucje badawcze, zastępczych źródeł surowców. Coraz szerzej stosuje się urządzenia do obróbki plastycznej metali i ulepsza formy odlewnicze. To także wpływa na zmniejszanie zużycia metali. Staranie o oszczędność surowców zaczyna się już w biurach konstruktorów maszyn i urządzeń.

Skrupulatnie zbiera się także wszelkie odpady materiałowe, złom i makula-

ture. Produkcja stali opiera się w 70 procentach na złomie. Z surowców wtórnych wytwarza się 60 proc. wyrobów ze szkła i 40 proc. wyrobów przemysłu papierniczego. W ten sam sposób pokrywa się 10 proc. zapotrzebowania przemysłu włókienniczego na włókno.

Do akcji zbierania surowców wtórnych zaangażowane zostało całe społeczeństwo. Mieszkańcy poszczególnych budynków mieszkalnych informowani są już na kilka dni wcześniej, kiedy przyjadą samochody zabrać niepotrzebny garderobę, butelki i zużyte przedmioty z żelaza i metali. Młodzież szkolna zbiera makulaturę i wszelkiego rodzaju opakowania szklane. Wszystkie przedsiębiorstwa zobowiązane są do wyznaczonego im planami gromadzenia odpowiednich ilości złomu i odpadów.

Akcją oszczędzania surowców objęty został także handel. W miarę bowiem wzrostu podaży towarów, rośnie zapotrzebowanie na opakowania. Dziś nie ma już sklepu, którego sprzedawcy nie gromadziliby opakowań, w których otrzymują towary. Część opakowań wraca w stan nadającym się do ponownego użytku do producenta, część zaś do składnicy makulatury.

Wszystkie te zabiegi mające na względzie zarówno oszczędne zużywanie surowców jak i gromadzenie zużytych materiałów przynoszą gospodarce miliardowe oszczędności.

Według zadań gospodarczych nakreślonych przez IX zjazd SED na całe bieżące pięcioletnie, coroczny przyrost produkcji powinien utrzymywać się w granicach 6—6,3 procent, podczas gdy dostawy materiałów i surowców będą wzrastać o 3 procent. Już samo porównanie obu wskaźników określa zadania w dziedzinie gospodarki materiałowej. Wynika z nich, że połowa przyrostu gotowej produkcji ma powstać z wygosparowanego surowca i materiałów. W ciągu całego bieżącego pięcioletnia zużycie materiałów i surowców na jednostkę produkcji ma się zmniejszyć o 3 proc. Dotyczy to całej gospodarki narodowej.

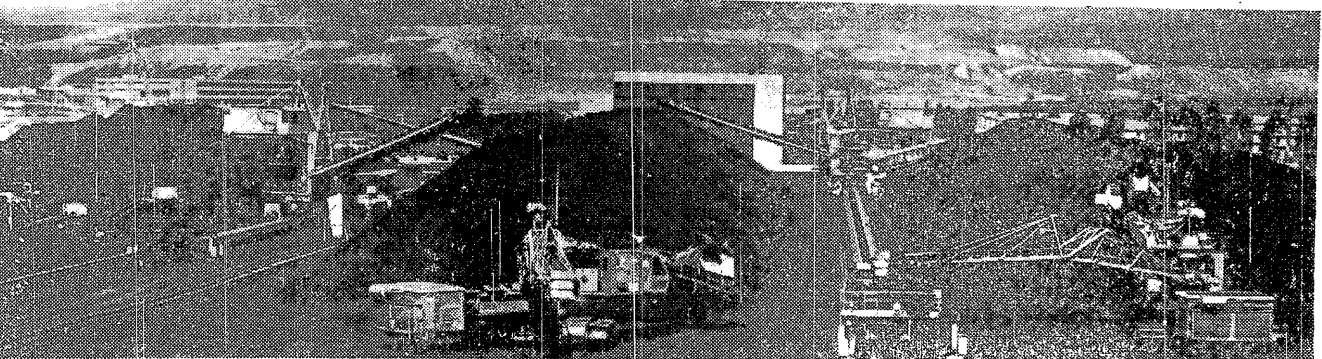
Wskaźnik ten różnie się rozkłada — w zależności od wagi określonego surowca dla gospodarki. W roku bieżącym, na przykład, zużycie wyrobów walcowanych ma zmniejszyć się o 4,5 proc., miedzi o 5,3 proc., bawełny o 6,6 proc. itd. Dla zilustrowania, ile czego za owymi wskaźnikami się kryje, wystarczy przytoczyć, że z zaoszczędzonej miedzi można będzie wyprodukować 15 milionów sil-

ników elektrycznych małych mocy do napędzania różnego rodzaju sprzętu gospodarstwa domowego, a z zaoszczędzonej bawełny — 8 milionów metrów płóci.

Zaplanowana oszczędność surowców i materiałów na rok bieżący sięga wartości 7 miliardów marek. Jest to suma odpowiadająca dwudziestej części dochodu narodowego wypracowanego w roku ubiegłym. Celem planu jest przedkalkulowanie z takiej samej ilości surowców coraz większej ilości wyrobów o większej wartości. W koncepcji tej zamyka się również potaniej produkcję drogą mniejszego zużycia surowców na jednostkę wyrobu, jak również polepszenie jakości i nowoczesności całej produkcji.

W 1974 roku np. z jednej tony stali walcowanej wyprodukowano maszyn i urządzeń za 17 tysięcy marek, a — jak się przewiduje — w 1990 roku z takiej samej ilości stali wytwarzać się będzie wyrobów za 34 tysiące marek. Za tymi zmianami kryje się wiele istotnych przedsięwzięć, które w skrócie określa się tu hasłem: „postęp techniczny, jakość i nowoczesność”.

W minionej pięcioletniej, na przykład, wprowadzono do produkcji 12 tysięcy nowych wyrobów. W tym samym czasie ilość wytworzonej produkcji ze znakiem najwyższej jakości wzrosła wartościowo z 3,2 miliarda do 9,3 miliardów marek. W ciągu pięciu lat wymieniono 40 proc. parku maszynowego, zastępując stare urządzenia nowoczesnymi. W roku 1976 w ciągu pierwszych pięciu miesięcy zdołano zmodernizować 65 tysięcy miejsc pracy.



Urządzenia do wydobycia węgla brunatnego stanowią specjalność przemysłu NRD.

Fot. ARCHIWUM

firma holendersko-brytyjska zajmująca się eksploatacją ropy naftowej i gazu ziemnego. Wartość jej rocznej sprzedaży wyniosła w 1975 r. 32,1 mld dol. Jest to suma znacznie przekraczająca wielkość produktu narodowego brutto (GNP) takich krajów jak: Austria, Dania, Norwegia czy Finlandia. Z trzeciego miejsca w 1974 r. na drugie awansowała National Iranian Oil, której wartość produkcji sprzedanej osiągnęła 18,8 mld dolarów, suma zysku netto zaś 16,9 mld, będąc ośmiokrotnie wyższą od sumy zysku osiągniętej w 1975 r. przez Royal Dutch — Shell. Trzecie miejsce zajęła British Petroleum — 17,3 mld dolarów produkcji sprzedanej i 0,37 mld dolarów zysku netto. Tak więc trzy pierwsze przedsiębiorstwa na liście zajmują się eksploatacją ropy naftowej i gazu ziemnego. W pierwszej dziesiątce listy jest sześć tego rodzaju przedsiębiorstw.

Działalność w branży „naftowej”, czy szerzej w przemyśle chemicznym nie daje jednak gwarancji osiągnięcia zysków. Dziesiąty na liście państwowy koncern włoski ENI od

dwóch lat ponosi w skali rocznej znaczne straty finansowe. W pierwszej pięćdziesiątce od takich firm należą jeszcze włoska Montedison i francuska Rhone-Poulenc. Jednocześnie zajmująca 195 miejsce japońska firma naftowa Koa Oil oraz indyjska Indian Oil będąca na 115 miejscu znalazły się na liście dziesięciu przedsiębiorstw o największym przyroście wartości produkcji sprzedanej. W wypadku Koa Oil wyniósł on 196,3 proc., zaś Indian Oil — 74,2 proc.

Mimo na ogół bardzo szerokiego profilu działalności wielkich przedsiębiorstw, można w przybliżeniu określić, że 20 proc. firm z omawianej listy reprezentuje przemysł chemiczny i że jest to branża przeważająca. Pod względem przyrostu sprzedaży znajduje się ona jednak na szarym końcu. Jedynie w dziedzinie farmaceutyków wzrost sprzedaży wyniósł 16,4 proc. w porównaniu do roku poprzedniego, w pozostałych zaś dziedzinach wahał się od 0,1 do 6,7 proc.

Gałęzią, która w 1975 r. zanotowała największy przyrost sprzedaży (o 23,7 proc.) jest przemysł lotni-

czy. Dalsze miejsca pod tym względem zajęły: przemysł tytoniowy — 19,7, przemysł produkujący napoje — 19,2 proc., przemysł środków transportu (bez samochodowego) — 18,5 proc., przemysł maszyn biurowych (w tym komputerów) — 17,7 proc., przemysł samochodowy — 16,6 proc., farmaceutyczny — 16,4 proc., precyzyjny — 15,0 proc., spożywczy — 14,6 proc., poligraficzny — 13,7 proc., metalowy — 13,0 proc.

Firma, która w 1975 r. osiągnęła rekordowy przyrost wartości sprzedaży jest australijska CSR (Colonial Sugar Refining) zajmująca 130 miejsce na liście. Przyrost o 178,2 proc. osiągnięty został dzięki znacznej podwyżce światowej ceny cukru. Podobnie na liście 500 największych korporacji amerykańskich: firma Great-Western United osiągnęła największy przyrost sprzedaży dzięki rosnącemu cenom cukru. Drugi po CSR przyrost sprzedaży osiągnęła Koa Oil (106,3 proc.), trzeci Citroen — 97,4 proc. (74 miejsce na liście), czwarty Schneider — 89,5 proc. (64 miejsce) i piąty Charbonnages de France — 81,4 proc. (95 miejsce).

Galęzią przemysłu, w których firmy zanotowały spadki sprzedaży to: przemysł drzewno-papierniczy (6,2 proc.) i hutnictwo metali (2,0).

STRATY I ZYSKI

W sumie, na skutek około dwuletniej recesji gospodarczej, osiemdziesiąt firm zanotowało spadek masy zysku netto, tj. dwa i pół raza więcej niż na liście amerykańskiej. Zagregowana strata wyniosła 3,8 mld dolarów i zredukowała globalny zysk netto przedsiębiorstw z listy 500 do 33,1 mld dolarów (wobec 37,8 mld dla firm USA). Największe straty poniosły przedsiębiorstwa francuskie, włoskie i japońskie.

Wśród „stratnych” znalazły się m.in. 24 firmy japońskie (w tym 4 koncernu Mitsubishi), 15 firm francuskich (w tym m.in. „rekordziści” zajmujący się przemysłem stalowym: Usinor i Sacilor — po przeszło 310 mln dolarów strat, Renault — 128,7 mln dolarów czy Charbonnages de France — 138,7 mln dolarów, znajdując się jednocześnie na piątym

miejsku wśród firm o największych przyrostach produkcji sprzedanej), 10 firm zachodnoniemieckich (w tym m.in. Volkswagenwerk, AEG-Telefunken, Veba-Chemie, Krupp-Konzern), 7 firm włoskich (w tym m.in. ENI, Montedison, Alfa Romeo, Snia Viscosa, Olivetti), 6 przedsiębiorstw brytyjskich (w tym m.in. British Leyland, Chrysler U.K., Vauxhall Motors) oraz 5 firm belgijskich. Dla wielu z wymienionych tu firm był to już co najmniej drugi rok strat.

KORPORACJE USA W EUROPIE

W tym roku po raz drugi na liście firm pozaamerykańskich znalazły się filie przedsiębiorstw amerykańskich. Szczególnie wyraźna jest ich obecność w przemyśle petrochemicznym, samochodowym, a zwłaszcza komputerowym. Dokładna liczba tych firm na liście jest trudna do określenia, ale można przyjąć, że przekracza ona 50. Największe z nich to: Ford Motor of Canada — 35 miejsce na liście, General Motors of Canada —

38 miejsce, Imperial Oil (filia Exxon w Kanadzie) — 46. Inne wielkie korporacje amerykańskie, których filie znajdują się na liście to: IBM, Standard Electric, Texaco, General Electric, Rank Xerox, Mobil Oil, Gulf Oil, Chrysler. Należy podkreślić, że niemal wszystkie ich filie europejskie w czasie swojego dwuletniego pobytu na liście zdecydowanie poprawiły swoje pozycje.

koniunktura na świecie

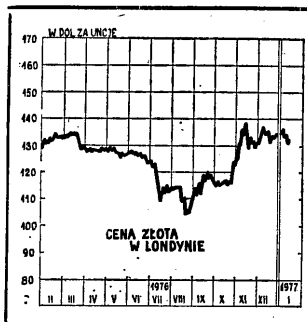
na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA

(w dolarach za uncję)

tabela 1

	7.I.	10.I.	12.I.	14.I.
Londyn	132,8	131,0	130,5	131,5
Zurych	133,6	131,1	130,4	131,4
Paryż	136,1	135,2	134,5	134,0



KURSY WALUT

	7.I.	10.I.	12.I.	14.I.
Funt szterling (w dol. za funt)	1,706	1,709	1,707	1,710
Gulden holenderski (w gul. za dol.)	2,463	2,488	2,487	2,511
Frank belgijski (we frank. za dol.)	36,32	36,61	36,53	36,94
Marka RFN (w mk za dol.)	2,365	2,383	2,376	2,393
Lir włoski (w lirach za dol.)	875,2	875,9	876,1	878,0
Frank francuski (we frank. za dol.)	4,964	4,990	4,971	4,986
Frank szwajcarski (we frank. za dol.)	2,464	2,48	2,473	2,492
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,146	4,191	4,185	4,226
Jen japoński (w jenach za dol.)	292,9	292,4	292,4	—

W drugim tygodniu stycznia na rynku złota panował względnie spokój, a w Londynie jego cena oscylowała w przedziale 130,5—132,8 dolarów za uncję (por. tabele nr 1 i wykres). Spokojnie rozwijała się również sytuacja na rynkach walutowych, choć — podobnie jak w poprzednim tygodniu — w okresie tym nastąpiły istotne zmiany kursów walut.

Nowym elementem w rozwoju sytuacji na rynkach walutowych było w drugim tygodniu stycznia, przede wszystkim wzmocnienie kursu dolara, w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych. Dla zilustrowania tej tendencji wystarczy podać, że w dniu 7.I. za dolara płacono jeszcze 2,365 marki, w dniu 14.I. już 2,393 marki; w dniu 7.I. za dolara płacono 2,464 franki szwajcarskie, w dniu 14.I. już 2,492 franki. Podobnie przedstawiały się zresztą zmiany kursu waluty amerykańskiej w stosunku do innych walut (por. tabele nr 2).

Wśród przyczyn wspomnianej wyżej zmiany wymieniamy się przede wszystkim bliższe informacje o zamierzeniach ekonomicznych przez Cartera. Przewidują one przeznaczanie 30 mld dolarów na pobudzenie aktywności gospodarczej w USA, kładąc szczególny nacisk na tworzenie nowych miejsc pracy. Wprawdzie w grudniu ub. roku stopa bezrobocia w USA obniżyła się do 7,9 proc. ogółu zatrudnionych (w listopadzie wynosiła ona 8,1 proc.) bezrobocie pozostaje jednak nadal niezwykle palącym problemem społecznym. Dość powiedzieć, że za czasów prezydenta Kennedy'ego uważano, iż 4 proc. jest uzasadnioną stopą bezrobocia (tzw. Humphrey-Hawkins Bill), a w czasach administracji republikańskiej uważano, że stopa taką jest 5,5 proc. w wywiadzie telewizyjnym nowy minister finansów USA M. Blumenthal powiedział, że najbliższym celem jaki stawia sobie nowa administracja jest obniżenie

stopy bezrobocia do 6,4 proc. stwierdzając zarazem, że w ślad za wspomnianymi wyżej środkami pójdą bardziej radykalne, w postaci reformy podatkowej.

Za drugą przyczynę wzmocnienia kursu dolara uznaje się rosnące przekonanie, że spadek stopy procentowej w tym kraju (por. poprzedni przegląd) osiągnął już „dno” i że w bieżącym roku wykaże ona zwiększenie dla ponownego przypływu kapitałów krótkoterminowych do USA, który odgrywać poważną rolę w bilansie płatniczym tego kraju działa wzmacniająco na kurs dolara.

Innym elementem rozwoju sytuacji na rynkach walutowych w drugim tygodniu stycznia, który zasługuje na odnotowanie, jest utrzymywanie się wzmocnienie kursu funta szterlinga. Tendencja ta pojawiła się wraz z przyznaniem W. Brytanii kredytu w wysokości 3,9 mld dol. przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy (por. poprzedni przegląd). Czynnikiem stabilizującym tę tendencję w drugim tygodniu stycznia było uzyskanie przez Wielką Brytanię nowego kredytu w wysokości 3 mld dol., tym razem z Banku Rozrachunków Międzynarodowych w Bazylei. Pożyczkę tę finansować będą przede wszystkim banki centralne USA, RFN, Japonii, Szwajcarii i Holandii. Jej celem jest umożliwienie Wielkiej Brytanii rozwiązania problemu tzw. sald szterlingowych innych krajów, które mają być częściowo wymienione na średnioterminowe papiery wartościowe demontowane nie w funtach szterlingach, lecz w innych walutach. Obie te pożyczki stwarzają — jak oświadczył premier Callaghan — dobry punkt startu dla gospodarki brytyjskiej w br.

Gorzej przedstawia się nadal sytuacja płatnicza dwóch innych krajów należących do grupy o słabych walutach Włoch i Francji (por. obok Wskaźniki).

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW

„Financial Times”
(1.VI.1952 r. = 100)

tabela 3

Data	Wskaźnik
5.I.	249,5
7.I.	250,8
11.I.	251,1
13.I.	254,3
Przed miesiącem	243,9
Przed rokiem	177,2

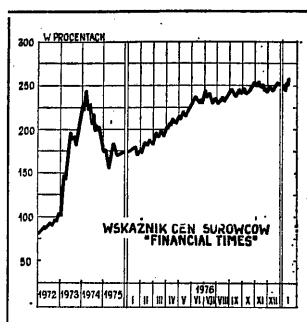
W drugim tygodniu stycznia wskaźnik cen surowców „Financial Times” wykazał dalsząwyżkę, osiągając w dniu 13.I. nowy rekordowo wysoki poziom 254,28 (por. tabela Nr 3 i wykres). Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sięgniemy jednak — jak zwykle — do danych tabeli Nr 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Ceny zbóż i pasz wykazały pewne osłabienie w stosunku do poprzedniego tygodnia z wyjątkiem soi, choć nadal (z wyjątkiem pszenicy) kształtują się na poziomie wyższym niż przed miesiącem, niższym jednak, i to wyraźnie (z wyjątkiem soi) do poziomu, na jakim kształtowały się w odpowiednim okresie ub. roku.

Ten, dość złożony rozwój sytuacji na rynku zbóż jest wynikiem oddziaływania dwóch sprzecznych ze sobą tendencji. Do czynników działających na zmniejszenie cen zbóż i pasz należą nadal informacje o bardzo dobrych ich zbiorach w ubiegłym roku. Z opublikowanego ostatnio przez Międzynarodową Radę do spraw Pszenicy nowego szacunku wynika, że w roku 1976 zbiory tego zboża wyniosły 411,5 mln ton, a więc są o 2 mln ton wyższe od szacunku z grudnia ub. roku, o 59,4 mln ton wyższe (o 16,9 proc.) niż w roku 1975 i o 40,5 mln ton wyższe (o 10,9 proc.) niż w rekordowym do tej pory roku 1973. W związku z tym MRP przewiduje, że: międzynarodowe obroty pszenicą spadną z 66,5 mln ton w roku gospodarczym 1975—76 do 58 mln ton w roku 1976—77, a więc do poziomu najniższego od roku 1971—72 oraz, że zapasy pszenicy u pięciu głównych krajów eksportujących (USA, Kanada, Argentyna, Australia i EWG) wzrosną do 61 mln ton na koniec roku 1976—77 i będą wyższe niż przed rokiem o 23 mln ton.

Według ocen amerykańskich, również światowe zbiory jęczmienia będą rekordowe, wyniosą bowiem 170,9 mln ton, a więc będą wyższe niż w roku 1975 o 27 mln ton i o 7 proc. wyższe niż dotychczasowy rekord osiągnięty w roku 1974. Z tych samych źródeł wynika, że produkcja mączki rybnej w Peru (będącym największym jej eksporterem na świecie) wyniosła w ub. roku 849 tys. ton, podczas gdy w 1975 roku 712 tys. ton. Do czynników działających na podtrzymanie poziomu cen należą informacje o nie najlepszych warunkach wegetacji zbóż (np. w USA, gdzie towarzyszy temu zmniejszenie arealów uprawy pszenicy), oraz utrzymujący się wysoki popyt, głównie na cele paszowe, ze strony krajów, które będą miały w ub. roku gorszy urodzaj, bądź mimo dobrego urodzaju dążą do szybszego odbudowy zapasów i wzrostu pogłowia, po neurodzaju z roku 1974 (por. poprzedni przegląd).

Warto również odnotować opublikowane ostatnio szacunki produkcji mięsa: Wynika z nich, że w USA produkcja mięsa wyniosła w ub. roku 22,9 mln ton (a więc była o 7,8 proc. wyższa niż w roku 1975) z tym, że nasilniejszy wzrost wykazała w tym kraju produkcja mięsa drobiowego, oraz wołowny i cielęciny, a najwolniejszy wzrost produkcja mię-



sa wieprzowego. W EWG, wbrew uprzednim informacjom opartym o możliwe uboje, w związku z dużą produkcją mięsa wołowego była niższa niż w roku 1975 o 1,5 proc., zwiększyła się natomiast produkcja mięsa wieprzowego (o 3 proc.) i drobiowego (o 6 proc.). W krajach będących głównymi eksporterami mięsa wołowego jego produkcja wzrosła: w Nowej Zelandii o 16 proc., w Argentynie o 13 proc. i w Urugwaju o 12 proc., w Australii o 8 proc.

● W zakresie innych artykułów żywnościowych ruch był, jak zwykle, zróżnicowany. Ceny kakao osiągnęły w dniu 12.I. nowy rekordowo wysoki poziom 2314 f. szt. za tonę, co oznacza, że wzrosły przeszło trzykrotnie w stosunku do odpowiedniego okresu ub. roku. Równie szybko wzrastające do tej pory ceny kawy wykazywały natomiast pewne osłabienie w stosunku do ubiegłego tygodnia, co spowodowane zostało sygnałami o spadku jej spożycia w niektórych krajach (por. poprzedni przegląd) oraz groźbą bojkotu ze strony konsumentów w USA. Brazylijski Instytut Kawowy, który odgrywa wiodącą rolę na rynku tej używki, ocenia jednak, że jest to zjawisko krótkotrwałe, a w obliczu bardzo skąpej podaży ceny kawy wykazają dalszy wzrost w br. Pewne wzmocnienie cen w stosunku do poprzedniego tygodnia zaznaczyło się natomiast na rynku cukru; główną tego przyczyną były znaczne jego zakupy przez ChRL zarówno w grudniu ub. roku, jak również w pierwszej połowie stycznia br. Warto jednak przypomnieć (por. tabela Nr 4), że — mimo tej wyższości — ceny cukru kształtują się nadal na poziomie o przeszło 40 proc. niższym niż w odpowiednim okresie ub. roku.

● Zróżnicowany był także ruch cen surowców dla przemysłu lekkiego. Dalsze osłabienie wykazały ceny bawełny, co związane jest z lepszymi niż pierwotnie oczekiwano, jej zbiorami — o czym wspominaliśmy już w poprzednich przeglądach. Dalsze wzmocnienie wykazały również ceny skór, w związku z utrzymującym się wzrostem popytu. Ceny wełny nie uległy wprawdzie zmianie w stosunku do poprzedniego tygodnia. Z informacji napływających z Australii wynika jednak, że podaż wełny w tym kraju może być niższa niż przewidywano, co wpłynie na jej cenę.

● Rozwój sytuacji na rynku metali był w istocie rzeczy dalszą kontynuacją tendencji sygnalizowanych już w poprzednim przeglądzie.

Recesja na rynku wyrobów hutniczych utrzymuje się nadal. Popyt kształtuje się na niskim poziomie i w ciągu najbliższych miesięcy nie oczekuje się jego poprawy. Według wstępnych danych ogłoszonych ostatnio przez Międzynarodowy Instytut Żelaza i Stali (IISI), produkcja stali surowej wyniosła w 1976 roku 683,5 mln ton, a więc zwiększyła się o 5,8 proc. w stosunku do kryzysowego roku 1975, w którym wyniosła 646,3 mln ton. Oznacza to jednak, że w roku 1976 produkcja stali kształtowała się nadal poniżej poziomu z roku 1974, w którym wyniosła 709,9 mln ton, nie osiągając nawet poziomu z roku 1973, w którym wyniosła odpowiednio 697,3 mln

	Jedn. pieniężne	13.I.	Przed tygodniem	Przed miesiącem	Przed rokiem	Tabela 4 W ciągu roku w proc.
ZBOŻE I PASZE						
pszenica	centy/busz	268,75	271,0	266,25	359,5	74,8
jęczmień	„	193,5	193,5	245,0	245,25	79,9
kukurydza	„	250,0	252,0	245,0	257,5	93,5
owies	„	—	—	125,0	167,5	—
ziarno soi	dol./tona	284,25	273,25	265,5	189,0	150,4
INNA ŻYWNOSĆ						
kawa	centy/lb	—	—	—	—	—
kakao	centy/lb	2313,5	2079	1980	754,0	308,8
cukier	centy/lb	8,3	7,1	7,65	14,05	59,1
WŁÓKNA I SKÓRY						
bawełna	centy/lb	69,0	73,5	80,0	65,5	105,3
wełna	penny/kg	303,0	303,0	302,0	206,0	147,1
skóry ciężkie (krowie)	centy/lb	39,0	36,5	28,5	27,0	144,4
METALE						
złom metalu	dol./tona	72,17	72,17	66,5	70,83	101,9
miedź elektr.	„	—	—	—	—	—
(wire bars)	f./szt/tona	788,0	789,0	760,0	594,5	134,2
cyna	„	5335,0	5275,0	4965,0	3061,0	174,3
cynek	„	398,0	397,5	391,0	340,0	117,1
ołów	„	315,5	305,0	281,0	166,5	189,5
INNE						
kaučuk	penny/kg	54,5	53,0	53,5	37,75	144,4

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie (krowie); Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — kawa, cukier, złom stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kakao, miedź elektrolityczna (wire bars), cyna, cynek, ołów, kaučuk.

Na rynku metali niezależnych utrzymała się natomiast — sygnalizowana już w poprzę nim przeglądzie — zwykła tendencja ruchu cen. Najsilniej wyraziła się ona w zakresie cyny, której cena osiągnęła nowy, rekordowo wysoki poziom. Silny wpływ na nową wyższość cen cyny miało ogłoszenie przez Międzynarodową Radę Cynową, że wyczerpała ona zapasy buforowe tego metalu (które zgodnie z umową podlegają sprzedaży, jeśli cena przekroczy pewien, ustalony pułap). Istotne znaczenie miał tu jednak również spadek jej zapasów w składach giełdy londyńskiej do poziomu, który może prowadzić do niedoboru dostaw na krótkie terminy.

Rekordowo wysoki poziom osiągnęły również ceny ołowiu. Wiąże się to z oczekiwaniami, że rok 1976 przyniesie poprawę sytuacji na rynku tego metalu, z zakupami o spekulacyjnym charakterze, a także ze spadkiem zapasów w składach giełdy londyńskiej spowodowanym znacznymi zakupami ze strony ZSRP. Spadek zapasów giełdowych miał również wpływ na wyższość cen cyny. Istotną rolę odegrała tu jednak również informacja o ograniczeniu produkcji tego metalu w I półroczu br. przez Metallgesellschaft (por. poprzedni przegląd). Dalsza wyższość cen miedzi, była raczej reakcją na ruch cen innych metali niezależnych. Jej zapasy w składach giełdowych wykazały bowiem dalszy wzrost.

● Omawiając rozwój sytuacji na rynkach towarowych trudno również nie wspomnieć o raporcie przedłożonym Kongresowi i Prezydentowi USA przez National Commission on Supplies and Shortages w sprawie środków, jakie należy podjąć w celu przeciwdziałania niedoborom dostaw materiałów, które istniały w latach 1973—74. W raporcie tym obok konkretnych zaleceń znajdują się bowiem także pewne, ogólniejsze uwagi. Chodzi tu przede wszystkim o stosunek do szeroko rozpowszechnionego poglądu dotyczącego wyczerpywania się zasobów surowców świata. Pogląd ten pojawił się na te Raportu Rzymskiego, a następnie znalazł znakomitą pożywkę w „kryzysach” surowców związanych z niezwykle silnymżywieniem koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych w latach 1973—74. Był on tak rozpowszechniony, że w niektórych krajach wpłynął nawet na bardzo brzemienne w skutki decyzje dotyczące strategii rozwoju. Warto więc odnotować, że w raporcie wspomnianym wyżej komisji, po omówieniu skrajnych poglądów na ten temat, stwierdza się, że „...z analizy geologicznej, ekonomicznej i demograficznej nie wynika by fizyczny brak zasobów mógł poważniegrozić naszemu wzrostowi ekonomicznemu w ciągu następnych 25 lat tego stulecia, a być może również następnemu pokoleniu”.

wskaźniki

HANDEL ZAGRANICZNY

e — eksport, i — import, s — saldo

Tabela 5

	Listopad 1976	Październik 1976	Wrzesień 1976	Listopad 1975
USA	e	9,625	9,728	9,871
w mld dol.	i	11,282	10,423	11,48
	s	-1,657	-0,695	-1,577
RFN	e	22,2	22,9	23,0
w mld mk	i	19,2	19,3	18,4
	s	+3,0	+3,6	+4,6
Francja	e	24,433	24,659	24,668
w mld f.	i	27,883	27,213	26,156
	s	-3,450	-2,554	-1,488
W. Brytania	e	2,226	2,222	2,133
w mld f. szt.	i	2,736	2,576	2,513
	s	-0,510	-0,354	-0,380
Japonia	e	6,000	6,021	5,388
w mld dol.	i	4,860	4,815	4,711
	s	+1,140	+1,206	+0,677
Włochy	e	2965	2713	2236
w mld lirów	i	2255	3225	2576
	s	-290	-512	-340

Zamieszczone wyżej dane nie pozwalają jeszcze na wyrobienie sobie poglądu co do ostatecznych wyników roku 1976, stanowią jednak — jak zwykle — dobrą ilustrację rozwoju sytuacji na rynkach walutowych. Z informacji dotyczących wskaźników rozwoju handlu zagranicznego w ub.r. wynika, że w Ja-

ponii eksport wzrósł w roku budżetowym 1975—77 o 19,7 proc. w stosunku do odpowiedniego okresu 1975—76. Z wypowiedzi ministra handlu zagranicznego Francji, M.A. Rossi wynika, że w roku 1976 deficyt bilansu handlowego tego kraju zamknie się saldem ujemnym przekraczającym 20 mld fr.

ze świata nauki i techniki

ZAPYLONY OLSZTYN

Olsztyn nie jest zbyt wielkim ośrodkiem przemysłowym — mimo to występuje w nim nadmierne opady pyłów. Planówki ochrony środowiska przeprowadziły serię badań, m. in. kolumny. Stwierdzono, że ponad 150 kolumn — spośród 400 istniejących — emituje w ciągu roku ok. 4,5 tys. ton pyłu i 5,5 tys. ton dwutlenku siarki. W centrum miasta na 1 km kw. spada rocznie od 150 do 250 ton pyłu. Te duże ilości opadów są wynikiem niewłaściwego procesu spalania. Aby temu zapobiec, zaczęto stosować tzw. katalizatory spalin „Palsad”, regulujące przepływ powietrza w piecach i ograniczające zanieczyszczenia. Zakłady nie stosujące się do zaleceń służby ochrony środowiska są karane. (PAP)

WŁÓKNA TERMOODPORNE

Zagadnieniem włókien odpornych na działanie wysokiej temperatury zainteresowali się naukowcy z Instytutu Włókien Edukacyjnych Politechniki Łódzkiej. Badania podjął zespół pracujący pod kierunkiem prof. Tadeusza Skwarskiego. Po licznych próbach opracowano oryginalną metodę syntez specjalnego poliamidu aromatycznego oraz sposobu wytwarzania z niego włókien i folii termoodpornych. (NIT)

MROŻONE OWOCE I WARZYWA

Jesteśmy jednym z większych producentów i eksporterów mrożonych owoców i warzyw w Europie. W roku 1975

osiągnęliśmy produkcję rzędu 115 tys. ton, a jednak poziom konsumpcji tych mrożonek w naszym kraju jest jeszcze niski. W 1975 roku spożyte wynosiły: mrożonych owoców — 0,5 kg, a mrożonych warzyw — 0,4 kg na jednego mieszkańca Polski. Zwiększa awersję do mrożenia mrożonek w ogóle, a mrożonek owocowo-warzywnych w szczególności, mają duże kuchnie. Tymczasem np. w USA w 1973 roku spożyte mrożonych owoców i warzyw wynosiło na mieszkańca — 39,3 kg, w Wielkiej Brytanii — 19 kg, w Szwajcarii — 12 kg. (Interpress)

ZASTĄPI IMPORT

Politechnika Białostocka podpisała umowę z Centralnym Ośrodkiem Badawczo-Rozwojowym Stolarstwa Budowlanej „Stolbud” w Wołominie i Zakładem Stolarstwa Budowlanej w Sokółce w sprawie produkcji urządzeń do elektrostacjonarnego malowania stolarki budowlanej. Prototyp skonstruowany przez zespół pod kierunkiem dr. inż. Kazimierza Cywińskiego, z powodzeniem zdaje praktyczny egzamin w zakładach w Sokółce. Jest on używany do malowania nowego typu okien „Standard”, które posiadają lepszą izolację i mogą być uchylane, zarówno w pionie jak i w poziomie. Urządzenie do elektrostacjonarnego malowania z powodzeniem zastąpi podobne urządzenie z importu. (PAP)

KOMPUTER W „POLARZE”

Od połowy br. największy producent lodówek i pralek-automatów, Wrocławskie Zakłady „Polar-Polmar” korzysta z usług komputera. Tuż obok nowych ha-

produkcyjnych w specjalnym klimatyzowanym budynku rozpoczął pracę komputer trzeciej generacji „Odra 1305”. Zakłady przygotowały się do instalacji komputera od bez mała pięciu lat. W 1971 r. powstała w Zakładach „Polar-Polmar” pracownia informatyki, która szybko przekształciła się w ośrodek elektronicznego przetwarzania danych. (NIT)

ULTRADŹWIĘKI W MEDYCYNIE

Ultradźwiękowe metody diagnostyczne są cennym uzupełnieniem innych metod np. rentgenowskich. Dużą ich zaletą jest fakt, że są bezkierowne i pozbawione szkodliwych działań ubocznych. Przeprowadzone w IPPT PAN i w klinikach Akademii Medycznej Badania nad wpływem fal ultradźwiękowych na chromosomy krwi ludzkiej, wykazały nieszkodliwość tego typu promieniowania w zakresie stosowania dawk. Podobne badania przeprowadzono nad ustaleniem dawek ultradźwiękowych stosowanych w oftalmologii. (PAP)

AUTOMATYCZNY WSPINACZ

Udoskonalony wózek służący do przemieszczania przyrządów po płaszczyznach ustawionych pod dowolnym kątem (np. po pochylonych burtach statku) skonstruowali pracownicy gdynskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej Wiesław Syrniewicz i Janusz Elmanowski. Stosowane dotychczas w podobnych urządzeniach gaśnice zastąpił on układem elektro-magnetycznym przemieszczającym krokiwkę, dzięki czemu nie trą one podczas ruchu o burtę. (PAP)

wiadomości handlowe

EKSPORT „CHEMARU”

W kieleckich Zakładach Urządzeń Chemicznych i Armatury Przemysłowej „Chemaru” produkcja eksportowa wzrasta w szybkim tempie. Stalym i najważniejszym odbiorcą jest Związek Radziecki, któremu dostarcza się zbiorniki sprężonego powietrza, wyposażenie dla fabryk kwasu siarkowego, urządzenia dla fabryk cegieł silikatowej i in. Dla Grecji, Turcji, Jugosławii i Finlandii przygotowuje się rurociągi wysokociśnieniowe, dla Japonii — zbiorniki „toyo”. Ponadto na liście eksportowej „Chemaru” figurują odbiorcy z krajów skandynawskich, Włoch, Austrii, RFN, Francji.

BATERIE DLA NRD I WĘGIER

Zjednoczone Zakłady Elektrochemiczne „Centra” we Wrocławiu produkują baterie płaskie, ogniwą teletechniczne oraz separatory do akumulatorów. Baterie „Centry” znajdują wielu nabywców również za granicą. W ub. roku zakład realizował zamówienia dla stałego kontrahenta z NRD i nowego z Węgier — w sumie na ponad milion baterii.

„Centra” przygotowuje też dostawy separatorów dla Czechosłowacji.

BIELSKI SPRZĘT SPORTOWY

17 dyscyplin sportowych obsługują Bielskie Zakłady Sprzętu Sportowego „PolSport”. Wśród ich wyrobów znajdują się ławki i drabinki gimnastyczne, konie i kozły, stoły do ping-ponga, dyski, rakietki tenisowe, sanki, narty i różne typy wiązań, meble campingowe i naczynia turystyczne. Wyroby bielskiego „PolSportu” cieszą się uznaniem na rynkach wielu krajów świata, m.in. w Związku Radzieckim, Czechosłowacji, NRD, W. Brytanii, Francji, RFN, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Arabii Saudyjskiej, Mongolii, Iranie i państwach skandynawskich.

EKSPANSJA „INTERMODY”

Wrocławskie Zakłady Odzieżowe „Intermoda” należą do czołówek eksporterów ubiorów. Ubiegły rok charakteryzował się wielką ekspansją eksportową: produkcja dla odbiorców zagranicznych była blisko dwukrotnie wyższa niż w 1975 r.,

a jej wartość sięgnęła ok. 20 mln złotych dewizowych. Fabryka realizowała zamówienia m. in. z Wielkiej Brytanii, RFN, Holandii, Francji, Stanów Zjednoczonych. Najpoważniejszym odbiorcą jest jednak Związek Radziecki, który zakupuje polową eksportowej produkcji „Intermody”.

MEBLE OKRETOWE ZE STAROGARDU

Od paru lat obserwuje się dynamiczny rozwój Fabryki Mebli Okrętowych „Famos” w Starogardzie Gdańskim, która z małej jednostki produkcyjnej przeradza się w duży zakład. Fabryka przerabia drewno na urządzenia niezbędne do wyposażenia statków: meble okrętowe, prefabrykaty na szalowanie ścian, sufity itp. Głównym zadaniem starogardzkiej fabryki jest zapewnienie odpowiednich dostaw dla krajowych stoczni, nie rezygnuje ona jednak i z rozwoju eksportu. W ubiegłym roku dostawy dla zagranicy przyniosły ponad 4 mln zł dewizowych. Sprzedaje się przede wszystkim meble okrętowe. Ich odbiorcami są głównie stocznie NRD-owskie.

PRZEKROCZENIA
FUNDUSZU PŁAC

Osiągnięta w ub. r. poprawa dyscypliny zatrudnienia i gospodarki funduszem plac nie oznacza jeszcze, że sytuacja na tym odcinku jest w pełni zadowalająca. W ub. r. kontrolę ujawniły kilkanaście przypadków przekroczenia funduszu plac wynikającego ze wskazników opłacenia wydajności pracy. W związku z tym w ok. 200 przedsiębiorstwach wstrzymano wypłaty nagród i premii dla kierownictwa.

Kierownictwa wszystkich przedsiębiorstw powinny więc zwrócić większą uwagę na właściwe opłacenie wzrostu wydajności pracy już od początku br. Należy przy tym pamiętać, że obecnie przekroczenia funduszu plac na koniec roku nie ulegają automatycznemu zlikwidowaniu i życie z nowym rokiem nie zaczyna się na nowo. Ubiegłoroczne przekroczenia funduszu plac muszą zostać zlikwidowane przez odpowiednio głębsze jego zdyscyplinowanie w br.

Wzmocnienie dyscypliny zatrudnienia i plac powinno stać się w br. jednym z istotnych czynników wzmocnienia równowagi rynkowej. (Sb)

POPRAWA GOSPODARKI
MATERIAŁOWEJ

Blizsza analiza planów na br. wskazuje, że przed wieloma zakładami produkcyjnymi postawiono bardzo trudne zadania, dotyczące poprawy gospodarki materiałowej. W wielu przypadkach planowane wzrosty produkcji mają być osiągnięte przy relatywnie niższym wzroście dostaw materiałowych. Jeśli więc dotychczas mówiliśmy o rozwijaniu ponadplanowej produkcji, opartej na zaoszczędzonych materiałach i surowcach, to obecnie w wielu przypadkach nie może być mowy o wykonaniu zadań planowych bez wadliwego postępu na tym odcinku. Stosowanie ostrego reżimu oszczędności surowców i materiałów jest więc na krótki plan na rok bieżący. Ale realizacja tego zadania nie może odbić się niekorzystnie na jakości produkcji. (Sb)

ULEPSZONE ROZDZIELNIKI
MATERIAŁOWE

Ażby materiały budowlane trafiały do odbiorców, dla których są przeznaczone, minister handlu wewnętrznego i usług został zobowiązany do opracowywania i przedkładania do akceptacji w Komisji Planowania kwartalnych rozdzielników przeznaczonych na rynek materiałów budowlanych, w podziale na część przeznaczoną na zaopatrzenie indywidualnego rolnictwa i na część dla indywidualnego budownictwa w mieście. W warunkach wciąż niedostatecznego zaopatrzenia w materiały budowlane powinno to przyczynić się do przyspieszenia rozwoju inwestycji produkcyjnych w gospodarce chłopskiej, ograniczając możliwości przepływu materiałów przeznaczonych na zaopatrzenie wsi do miasta.

W związku z tym warto jednak przypomnieć, że dotychczas wiele osób z miast nabywało te materiały za pośrednictwem rolników. Konieczne wydaje się więc równocześnie wzmocnienie kontroli obrotu materiałami budowlanymi. (Sb)

na rynku

SKARGI NA PRALNICTWO

Skargi na pralnie są żelaznym tematem notek na kolumnach miejskich większości dzienników. Ciągłe czytujemy, że p. A. zagubiono spodnie, p. B. zniszczono koszulę, p. C. trzymano dwa prześcieradła ponad miesiąc, a p. D. źle uprano kożuch itd., itd.

Krajowy Ośrodek Usług Pralniczych w Łodzi dokonał statystycznej i merytorycznej analizy skarg ludności.

Okazało się, że w ciągu całego ubiegłego roku wpłynęło ogółem ponad 14 tys. reklamacji, z których uznano ponad 10 tysięcy — co kosztowało ok. 4,3 mln złotych. Kwota ta stanowi około 0,42 proc. wartości usług wykonanych przez całą branżę. W roku poprzednim wskaźnik ten wynosił 0,43 proc.

Skargi podzielono na dwie grupy: spowodowane niezadowalającą działalnością samych placówek usługowych oraz takie, których przyczyną nie były zależne od pralni. Do tej drugiej grupy zaliczono np. wady surowców, które powstają w produkcji, a ujawniały się dopiero w trakcie prania. Wprowadzenie przez przemysł lekkich nowych surowców do produkcji tkanin, dzianin, dywanów, a szczególnie wyrobów ze skór wełnowych, bez stosownej informacji dla użytkownika i zakładów pralniczych — przynosi sporo szkód i jest powodem wielu skarg.

Wśród dalszych przyczyn powodujących obniżenie jakości prania i czyszczenia, a niezależnych od zakładów pralniczych, znajduje się brak odpowiednich środków piorących i pomocniczych — np. w I kwartale ub. roku spółdzielnie ostro odczuwały niedostatek krochmalu, który zastępowany był innym środkiem, obniżającym jakość prania i wy-

ROZDZIAŁ ROBÓT

Do 10 lutego br. mają być zakończone prace nad rozdziałem robót budowlano-montażowych na 1977 r. W związku z tym zwrócić należy uwagę na fakt, że podstawową zasadą, której należy przestrzegać w toku tych prac, jest maksymalna koncentracja nakładów na rzecz inwestycji kontynuowanych, z terminem zakończenia w 1977 r. i w I półroczu 1978 r. Podołanie tak określonym zadaniom wymagać będzie odpowiednich przesunięć potencjału wykonawczego przedsiębiorstw budowlano-montażowych, zgodnie z określonymi w planie potrzebami poszczególnych regionów kraju. (Sb)

NALEŻNOŚCI
KÓŁEK ROLNICZYCH

Jednym z istotnych problemów prawidłowego funkcjonowania kolek rolniczych jest egzekwowanie od rolników indywidualnych należności za wykonane na ich zlecenie usługi. Nie ściągnięcie należności kolek rolniczych na początku ub. r. szacowano na ok. 4 mld zł, co miało niekorzystny wpływ na możliwości dalszego rozwoju usług.

Z zadowoleniem należy więc przyjąć fakt, że pod koniec ub. r. zaległości te zmalały o ponad 1 mld zł przy wzroście sprzedaży usług o ok. 20 proc. Nadal jednak sytuacja na tym odcinku nie można uznać za zadowalającą. Dalsza obniżka stanu należności za usługi spółdzielni kolek rolniczych powinna pozostać w centrum ich zainteresowania. (Sb)

HODOWLA KRÓLIKÓW

W sytuacji, gdy występują napięcia bilansu paszowego i trudności zaopatrzenia rynku w mięso, sprawa godna szczególnej uwagi staje się hodowla królików. Ekonomia zużycia pasz w produkcji przemysłowej królików kształtuje się bowiem korzystniej niż w produkcji trzody i kurcząt. W żywieniu królików duża część pasz tręściwych może być zastąpiona mączką z sianu traw.

Tymczasem okazuje się, że skup królików rzeźnych spadł z ok. 19 tys. ton w 1974 r. do ok. 17 tys. ton w 1975 r. Pożądane jest więc przyspieszenie rozwoju przemysłowej produkcji królików, opartej na kontrakcji ich dostaw przez specjalnie zorganizowane rzeźnie. W związku z tym spularyzowania wśród rolników wymagają decyzje Rządu przewidujące możliwość udzielania specjalnych kredytów na organizowanie półprzemysłowych ferm króliczych.

Mięso królicze powinno być w sieci handlowej równie dostępne jak mięso z drobiu. (Sb)

KONIUNKTURA
NA ZWIERZĘTA FUTERKOWE

Korzystna dla eksportu skór lisów, norek, nutrii i królików koniunktura na lata tego pięcioletnia powinna być okresem przyspieszonego rozwoju hodowli zwierząt futerkowych. Po głowie samicy stada podstawowego lisów powinno wzrosnąć z 93 tys. szt. w 1975 r. do 160 tys. szt. w 1980 r., norek i tchórzoferek — z 73 do 125 tys. sztuk oraz nutrii do 250 tys. sztuk.

W celu realizacji tych zadań już pod koniec ub. roku Rada Ministrów podjęła uchwałę nakładającą konkretne zadania w zakresie rozwoju hodowli zwierząt futerkowych w PGR i innych fermach prowadzonych przez jednostki gospodarki

gląd upranej bielizy. Brakowało też specjalistycznych środków transportu pozwalających na przewożenie wyprasowanej garderoby w pozycji wiszącej.

Przyczyn obniżających jakość prania z winy samych pralni jest dość dużo. Przede wszystkim: stosowanie niewłaściwej technologii, bądź nieprzestrzeganie reżimu technologicznego, niesłuszny transport upranej bielizy oraz niedostateczna kontrola jakości wykonywanych usług. Stwierdzono też zbyt słaby nadzór nad sprawnością parku maszynowego, który ze względu na sędziwy wiek wymaga szczególnie częstej i starannej konserwacji oraz licznych napraw.

Jak widać, można by jeszcze sporo zrobić dla uzyskania wyższej jakości usług. Traktujemy więc analizę dokonaną przez Ośrodek, nie jako próbę usprawiedliwienia, lecz jako zapowiedź dalszego doskonalenia działalności.

KOLOROWE TENISÓWKI

Zjednoczenie Przemysłu Gumowego „Stomil” zakupiło w ub. roku cztery automaty do produkcji tenisówek — o zdolności 2 mln par rocznie. Powinno to w zasadzie usunąć niedobory tego artykułu na rynku.

W br. „Stomil” obiecuje podjęcie produkcji bardziej komfortowych tenisówek: dla tenisistów, koszykarzy, żeglarczy itp. Obiecuje też urozmaicić asortyment produkcji, m. in. przez wzbogacenie kolorystyki wytwarzanych tenisówek.

KTO MA ŁANCUCHY

Czytujemy niemal codziennie doniesienia o tragicznych wypadkach samochodowych na naszych drogach.

uspołecznionej oraz zaopatrzenia hodowców w paszę. Równocześnie wprowadzono możliwość zwiększenia obasy w fermach prywatnych samolisów — z 35 do 50 sztuk i norek z 70 do 100 sztuk, bez zwiększenia dotychczasowego zryczałtowanego opodatkowania.

Realizacja określonych przez rząd założeń rozwoju hodowli zwierząt futerkowych powinna stać się przedmiotem specjalnego zainteresowania wydziałów rolnictwa wojewódzkich rad narodowych. (Sb)

WERYFIKACJA ZAPASÓW
MASZYN ROLNICZYCH

Sygnali z gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska” wskazują, że niektóre z nich nagromadziły znaczne zapasy maszyn rolniczych w asortymentach nie odpowiadających aktualnemu zapotrzebowaniu rolnictwa. Wskazane jest więc, aby CZSR i związki wojewódzkie przeprowadziły weryfikację stanu zapasów maszyn i narzędzi rolniczych oraz rozdzieliły je w miarę możliwości między wojewódzkie ich przetrzyty. W przypadkach natomiast, gdy okaże się, że maszyny te w całym kraju nie cieszą się uznaniem rolników — ograniczyć zakupy.

Przyspieszenie poprawy zaopatrzenia rolnictwa w maszyny i narzędzia wymaga bowiem przede wszystkim dostosowania ich asortymentu do potrzeb rolników. (Sb)

PRZECENA
NIECHODLIWYCH
ZAPASÓW

Centrala Przedsiębiorstw Handlu Wewnętrznego i CZSR „Samopomoc Chłopska” w sierpniu ub. r. objęła przeceną zapasy o łącznej wartości ok. 3 mld zł. Przeciętą głębokość przeceny wyniosła ok. 46 proc. Do końca roku, jak się szacuje, sprzedano ok. 70 proc. przecenionych towarów. Przecena objęła głównie wyroby przemysłu odzieżowego, włókienniczego i obuwniczego. Skala ich obniżki nie była na tyle wydłużona, aby mogła w pełni zlikwidować nagromadzone, niechodliwe zapasy.

W związku z tym większą uwagę wymaga przygotowanie nowej, sezonowej obniżki cen niechodliwych towarów przygotowanych na sezon jesienno-zimowy. Odpowiednio szeroka wyprzedaż tych towarów jeszcze w styczniu br. jest uzasadniona przez fakt, że towary pozostające na następny sezon, aby można było je sprzedać, wymagają starannie przemyślanej przeceny. Wobec spodziewanej poprawy jakości produkcji może się okazać, że za rok nie znajdą one nabywców nawet po bardzo niskich cenach. (Sb)

ZWIĘKSZENIE PODAŻY PIWA

Rok 1976, sądząc ze wstępnych szacunków, przyniósł niewielki (ok. 1-procentowy) spadek produkcji piwa spowodowany, jak się ocenia, słabym zainteresowaniem handlu intensyfikacją jego sprzedaży w chłodniejszych miesiącach. Plan w 1977 r. zakłada jednak ok. 11-procentowy wzrost produkcji piwa.

Spadek jego sprzedaży nie jest bowiem spowodowany spadkiem popytu, lecz zakłóceniami w dystrybucji. Zwiększona produkcja piwa częściowo powinna oczywiście trafić na eksport. Konieczne jest jednak podjęcie zdecydowanych kroków potrzebnych dla intensyfikacji podaży piwa w sieci handlowej w okresie całego roku. Dostępność jego zakupu powinna bowiem ograniczać zainteresowanie zakupami napoiw o wyższej zawartości alkoholu. (Sb)

WROCŁAW JEST OK

Od prezesa Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej we Wrocławiu mgr inż. RYSZARDA DECA otrzymaliśmy następującą list:

„W związku z ukazaniem się w nr. 1 „Z. G.” wprowadzającej opinii publicznej w błąd notatki pt. „Wysokie litrowe”, chcemy wyjaśnić, że w listopadzie 1976 r. osiągnięty wzrost skupu mleka o 24,5 proc. a nie jak podano — 0,4 proc.

Roczny plan operacyjny skupu mleka wykonaliśmy już 16 grudnia 1976 r., a NPG z nadwyżką 34 tysięcy litrów. W rok 1977 weszliśmy z wysoką dynamiką — w ciągu 5 dni — 110,7 proc.”

Istotnie, informacja jest niezgodna ze stanem faktycznym — wzrost skupu o 0,4 proc. uzyskała WSM nie we Wrocławiu, lecz we Wrocławku. Serdecznie za ten błąd przepraszamy zainteresowanych i Czytelników. A.N.—J.

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **BIURO POLITYCZNE KC** PZPR na posiedzeniu 18 bm. zapoznawało się z oceną skupu produktów rolnych oraz zaopatrzenia ludności w podstawowe artykuły żywnościowe w I kwartale 1977 roku. Zalecono rządowi podejmowanie dalszych przedsięwzięć na rzecz aktywizacji skupu produktów rolnych i ich przetworstwa. Podkreślono konieczność poprawy pracy handlu w zakresie prawidłowego zaopatrzenia w artykuły rolno-spożywcze. Szczególną uwagę poświęcono zaopatrzeniu wsi w węgiel, podkreślając konieczność lepszego zaspokojenia potrzeb dostawców produktów zwierzęcych.

Biuro Polityczne przyjęło plan działań Komitetu Centralnego PZPR na rok bieżący. Plan ten przewiduje rozwiązywanie szeregu podstawowych problemów, określonych w uchwałach VII Zjazdu PZPR oraz plenarnych posiedzeń KC. Dotyczy one przede wszystkim dalszego doskonalenia funkcjonowania gospodarki narodowej, umacniania państwa, dalszego rozwoju demokracji socjalistycznej, budownictwa mieszkaniowego oraz innych zagadnień związanych z poprawą warunków życia społeczeństwa. Szczególny nacisk w pracy KC położony zostanie na kontrolę realizacji uchwał władz partyjnych i państwowych.

● **PZPR — ZSL** 18 bm. odbyło się spotkanie członków kierownictwa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Oceniono wyniki realizacji przyjętych w kwietniu 1971 r. wytycznych Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL w sprawie zadań rolnictwa w latach 1971—1975. Omówiono także zadania w dziedzinie rozwoju produkcji roślinnej i hodowli, lepszego wykorzystania rezerwy gospodarki rolnej i poprawy warunków życia ludności rolniczej.

● **PREZYDIUM RZĄDU** na posiedzeniu 14 bm. omówiło sytuację w produkcji rolnej i główne kierunki zagospodarowania produktów rolnych. Stwierdzono, że zasoby pasze ze zbiorów własnych, a także przeżytki importu zbóż stwarzają realne warunki do zahamowania spadkowych tendencji w hodowli oraz uzyskania wzrostu pogłowia bydła i trzody chlewniej. Dla ochrony i odbudowy stada zwierząt gospodarskich niezbędne jest prawidłowe rozdystrybucjonowanie pasz z zasobów państwowych oraz racjonalne i oszczędne gospodarowanie nimi.

Prezydium Rządu aprobowało projekt uchwały Rady Ministrów, który

za granicą

● **Z udziałem przedstawicieli 120 krajów** w Moskwie obradowało Światowe Forum Śil Pokoju.

● **Na posiedzeniu Rady Ministrów ZSRR** stwierdzono, że plan rozwoju gospodarki narodowej ZSRR za rok ubiegły został wykonany oraz przekroczone w takich wskaźnikach, jak globalna produkcja przemysłowa, produkcja i zbyt większości wyrobów oraz skup zboża, bawełny.

Przyrost produkcji przemysłowej wyniósł w 1976 roku 4,8 proc., wobec planowanych 4,3 proc. Wydajność pracy w przemyśle wzrosła w porównaniu z poprzednim rokiem o 3,3 proc.

Plony zbóż wyniosły 224 mln ton, z czego państwo zakupiło ponad 92 mln ton.

Dochody realne w przeliczeniu na jednego mieszkańca wzrosły o 3,7 proc., zaś fundusz spożywczy społecznego — o 5 proc. Przeciętą miesięczną płacą robotników i pracowników umysłowych była o 3,6 proc. wyższa niż w roku poprzednim, zaś wynagrodzenie za pracę kolehożników — o 6 proc. wyższe.

Oddano do użytku 108,5 mln m kw. nowej powierzchni mieszkalnej.

Dochód narodowy przeznaczony na spożycie i akumulację był w roku ubiegłym o 5 proc. wyższy niż w 1975 r.

● **Przebywający z wizytą w Związku Radzieckim minister Spraw Zagranicznych PRL** Emil Wojtaszek przeprowadził rozmowy z Andriejem Gromyką, Min. E. Wojtaszek został przyjęty na Kremlu przez premiera Aleksieja Kosygina.

● **W katastrofie lotniczej w pobliżu Sarajewa** zginął premier Jugosławii, Dżemal Biłjeđić.

● **Przez prowincje baskijskie** Hiszpanii przeszła fala strajków i demonstracji na rzecz amnestii dla więźniów politycznych. W Madrycie rozpoczęły się pierwsze w historii Hiszpanii, po wojnie domowej rokowania między rządem a opozycją.

● **Naczelny dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego** generał Wiktor Kulikow oraz szef Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych ZSRR generał armii Nikołaj Ogarkow

na celu usprawnienie szacunków produkcji oraz informacji i planowania w rolnictwie na szczeblu gminy. Przyjęto postanowienia o istotnym znaczeniu dla podniesienia przydatności praktycznej okresowych analiz produkcji, podyktowane głównie potrzebami bardziej operatywnego sterowania rozwojem hodowli.

Prezydium Rządu rozpatrzyło szczegółowo przewidywany bilans mięsa, mleka, jaj, tłuszczów jadalnych i cukru oraz wynikające z niego wielkości dostaw na rynek, głównie w I kwartale br. Omówiono związane z tym zadania producentów rolnych, organizacji skupu i handlu wewnętrznego, jak również działania mające na celu zapewnienie — w odpowiednich rozmiarach i terminach — importu mięsa i smalcu.

W związku z podjęciem przez premyśl krajowy przygotowań do uruchomienia produkcji 22-calowych odbiorników telewizji kolorowej (niewielkie partie w końcu br., w roku 1979 — 60 tys., 1980 r. — 300 tys., 1982 r. — 0,5 mln). Prezydium Rządu zapoznało się z propozycjami co do warunków ich sprzedaży. Przewidziano zastosowanie systemu przedpłaty na dogodnych warunkach. PKO rozpocznie przyjmowanie przedpłaty od 1 marca br. — w wysokości ceny telewizora lub w odpowiednio ustalonych ratach miesięcznych. Dostawy telewizorów sprzedawanych w systemie przedpłaty rozpoczyna się w roku 1979. Wkłady wniesione w formie przedpłaty będą oprocentowane.

Prezydium Rządu rozpatrzyło i akceptowało przedstawione przez Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego kierunki przedsięwzięć organizacyjnych, produkcyjnych i technicznych, które mają na celu lepsze zaspokojenie w przyszłości rosnącego zapotrzebowania w leśnictwie, gospodarce zadrzewieniowej, na terenach zurbanizowanych i w sadownictwie na różnorodne materiały ze szkółek specjalistycznych. Zakłada się m. in. koncentrację szkółek leśnych, co umożliwi stosowanie bardziej nowoczesnych, intensywnych metod produkcji. Przewiduje się organizowanie specjalnych szkółek wokół dużych aglomeracji miejskich.

● **SPOTKANIA** 12 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął kierownictwo Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, 13 bm. Edward Gierek odwiedził największe place budowy w Warszawie — osiedla mieszkaniowe Ursynów, Natolin i Bródno oraz Trasę Toruńską i Zamek Królewski, 14 bm. Edward Gierek przebywał na Opolszczyźnie — w Opolu, Głogówku i w cementowni „Górażdże”.

ków, mianowani zostali marszałkami Związku Radzieckiego.

● **Prezydent Ford** nieoczekiwanie udekorował Henry Kissingera najwyższą cywilną odznaką Stanów Zjednoczonych — Medalem Wolności. Podczas uroczystości Ford określił Kissingera „jako największego sekretarza stanu w historii Stanów Zjednoczonych”.

● **Około 2 tysiące osób** zginęło w wyniku wybuchu wulkanu Nirangogo, we wschodniej części Zairu.

● **W Moskwie** przebywał z wizytą minister spraw zagranicznych Włoch Arnaldo Forlani. Potwierdził on wystosowane uprzednio zaproszenie dla Leonida Breżniewa do złożenia oficjalnej wizyty we Włoszech.

● **W zamieszkałej przez ludność kurdyską części Iraku** wprowadzono czterech polskich specjalistów zatrudnionych przy pracach melioracyjnych.

● **Francja** dostarczy Egiptowi, Arabii Saudyjskiej, Katarowi i Zjednoczonym Emiratom Arabskim, 200 myśliwców bombardujących „Mirage F-1”.

● **Dyrektor radzieckiego „Inturistu”** S. Nikitin poinformował, że w pięciolatce 1976—1980 wymiana turystyczna ZSRR z zagranicą zwiększy się co najmniej o 50 proc. Przewiduje się, że w tym okresie 25 mln zagranicznych turystów odwiedzi Związek Radziecki, zaś za granicę wyjadzie 18 mln obywateli radzieckich.

● **W Asuanie** toczyły się rozmowy prezydenta Egiptu Anwara Sadata i króla Jordani Husajna. We wspólnym komunikacie z rozmów wyrażono zgodę na szybkie wznowienie genezyjskiej konferencji pokojowej d/s Bliskiego Wschodu. Komunikat podkreśla, że Organizacja Wyzwolenia Palestyny powinna być reprezentowana na konferencji genezyjskiej jako strona niezależna, na tych samych prawach jak inni uczestnicy konferencji.

● **Prezes Banku Światowego**, Robert McNamara zaproponował utworzenie komisji na wysokim szczeblu, która przeanalizowałaby sposoby poprawy stosunków gospodarczych między narodami biednymi i bogatymi. Zdaniem McNamary przewodniczącym takiej „rady mędrców” powinien zostać Willy Brandt. McNamara krytycznie ocenił dotychczasowy przebieg paryskiego dialogu Północ-Południe. „Może być interesujące — powiedział McNamara — że USA, kraj o największym

13 bm. przewodniczącą Rady Państwa, przewodniczącą Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, Henryk Jabłoński przyjął przedstawicieli Polskiej Rady Ekumenicznej i zrzeszonych w niej kościołów. Omawiano sprawę udziału środowisk chrześcijańskich w realizacji zadań określonych przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu na plenium 22 grudnia 1976 r.

● **KRAJOWA NARADA AKTYWU** partyjno-gospodarczego, poświęcona problemom realizacji rocznych zadań społeczno-gospodarczych odbyła się 18 bm. w Warszawie.

● **W 32 ROCZNICĘ WYZWOLENIA** WARSZAWY odbyła się m.in. uroczysta akademii w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, która jednocześnie inaugurowała warszawskie „Dni Moskwy”.

● **EFEKTYWNOŚĆ ZATRUDNIENIA I GOSPODARKA FUNDUSZEM PŁAC** były tematem narady (12 bm.) w Urzędzie Rady Ministrów, w której uczestniczyli odpowiedzialni za te sprawy wiceministrowie i wiceprzewodniciele. Omawiano m. in. zadania związane ze zwiększeniem zatrudnienia w gospodarce żywnościowej, transporcie i usługach. Podkreślano konieczność systematycznego doskonalenia form wynagrodzenia, tak aby były one lepszym bodźcem do osiągania wyższej jakości wytwarzanych wyrobów.

● **MNIEJ NARAD — WIĘKSZA KONTROLA**. Na II Plenum CRZZ (18 bm.), poświęconym zadaniom związków zawodowych w realizacji tegorocznego planu społeczno-gospodarczego, postanowiono m. in. ograniczyć liczbę narad i zebrań, a za to wzmocnić kontrolę przyjętych programów działania i uchwał we wszystkich instancjach związkowych — od CRZZ do rad zakładowych. Tym założeń podporządkowany jest też budżet CRZZ na 1977 r.

● **GOSPODARKA PRZESTRZENNA** 18 bm. w Warszawie odbyła się sesja plenarna Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk. Stwierdzono m. in., że rozwój teorii przestrzennego zagospodarowania kraju nie może dogonywać się bez ścisłego związku z ogólnym warsztatem naukowym ekonomii politycznej socjalizmu i praktyką planowania gospodarczego. Podkreślono, iż w ostatnich latach coraz większe zainteresowanie badaczy wzbudza środowisko przyrodnicze miast.

dochodzie narodowym na świecie, jest jednym z państw czyniących najmniej jeśli idzie o oficjalną pomoc rozwojową”. Zwrócił uwagę, że obecnie Stany Zjednoczone poświęcają na tę pomoc 0,27 proc. swego dochodu narodowego, podczas, gdy w 1949 roku, pierwszym roku Planu Marshalla przeznaczali 2,8 proc.

● **Abu Daud**, działacz palestyński aresztowany przez francuską służbę bezpieczeństwa, zwolniony został z więzienia decyzją sądu i odesłał do Algierii. Władze Izraela i RFN domagały się zatrzymania w areszcie Abu Dauda i zamierzają wystąpić z wnioskiem o ekstradycję ustrzymując, że był on członkiem grupy, która dokonała zamachu na włoską olimpiadę w Monachium w 1972 roku. Komisja Spraw Zagranicznych Senatu USA uchwaliła резолюcję krytykującą uchwałę francuską za zwolnienie Dauda.

● **W okresie styczeń-listopad 1976 w NRD** urodziło się o 13 tysięcy dzieci więcej niż w analogicznym okresie roku 1975. Dane te, ogłoszone przez Ministerstwo Zdrowia NRD, świadczą o przełamaniu utrzymującej się wiele lat spadkowej tendencji liczby żywych urodzeń. Mimo to, ogólna liczba ludności NRD wciąż jeszcze maleje.

● **Agencja Associated Press** pisze, że prezydent Jimmy Carter i jego doradcy zastanawiają się nad możliwością złagodzenia embarga na handel z Kuba. Tego rodzaju krok mógłby stworzyć możliwości rozpoczęcia dialogu z rządem Fidela Castro.

● **45 proc. Włochów uważa**, iż można być równocześnie „dobrym komunistą i dobrym katolikiem”; przeciwnego zdania jest tyle samo Włochów. Takie rezultaty przyniósł sondaż przeprowadzony przez Instytut badania opinii publicznej „Doxa”.

● **Respondenci w 70 procentach** zaakceptowali możliwość pogodzenia przynależności do partii socjalistycznej z czynną przynależnością do kościoła katolickiego. Anketa ujawniła ponadto, że 28 proc. Włochów regularnie chodzi na mszę, 19 proc. czyni to niemal regularnie, 33 proc. tylko rzadko, a 20 proc. w ogóle nie chodzi do kościoła.

● **W kolejnej kampanii „zasetek wielkich hieroglifów” w Chinach** pojawiły się żądania rehabilitacji Teng Siao — pinga, byłego wicepremiiera i wiceprzewodniczącego KC KP Chin.

